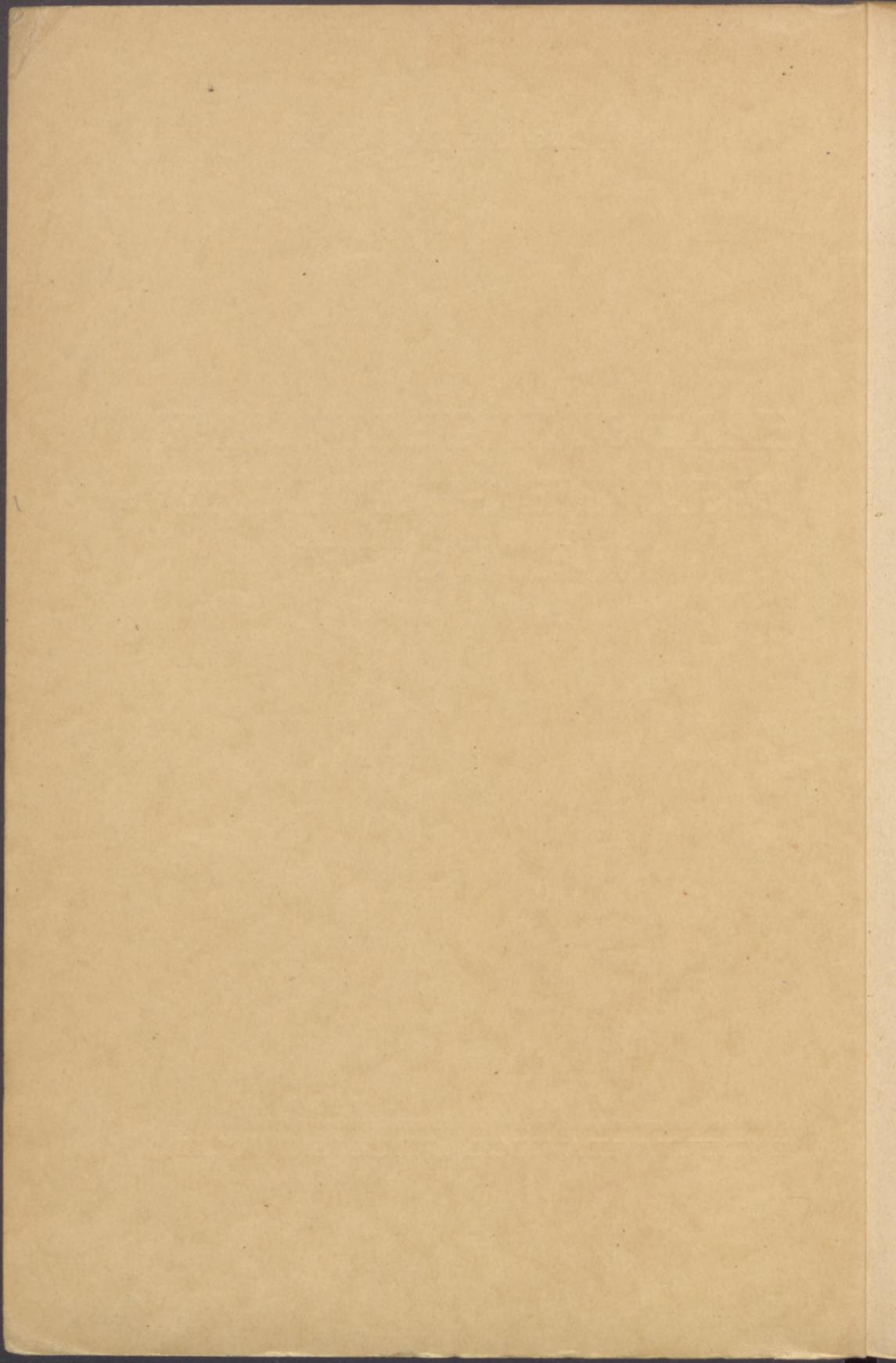


DR HENRYK STRASBURGER

HANDEL ZAGRANICZNY
W SŁUŻBIE GOSPODARKI
NARODOWEJ

W A R S Z A W A 1939

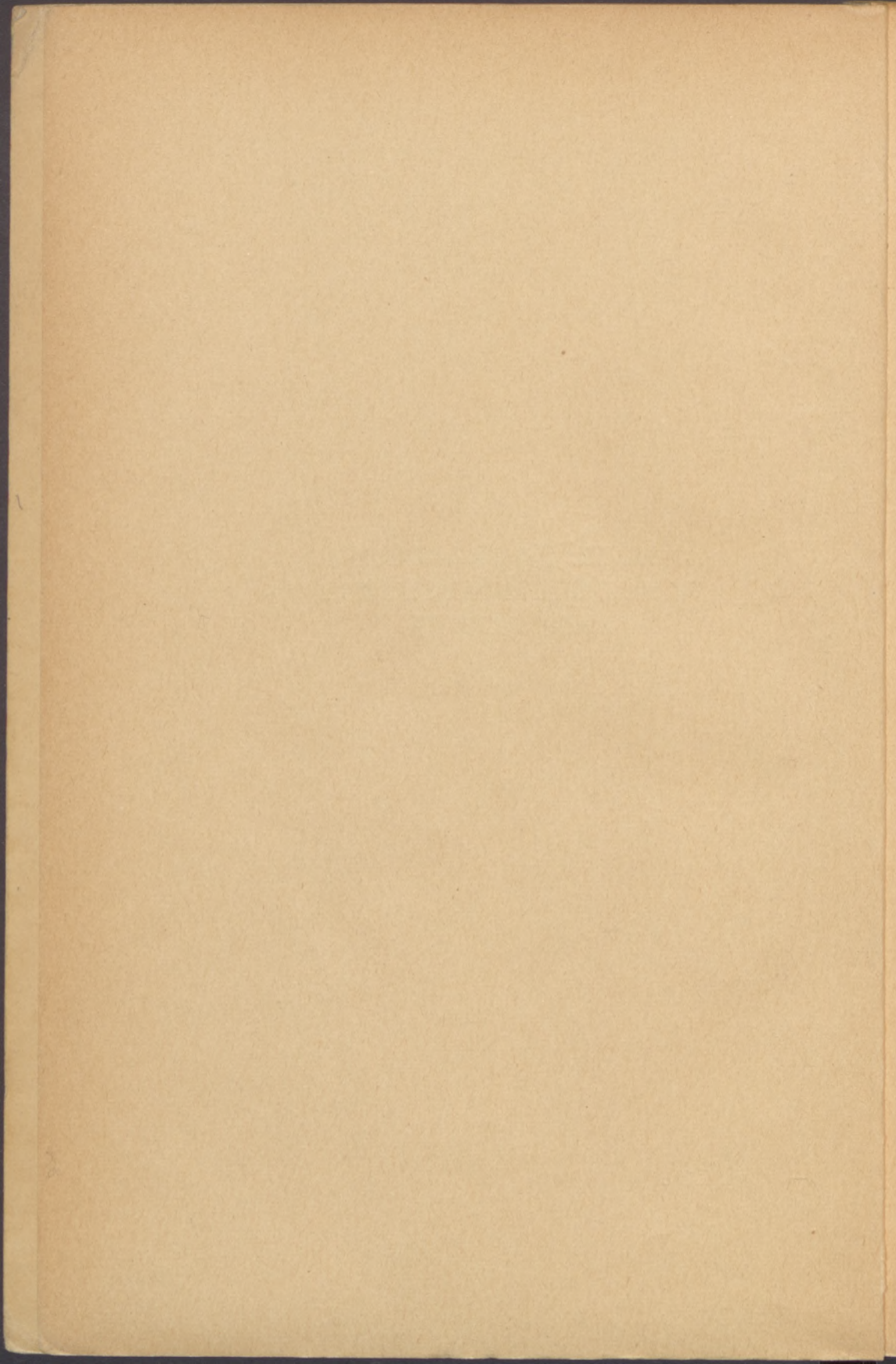
INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA“



82

HANDEL ZAGRANICZNY
W SŁUŻBIE GOSPODARKI
NARODOWEJ

S. 7. -



DR HENRYK STRASBURGER

HANDEL ZAGRANICZNY
W SŁUŻBIE GOSPODARKI
NARODOWEJ

W A R S Z A W A 1939

INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA“

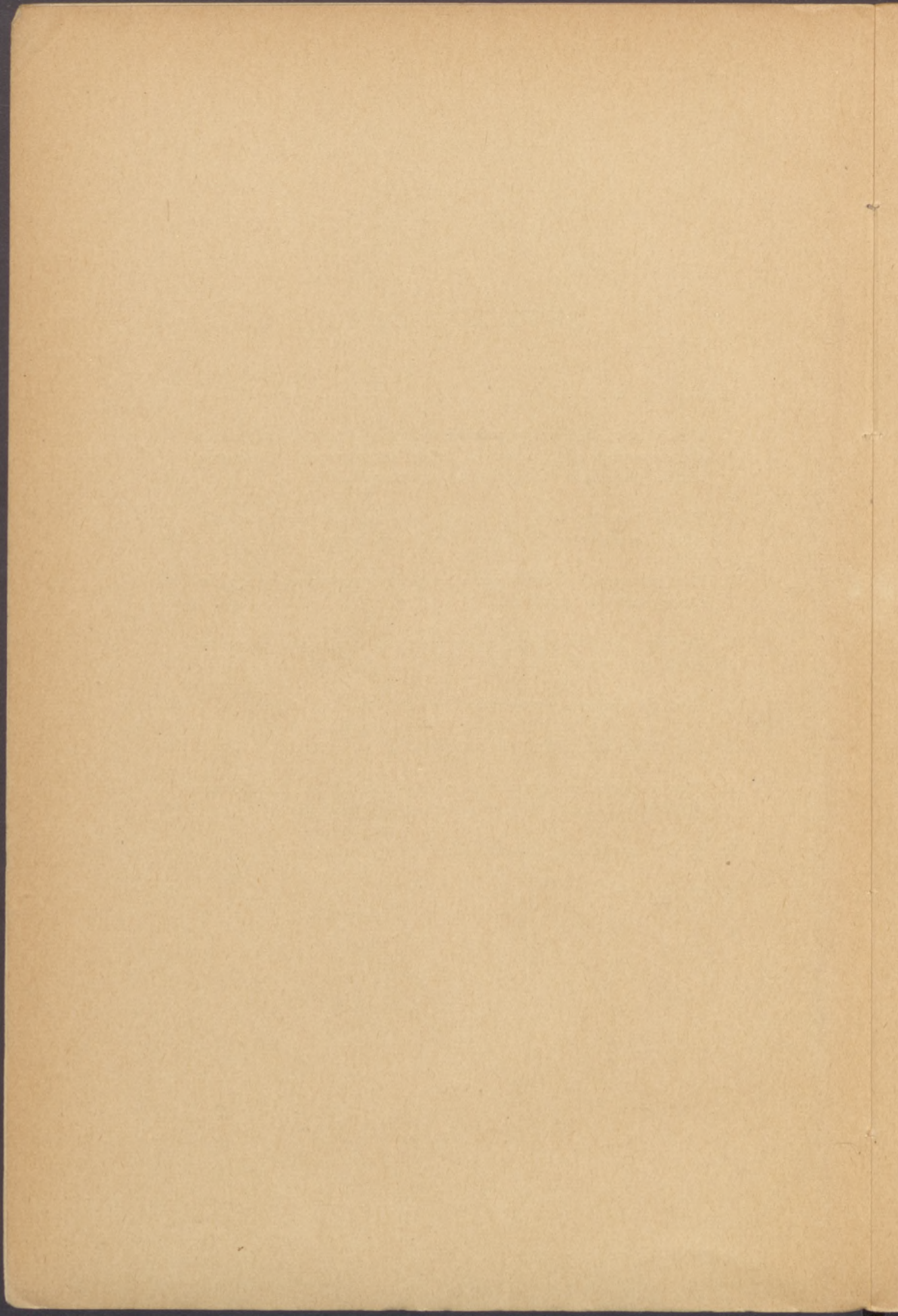
DRUKIEM
ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH
„BIBLIOTEKA POLSKA“
W BYDGOSZCZY



U. K. 2404/1946

SPIS RZECZY

	Str.
I. Wstęp	7
II. Nie autarkia, ale i nie gospodarka światowa — lecz wykorzystanie obcych rynków zbytu i obcych źródeł zaopatrzenia dla rozwoju własnej gospodarki i zwiększenia stanu zatrudnienia	11
III. Teoria kosztów komparatywnych jako metoda dyskutowania różnicy kosztów produkcji własnych i zagranicznych	32
IV. Rola interwencjonizmu w obronie wymiany towarowej opartej na różnicy kosztów produkcji	41
V. Granice współpracy międzynarodowej ze stanowiska interesów gospodarki narodowej.	49
VI. Czy świat powojenny rozpadnie się na gospodarki autarkiczne	63
VII. Czy Polska może dążyć do autarkii	78
VIII. Niepowodzenia mechanicznego regulowania bilansu handlowego a konieczność stopniowej, organicznej jego przebudowy	88
IX. Handel zagraniczny w służbie dochodu społecznego	119
X. Streszczenie	143



I.

WSTĘP

Z przemówień na zebraniach poświęconych sprawom gospodarczym, z deklaracji kierowników polityki ekonomicznej i z głosów prasy zdaje się niekiedy wynikać obawa, że zatracone zostało zrozumienie w chwili obecnej istoty międzynarodowej wymiany towarowej. Wypowiadane są różnego rodzaju wątpliwości czy i w jakich warunkach handel zagraniczny przynosi krajowi pożytek.

Sprawą względnie prostą jest zrozumienie i uznanie korzyści wynikającej z wymiany artykułów, których dany kraj wcale nie posiada i wcale nie może produkować albo też może wytworzyć jedynie z tak wielką trudnością, że zbliża się ona do granic niemożliwości. Wtedy łatwo jest uświadomić sobie potrzebę handlu zagranicznego. Jednakże stosunek procentowy wymiany takich towarów — o ile posiadamy odpowiednie liczby dla niektórych przynajmniej krajów — nie jest bardzo duży. W znacznej mierze przywozi się towary, które można by również wyprodukować w kraju, i dostarcza tak samo zagranicy podobne artykuły. W ten sposób ogranicza się w niektórych dziedzinach własną wytwórczość jak gdyby na korzyść obcej produkcji. Zachodzi zatem pytanie czy i kiedy należy to czynić?

Sprawa została w nauce ekonomicznej dostatecznie opracowana, ale opracowana w warunkach zupełnie odmiennych od tych, w jakich obecnie żyjemy. Zasady ustalone przez ekonomię klasyczną odnoszą się raczej do warunków wolnej wymiany, podczas kiedy dzisiaj ruch towarowy jest w znacznej mierze ujęty przez reglamentację. Nastąpił też skomplikowany splót gospodarczych i pozagospodarczych interesów kraju.

A zatem dawne kanony i prawidła nieraz trudno jest bez omówienia stosować w chwili obecnej. Znalezienie innych narażeń na duże trudności. W ten sposób uwikłani w sieć sprzecznych poglądów i skomplikowanych nowych metod polityki handlowej, która poszukuje bezpośrednich, doraźnych korzyści, zatracamy nieraz zrozumienie istoty zagadnienia międzynarodowej wymiany towarowej.

Zjawia się wówczas tendencja odrzucenia w ogóle idei handlu międzynarodowego, uzależniającego nas od zagranicy i ograniczającego niektóre działy naszej wytwórczości. Skrajnej idei gospodarki światowej — propagowanej dawniej przez niektórych ekonomistów — przeciwstawia się jeszcze skrajniejszą zasadę gospodarki izolowanej. Nasuwa się więc konieczność rozważenia czy polityka autarkiczna albo też może polityka nieograniczonej swobody międzynarodowej wymiany przynosi krajowi pożytek.

Jeszcze częstsze bywa sprowadzanie całej sprawy handlu zagranicznego do bardzo zresztą ważnego zagadnienia równowagi bilansu handlowego. Tak jak gdyby nie sama treść poszczególnych transakcyj towarowych, ale jedynie ich każdoczesne zrównoważenie decydować miało o korzystnych dla kraju wynikach. Jeżeli równowaga byłaby uznana za sprawę najważniejszą, to moglibyśmy na tej drodze zbliżyć się łatwo do tezy, że najlepiej byłoby niczego nie wymieniać lub jak najmniej wymieniać, bo wtedy równowaga byłaby najpewniej zabezpieczona.

Istnieje szereg innych, bardzo zresztą nieraz słusznych kryteriów oceny korzyści handlu zagranicznego. A więc, np. hierarchia potrzeb wymagałaby od nas szczególnie sprowadzania towarów jak najbardziej niezbędnych dla gospodarki krajowej. Zasada jak najdalej idącej obróbki w kraju troszczy się słusznie o zwiążanie jak największej ilości pracy narodowej z każdym artykułem produkcji interesując się jednak mniej liczbą tych produktów. Natomiast inny kierunek pragnie oparcia wytwórczości jedynie na własnym surowcu.

Istotnym celem wymiany towarowej musi być jednak dla każdego kraju przede wszystkim wzmoczenie jego dochodu społecznego. Zachodzi więc pytanie, które kryterium służy najlepiej temu celowi, które z nich potrafi najlepiej określić warunki korzyści handlu zagranicznego — nie dla poszczególnej jednostki, lecz dla całości gospodarki narodowej.

Podstawą korzyści handlu zagranicznego dla kraju jest różnica jego kosztów produkcji w porównaniu z innymi krajami. W niniejszej książce rozwinięta jest w związku z tym następująca teza: przyrost dochodu społecznego z handlu zagranicznego wynika w rezultacie wymiany mniejszych wartości na większe wartości; albo dokładniej: w rezultacie wymiany z innymi krajami towarów według innej, lepszej, korzystniejszej ich relacji aniżeli stosunek kosztów produkcji tych samych towarów we własnym kraju.

Ponieważ zaś stosunek kosztów produkcji zależy od zaopatrzenia kraju w poszczególne środki produkcji, od jego sił wytwórczych, można też powiedzieć, że wymiana między krajami powinna się stosować do posiadanych przez nie zasobów naturalnych. Schodzimy tu od formuł ekonomicznych do mocnych podstaw zaopatrzenia kraju przez samą naturę w siły wytwórcze.

Udowodnienie tej tezy, jak również wskazanie na konieczne — ze względu na gospodarcze i pozagospodarcze interesy kraju — jej ograniczenia, jest jednym z głównych tematów tej książki. Teza ta jest zgodna ze znaną w nauce teorią handlu zagranicznego, a zadaniem tej książki jest uproszczenie tej teorii, jej spopularyzowanie i zestawienie z istniejącymi w Polsce poglądami i warunkami.

Ponieważ zasada sformułowana powyżej opiera się w ostatecznym rezultacie na różnicy sił i zasobów geograficzno-gospodarczych różnych krajów, a więc na mocnej, naturalnej podstawie, to można sądzić, że zachowuje ona swoją siłę i znaczenie we wszystkich epokach i nie jest zależna od zmienności okresów historii gospodarczej. Zmieniają się tylko środki realizacji tej zasady — wolny handel czy reglamentacja — ale zasada pozostaje ta sama.

Jeżeli, jak sądzimy, polityka gospodarcza państwa nie może ze względów, o których będzie mowa potem, zrezygnować z szeregu daleko idących sztywnych metod polityki reglamentacyjnej, to jednakże muszą być one podporządkowane idei zwiększenia dochodu społecznego, a co za tym idzie, powinny dążyć do najlepszego wykorzystania przez kraj jego zasobów naturalnych.

Rola interwencjonizmu powinna polegać nie na podważaniu, lecz na obronie wymiany towarowej opartej na różnicy kosztów produkcji.

Możliwie dokładne ustalenie źródła przyrostu wartości dla gospodarki krajowej z tytułu wymiany towarowej nie ma znaczenia tylko teoretycznego. Nie jest to krajanie włosa na cztery części.

Przyjęcie tej czy innej zasady musi mieć daleko idące konsekwencje praktyczne dla polityki handlu zagranicznego. Innych metod i środków będziemy używać w polityce handlowej, jeżeli postawimy sobie za cel samowystarczalność, innych środków będzie wymagać wyłączny wzgląd na każdoczesne zrównoważenie bilansu, inaczej dążyć będziemy do oparcia swoich produkcji tylko na własnym surowcu czy też do jak najdalej idącej obróbki surowca własnymi tylko siłami — a inne metody będą musiały być zastosowane dla wzmoczenia dochodu społecznego w drodze wykorzystania różnicy środków produkcji. Dlatego ma daleko idące praktyczne znaczenie rozpatrzenie i zdecydowanie pytania, które z powyższych celów są najważniejsze, jak je ewentualnie skoordynować z innymi, a które w ogóle odrzucić.

Nie ulega wątpliwości, że zadanie jest nie tylko ważne, ale i trudne. Trudność ta polega przede wszystkim na tym, że żyjemy w epoce przejściowej, w której dawne wartości zostały częściowo podważone, a nowe jeszcze nie skryształizowane. Głęboki kryzys przechodzą wszystkie sprawy gospodarcze, a równie wielkim przeobrażeniom podlegają też formy współżycia międzynarodowego. Dlatego stosunki gospodarcze z zagranicą dotknięte są podwójnym przesileniem. Nie przesądzając kształtowania się spraw tych w przyszłości musimy na chwilę obecną starać się uchwycić pewne linie wytyczne, które pozwoliłyby nam z największym dla kraju pożytkiem korzystać z sił wytwórczych i rynków zbytu innych narodów.

Pobudką do podjęcia niniejszej pracy był brak w Polsce opracowania problemów handlu zagranicznego, poza monografiami w czasopismach naukowych. Udział autora tej książki w praktycznym rozwiązywaniu spraw handlu zagranicznego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w pierwszych pięciu latach istnienia Rzeczypospolitej, następnie obserwacja obrotów towarowych w czasie urzędowania w Gdańsku, a obecnie studia nad tym przedmiotem w związku z wykładami na Studium Dyplomatycznym przy wydziale prawnym Uniwersytetu Jana Kazimierza oraz na Studium Migracyjno-Kolonialnym przy Wolnej Wszechnicy skierowały jego uwagę na sprawy związane z międzynarodową wymianą towarową. Wypowiedane tu myśli są wyrazem osobistych poglądów autora.

II.

NIE AUTARKIA, ALE I NIE GOSPODARKA ŚWIATOWA — LECZ WYKORZYSTANIE OB-CYCH RYNKÓW ZBYTU I OBCYCH ŹRÓDEŁ ZAOPATRZENIA DLA ROZWOJU WŁA-SNEJ GOSPODARKI I ZWIĘKSZENIA STANU ZATRUDNIENIA

Autarkia albo samowystarczalność jest słowem w czasach dzisiejszych często używanym i nadużywanym w przemówie-niach, artykułach prasowych i publikacjach, podczas kiedy parę lat temu trudno je było znaleźć nawet w słownikach i encyklope-diach. Mówi się, że autarkia poczyniła na świecie znaczne po-stępy, że Włochy i Niemcy posuwają się po drodze autarkii itp. Są również zwolennicy zaprowadzenia podobnego systemu w Polsce.

Jednakże pojęcie autarkii nie jest ściśle określone i słowo to używane jest w różnych, często nawet dosyć sprzecznych znaczeniach. Według dokładnego brzmienia polskie słowo „samo-wystarczalność“ oznaczałoby, że gospodarka narodowa ma sobie sama całkowicie wystarczać. W dziedzinie towarowej znaczyłoby to zatem zupełne pokrywanie się produkcji i konsumpcji krajowej. Należy konsumować tylko to, co można wyprodukować w kraju, a jednocześnie — co często się przemilcza — wytwarzać też jedynie to, co znaleźć może zbył w granicach własnego państwa. Autarkia w najdalej idącym tego słowa znaczeniu byłaby zatem równo-znaczna z całkowitą izolacją gospodarczą kraju.

Jest jasne, że spożycie kraju skazanego na własną produkcję musiałoby ulec znacznemu skurczeniu. Niektórych artykułów nie ma w nim niewątpliwie wcale lub produkcja ich byłaby nie-zwykle kosztowna. Zarówno wachlarz konsumpcji jak i jej wy-sokość zostałyby zatem znacznie zredukowane. Również produkcja,

ograniczona w swoich możliwościach rynkiem wewnętrznym, musiałaby się zmniejszyć. Niemożliwe byłoby wykorzystanie i rozwinięcie w pełni zasobów i bogactw wewnętrznych. Możliwości produkcyjne byłyby ograniczone potrzebami własnej ludności. Wytwórczość byłaby może różnorodna, ale rozpylona, niska i droga. Wyrównanie własnej produkcji i własnej konsumpcji byłoby zawsze równaniem w dół. W tych warunkach państwo mogłoby na swym terytorium utrzymać tylko niewielką ludność o niskim standardzie życiowym.

Zwolennicy autarkii cofają się jednak zwykle przed zaakceptowaniem tych ostatecznych konsekwencji, do których wcale dojść by nie pragnęli, i dlatego zamiast pełnej autarkii wysuwają koncepcję autarkii częściowej. Jednakże „principium separationis“ między samozaopatrzeniem a wymianą towarową nie jest wśród zwolenników autarkii ustalone i wysuwane są kryteria czasem wprost przeciwne.

Obawiając się zbytowego ograniczenia skali konsumpcji i uznając konieczność rozwinięcia niektórych gałęzi wytwórczości ponad zbyt wąskie potrzeby rynku wewnętrznego zwolennicy autarkii dopuszczają zwykle przywóz obcych artykułów, ale najczęściej jedynie takich, których w kraju wcale nie ma i których wyprodukowanie jest zupełnie niemożliwe. Zakres tych towarów jest stosunkowo niewielki, import byłby w tych okolicznościach ograniczony, a zatem i eksport sprowadzałby się do niewielkich rozmiarów. Autarkia obejmująca wszystkie artykuły z wyjątkiem takich, których produkcja jest zupełnie niemożliwa, nie uwzględniająca wcale kosztów i wysiłków potrzebnych do ich wykonania w kraju — niewiele by się różniła od autarkii pełnej albo absolutnej. Jej skutki byłyby także podobne.

Istnieją dalej zwolennicy autarkii wysuwający konieczność produkowania w kraju przynajmniej artykułów niezbędnych celem uniezależnienia się w najważniejszych dziedzinach od zagranicy. Oczywiście zakres tych artykułów a zatem i granice podobnej samowystarczalności mogą być bardzo różne. Pragnie się ją najczęściej rozciągnąć w pierwszej linii na artykuły żywnościowe, surowcowe, przemysłu wojennego itp. W każdym razie zwolennicy tej zasady pragnęliby sprowadzać z zagranicy jedynie towary mniej lub bardziej zbędne, a uprawiać — w szerszym lub węższym zakresie — autarkię artykułów niezbędnych. Podobna autarkia byłaby kóosztowna, ale w pewnych przynajmniej gra-

nicach możliwa do realizacji. Spadek importu wynikający z tej koncepcji odbiłby się oczywiście nie tylko na zmniejszeniu konsumpcji i obniżeniu standardu życiowego, ale także na trudnościach rozwijania eksportu, który wymaga odpowiedniego ekwiwalentu w dziedzinie przywozu.

Ale są i poglądy wprost przeciwne. Wypowiadana jest czasami opinia, że z zagranicy należało by właśnie przywozić jedynie artykuły niezbędne. Przywóz zbędny a tym bardziej luksusowy wydaje się tej kategorii zwolenników autarkii karygodny. Dopuszczają oni wprawdzie konsumpcję artykułów zbędnych czy luksusowych, ale tylko pod warunkiem, żeby były produkowane w kraju. Te poglądy prowadzą w ostatecznej konsekwencji do sztucznego rozwijania w kraju produkcji artykułów zbędnych kosztem artykułów bardziej potrzebnych i nieodzownych w przeciwieństwie do poprzednio przedstawionej koncepcji samowystarczalności w artykułach niezbędnych.

Istnieje dalsza odmiana tendencji autarkicznych, która uznaje wartość eksportu ze względu na chęć rozszerzenia rynków zbytu, pragnęłaby natomiast odgradzać się od importu i produkować, o ile możliwości, wszystko wewnątrz kraju. Byłaby to pewnego rodzaju autarkia jednokierunkowa, dotycząca jedynie przywozu a wyłączająca od tej zasady wywóz. Opinia ta zapoznaje ściśle współzależność przywozu i wywozu — przynajmniej na długiej fali — i nie wyjaśnia, jakiego ekwiwalentu należało by w braku dowozu domagać się za dokonany wywóz. Korzyść gromadzenia złota i obcych walut, które nie miałyby być wcale użyte na zakupy zagraniczne, wydaje się problematyczna. Tą odmianą autarkii zajmujemy się specjalnie w ósmym rozdziale tej pracy.

Autarkia polega zatem na mniej lub bardziej daleko posuniętej izolacji gospodarczej, obejmującej bądź wszystkie, bądź niektóre kategorie produkcji i potrzeb. Trudno byłoby nazwać autarkię systemem gospodarczym, ponieważ nie potrafi, a nawet rzadko usiłuje dostarczyć dowodów, że służy celom gospodarczym: podniesieniu zamożności kraju, wzmożeniu produkcji czy powiększeniu konsumpcji. Polityka autarkiczna jest raczej koncepcją polityczną, pewną tendencją psychologiczną kładącą szczególny nacisk na wrodzone wszystkim ludziom i wzorujące się na przykładzie Robinsona Kruzoe dążenie do niezależności i samodzielności. Większe jest znaczenie autarkii jako popularnego hasła, mającego na celu zachęcenie do uprzemysłowienia kraju

i podniesienia jego stanu gospodarczego aniżeli jako programu ekonomicznego. Dlatego spotyka się przykłady, że rządy wysuwając w stosunku do szerokich warstw ludności hasło autarkii często go w praktycznej polityce gospodarczej wcale nie realizują lub realizują tylko bardzo ułamkowo.

Autarkia jako hasło polityczne dąży do uniezależnienia się od innych krajów. Jest negacją kolaboracji międzynarodowej. Ale bynajmniej nie zrzeka się ona wpływu i panowania gospodarczego nad innymi krajami. Nie jest jej obce dążenie do supremacji gospodarczej. Autarkia łatwo przeradza się w imperializm gospodarczy. Stosunki gospodarcze z innymi państwami — owszem, bo są oczywistą koniecznością, ale nie na zasadzie równorzędności, lecz nadrzędności gospodarczej. Być może jesteśmy świadkami przeradzania się hasła autarkicznych państw totalitarnych — o ile państwa te są silne — w hasła imperialistyczne. Może przyświeca im chęć uporządkowania swoją wolą i dyrektywą zdeorganizowanego rynku światowego albo przynajmniej niektórych jego części. Natomiast autarkia państw słabych rozluźniając więzy gospodarcze z innymi państwami prowadzić może do podporządkowania się dyrektywom najsilniejszego gospodarczo i politycznie państwa.

Hasło autarkii albo przeciwnie: obrona przed izolacją narzuconą przymusowo z zewnątrz była niewątpliwie w historii gospodarczej nieraz dźwignią wielkiego rozwoju. Blokada napoleońska przyczyniła się w dużym stopniu do rozwoju cukrownictwa bu raczanego w Europie, blokada Niemiec w czasie wielkiej wojny rozwinęła produkcję surowców syntetycznych i artykułów zastępczych różnego rodzaju, blokada Polski w czasie wojny celnej z Niemcami przyczyniła się do szybszego rozwoju Gdyni i nawiązania stosunków ze światem. W tych wszystkich wypadkach autarkia lub obrona przed autarkią była hasłem bojowym, kończyła się jednak powrotem do normalnych stosunków i wzajemnej wymiany towarowej.

Przeciwieństwem autarkii jest gospodarka światowa, tj. zasada międzynarodowego podziału pracy i wzajemnej wymiany towarów i usług. W naszych rozważaniach moglibyśmy wyjść naprzód z założenia jak najdalej posuniętego podziału pracy i nieskrępowanej wymiany towarowej, przy której indywidualność gospodarcza poszczególnych krajów groziłaby rozplynięciem się w gospodarstwie światowym. Wprowadzając stopniowo — w miarę

istotnie udowodnionych potrzeb — ograniczenia obrotów moglibyśmy posuwać się świadomie w kierunku coraz większej samodzielności poszczególnych gospodarstw. Byłaby to droga pewniejsza i właściwsza aniżeli przyjęcie samowystarczalności jako założenia, bo jedynie w stosunku do kolaboracji a nie do separacji gospodarczej można dostarczyć dowodów, że wzmaga ona zamożność jej uczestników. Zadanie państwowej polityki gospodarczej polegałoby wtedy na wyszukaniu na tej drodze właściwej granicy między samozaopatrzeniem a międzynarodową wymianą towarową.

Przy tym punktem wyjścia dla oceny tej granicy być musi zawsze interes kraju, a nie maksimum korzyści wynikających dla ogólnej gospodarki światowej. Dlatego nie można uważać autarkii za bardziej narodowy „system“ gospodarczy, a zasadę międzynarodowego podziału pracy za konstrukcję bardziej międzynarodową.

Z tego stanowiska byłoby może ściślej przeciwstawiać autarkii nie zasadę międzynarodowego podziału pracy, nie gospodarkę światową, ale ideę jak najlepszego wykorzystania dla własnej gospodarki produkcji i rynków zewnętrznych, czyli wprzęgnięcie obcych możliwości produkcyjnych i konsumcyjnych w służbę własnej gospodarki narodowej. Byłoby wtedy jasne, że przeciwstawiamy sobie dwie zasady narodowej polityki gospodarczej i zastanawiamy się jedynie nad tym, która z nich przynosi krajowi więcej pożytku. Jeżeli będziemy zatem w tej książce mówili o zasadzie i korzyściach międzynarodowego podziału pracy, to będziemy mieli na względzie jedynie te korzyści, jakie z niego wynikają dla gospodarki narodowej a nie dla powszechności narodów.

Łączy się z tą koncepcją jeszcze jedno możliwe pojęcie autarkii. Oddala się ono etymologicznie od polskiego słowa „samowystarczalność“, a opiera jedynie na greckim znaczeniu słów: autos — sam; arkos — władca. Autarkia w greckim tego słowa znaczeniu nie oznacza separacji czy zaniechania obrotów międzynarodowych, a zatem zrównania własnej konsumpcji z własną produkcją. Przeciwnie, można z tego stanowiska w pełni doceniać znaczenie wymiany i pragnąć jak największego jej rozwoju. Autarkia w tym sensie oznaczałaby jedynie samodzielność w dziedzinie zarządzeń dotyczących handlu zagranicznego, chęć odseparowania się z tych czy innych względów — może właśnie

celem wzmoczenia obrotów — od międzynarodowego mechanizmu regulującego obrót, nie poddawania się — przynajmniej w okresie obecnym — międzynarodowemu automatyzmowi. A więc uznanie konieczności stosowania zarządzeń w dziedzinie reglamentacji towarowo-walutowej, stosowania zakazów, premij itd. Jeżeli obecny minister skarbu w swoich przemówieniach wypowiada się za wzmoczeniem obrotów międzynarodowych, a jednocześnie broni idei autarkii, to sądzimy, że właśnie w ten sposób myśl jego rozumieć należy. Wobec całkowitego rozstroju mechanizmu obrotów międzynarodowych podobny system autarkii wydaje się w czasach obecnych słusznym i powrócimy jeszcze do tego tematu. Ale terminologicznie wydaje nam się prostsze używać słowa autarkii w bardziej rozpowszechnionym znaczeniu odpowiadającym polskiej samowystarczalności, czyli mniej lub bardziej daleko posuniętej separacji gospodarczej. Rozróżnianie pojęcia „samowystarczalność“ od pojęcia „autarkia“ wprowadzić by mogło w opinii publicznej jeszcze dalsze zamieszanie.

Po ustaleniu terminologii należy w sposób dokładniejszy udowodnić, że oparcie się — w pewnych granicach — na zasadzie międzynarodowego podziału pracy jest dla gospodarki narodowej korzystniejsze aniżeli dążenie do autarkii, czyli izolacji gospodarczej.

Korzyści podziału pracy między narodami tłumaczą się na ogół tymi samymi względami, jakie przemawiają za podziałem pracy między poszczególnymi ludźmi wewnątrz każdego społeczeństwa. Podział pracy, który się naprzód rozpoczął wewnątrz każdego społeczeństwa, jest początkiem każdego postępu i każdej cywilizacji, bo wzmagając coraz bardziej wytwórczość wyzwala jednocześnie siły dla coraz wyższych rodzajów działalności ludzkiej. Bez podziału pracy siły każdego człowieka byłyby uwięzione w zaspokajaniu jego najprymitywniejszych potrzeb.

Dlaczego podział pracy w społeczeństwie wzmaga wytwórczość ludzką? Przemawiają za tym rozmaite względy. Uzdolnienia poszczególnych ludzi są różne. Wydajność człowieka jest większa, jeżeli wykonywa on pracę, do której posiada skłonności i właściwości naturalne. Większe lub mniejsze siły fizyczne, zręczność rąk, szybkość lub pewność ruchów, siła mięśni, lotność lub ociężałość umysłu — predestynują człowieka do pewnych zajęć. Ale gdybyśmy nawet przyjęli, że uzdolnienia ludzkie są równe, to jednak właściwe przygotowanie i wyszkolenie fizyczne czy

umysłowe rozwinęłoby większą wydajność w jednym kierunku. Dochodzi do tego trzeci czynnik. Poświęcenie się jednej pracy zaoszczędza czas, który byłby potrzebny dla przechodzenia od jednego zajęcia do drugiego. Gospodarka narodów cywilizowanych i cała nasza współczesna kultura oparta jest z tych względów na podziale pracy i wzajemnej wymianie wyprodukowanych dóbr i świadczeń.

Konieczność podziału pracy nie jest zatem przemijającą teorią gospodarczą, związaną jedynie z pewną epoką rozwoju ludzkości, np. z okresem powstania ekonomii klasycznej, lecz opartą na właściwościach natury ludzkiej, oczywistą, niezmienną prawdą, której znaczenie i zasięg wraz z rozwojem środków technicznych i komunikacyjnych nie zmniejsza się, lecz przeciwnie — wzrasta. Każdy człowiek obniżyłby swą wydajność i zdolności twórcze, gdyby starał się wytwarzać sam wszystkie przedmioty dla pokrycia swego zapotrzebowania, zamiast poświęcić wszystkie swoje siły pracy zawodowej, do której jest najbardziej uzdolniony i najlepiej przygotowany.

Trzeba przyznać, że w psychologii ludności polskiej, a w szczególności niektórych jej warstw, ugruntowane jest jeszcze dosyć silnie przywiązanie do gospodarki samowystarczalnej, nawet w sensie stosunków pomiędzy poszczególnymi członami własnej gospodarki narodowej. Rozpowszechnione jest nieraz przekonanie, że przedmiot wyprodukowany we własnym gospodarstwie — chociażby kosztem nieproporcjonalnie wielkich wysiłków i nakładu pracy — będzie zawsze jeszcze tańszy aniżeli zakupiony, choćby za tanie pieniądze, od sąsiadów. Poglądy takie panują w szczególności w sferach wiejskich, zarówno w gospodarstwach chłopskich jak i ziemiańskich. Nie przywiązuje się tam widocznie wiele znaczenia do wartości pracy ludzkiej zużywanej na wykonanie pewnych czynności w obrębie własnej gospodarki. Są to może jeszcze wspomnienia z czasów pańszczyźnianych, kiedy praca była darmowa, a jednocześnie jest to skutek złej organizacji gospodarczej społeczeństwa, braku koordynacji poszczególnych gospodarstw, braku zorganizowanego rynku, jednym słowem, prymitywnego jeszcze stanu naszej gospodarki. Nie można dziwić się w takich warunkach, że również nie uświadomiono sobie u nas dostatecznie pożytku wynikającego z międzynarodowego podziału pracy.

Tymczasem nasuwa się duże podobieństwo korzyści wynikających z podziału pracy między jednostkami a między całym narodem.



dami. Istnieje tu podobna — nieraz niemniejsza aniżeli między poszczególnymi ludźmi — różnica warunków przyrodzonych, możliwość ich rozwinięcia i najlepszego wykorzystania i korzyść wynikająca z pewnej koncentracji i specjalizacji, zamiast rozproszenia wysiłków między zbyt liczne i drobne gałęzie wytwórczości. Różnicy zdolności pomiędzy poszczególnymi ludźmi odpowiadać tu będzie różnica zaopatrzenia w poszczególne elementy produkcji. Różnica wyszkolenia zawodowego znajduje tu swój odpowiednik w wyspecjalizowaniu się w niektórych działach wytwórczości.

Oczywiście analogia ta nie jest zupełna. Inaczej wyglądać musi podział pracy w łonie społeczności, gdzie każdy jej członek posiada jeden tylko fach i jemu wyłącznie się poświęca, a inaczej między poszczególnymi społecznościami. Podział pracy międzynarodowej nie jest dokładnym przedłużeniem czy rozwinięciem wewnętrznego podziału pracy. W każdym społeczeństwie powtarzać się musi obszerny zakres działalności. Nawet w dziedzinie czysto gospodarczej specjalizacja nie może być zupełna i obejmuje tylko pewien zakres czynności i towarów, których obrót może mieć znaczenie międzynarodowe.

Byłoby zatem niewłaściwe i nieekonomiczne, gdyby poszczególne kraje dążyły do produkowania własnymi środkami wszystkich artykułów bez względu na to czy rozporządzają odpowiednimi warunkami dla wytwórczości tego czy innego przedmiotu.

Warunki te zależą od obfitości poszczególnych elementów produkcji ¹⁾. A więc przede wszystkim od zasobów naturalnych. Stopień zaopatrzenia w bogactwa naturalne, w surowce, w grunta i warunki klimatyczne odpowiednie dla tych czy innych gałęzi rolnictwa, hodowli i leśnictwa, w siły wodne dające źródła energii, w większe lub mniejsze naturalne łatwości komunikacyjne, zależne od położenia geograficznego — stwarzają zasadnicze przyrodzone różnice między poszczególnymi krajami.

Również ilość i rodzaj nieodzownego dla produkcji czynnika pracy przedstawia dosyć znaczną różnorodność w różnych krajach. Można by odróżnić różne rodzaje pracy, a więc: siłę roboczą niewykwalifikowaną, wyszkoloną specjalnie dla pewnych rodzajów produkcji, wreszcie siły techniczne kierownicze. Ilość posiadanych pracowników, stopień i rodzaj ich uzdolnienia i specjalnego przygotowania bywa różny.

¹⁾ Por. Ohlin, *Interregional and International Trade*. Cambridge, 1935.

Wreszcie trzeci element produkcji, tj. kapitał, przedstawia może mniej różnorodności, aczkolwiek i tu można by rozróżniać kapitał długo- i krótkoterminowy, którego źródła akumulacji i rola w produkcji przedstawiają się rozmaicie. Można również czynić różnicę między kapitałem pieniężnym a dobrami kapitałowymi w postaci poczynionych już inwestycji, maszyn i środków produkcji¹⁾.

Trzeba przyznać, że wprowadzony przez klasyczną szkołę ekonomii podział na powyższe trzy elementy wytwórczości nie wyczerpuje zagadnienia i nie obejmuje wszystkich czynników wpływających na produkcję. Myśl twórcza, rozmach przedsiębiorczy, odwaga ryzyka stanowią pewną odrębną kategorię działalności ludzkiej, którą trudno może jest podciągnąć pod pojęcie pracy, nawet pracy umysłowej najwyższego gatunku. Obok zaś warunków przyrodzonych kraju równie wielkie jest oddziaływanie warunków politycznych, jak bezpieczeństwo i stabilizacja kraju. Wpływają one również na rozwój produkcji w tym czy innym miejscu. Spokój społeczny czy polityczny, rozumne kierownictwo kraju ma nieraz większy wpływ na produkcję aniżeli większa lub mniejsza obfitość naturalnych środków wytwórczości. „Klimat“ polityczny niemniejsze posiada znaczenie od właściwości aury i temperatury. Odstąpienie od klasycznego podziału prowadziło nas jednak może za daleko na drodze specjalnych rozważań na temat tych „imponderabiliów“ produkcji.

Stopień zaopatrzenia w różne czynniki produkcji i wzajemny ich do siebie stosunek bywa różny i wpływać musi na kierunek i rozmiary rentownej wytwórczości²⁾. Bywają kraje, które posiadają obfitość sił przyrodzonych przy braku ludzi i kapitału, jak np. Australia, prowadząca ekstensywną gospodarkę rolną i hodowlaną, i niektóre kraje Ameryki Południowej. Również i Rosja mogłaby być do nich zaliczona. Francja i Anglia posiadają natomiast nadmiar środków pieniężnych w stosunku do rozporządzalnych sił ludzkich i zasobów naturalnych. Praca ludzka w tych

¹⁾ Wyraz „kapitał“ spotyka się nieraz dla określenia różnych pojęć. Również w niniejszej książce trudno nam było uniknąć używania tego terminu zarówno w szerszym znaczeniu — środków pieniężnych, jak w węższym sensie tego wyrazu — środków przeznaczonych do produkcji, względnie poczynionych już inwestycji, zakupionych urządzeń i maszyn.

²⁾ Por. Ohlin, p. jw.

krajach jest wykwalifikowana i wydajna, ale nie obfita. Włochy posiadają obfitość ludzi przy braku kapitałów i surowców. Podobne jest może położenie Polski, lecz zaopatrzenie jej w surowce jest lepsze, a zaopatrzenie w urządzenia i środki pieniężne niewątpliwie gorsze niż w Italii.

Gdyby nie istniał wcale handel zagraniczny, elementy produkcji każdego kraju musiałyby — jak to wywodzi prof. Ohlin w swoim znakomitym dziele „*Interregional and International Trade*“ — wchodzić z sobą w różne, niekiedy dla stosunków panujących w danym kraju bardzo niekorzystne kombinacje celem wyprodukowania wszystkich potrzebnych dóbr. Np. kraj nie posiadający wiele środków pieniężnych musiałby produkować artykuły wymagające najbardziej kosztownych maszyn, a kraj pozbawiony robotników rozwijać gałęzie produkcji, w których udział wielkiej ilości robotników jest konieczny. Przy istnieniu wymiany międzynarodowej powstaje możliwość rozwijania w każdym kraju takich gałęzi produkcji, przy których używa się jak najwięcej elementu najobfitszego czy najtańszego. Zaś towary, w których reprezentowany jest w większym stopniu czynnik najrzadszy, czyli najdroższy, sprowadza się z zagranicy.

Wymiana międzynarodowa towarów dawałaby w ten sposób możność jak najoszczędniejszego gospodarowania w produkcji krajowej najmniej obfitymi środkami wytwórczości. Produkcja każdego towaru rozwijałaby się w tym kraju, gdzie rzadkość potrzebnych dla produkcji elementów jest najmniejsza. A więc kraj posiadający bogate ziemie, mało środków pieniężnych i rzadkie zaludnienie produkowałby metodami ekstensywnej gospodarki, wymagającej małego nakładu pracy i inwestycji, produkty rolne wymieniając je na artykuły przemysłu.

Kraj o gęstym zaludnieniu, wykwalifikowanej sile roboczej i znacznych środkach pieniężnych wywoziłby artykuły skomplikowane i precyzyjne, wymagające wielkich nakładów i kwalifikowanej pracy.

Wreszcie kraj o gęstym zaludnieniu, mniej wykwalifikowanym robotniku, o niskim standardzie życiowym i braku kapitałów wywoziłby artykuły gleby i przemysłu przerobione w sposób wymagający mniejszego nakładu środków pieniężnych, a więc prostsze wytwory oparte na tańszej robociznie i procesach wytwórczych wymagających mniej precyzyjnych i skomplikowanych instalacji.

Różne czynniki produkcji są w różnym stopniu związane z miejscem a w szczególności z krajem swojego istnienia, mniej lub bardziej umiejscowione czy unieruchomione. Siły przyrodzone w swoim stanie pierwotnym są nieruchome. Ale wytwory ziemne czy kopalniane podlegają stosunkowo łatwo oderwaniu ich od źródła powstania celem transportu i przeróbki w innych miejscach i krajach. Pieniądz w swoich wędrówkach nie natrafia na trudności techniczne i jest stosunkowo najbardziej ruchomy, ale względy polityczne i momenty zaufania stawiają silną tamę jego ruchom. Dobra kapitałowe przesuwają się z trudnością. Wreszcie ruchy ludności znajdują przeszkody swobodnej wędrówki w przywiązaniu obywateli do ziemi rodzinnej, w różnicach językowych, zwyczajowych i prawnych oraz restrykcjach, głównie ze strony państw imigracyjnych.

W granicach jednego i tego samego państwa czynniki produkcji mogą się przenosić z miejsca na miejsce stosunkowo dużo łatwiej aniżeli z kraju do kraju. Na obszarze jednego państwa koncentrują się one tam, gdzie kalkulacja wytwórczości przedstawia się najkorzystniej. Dlatego w każdym kraju istnieć może zasadniczo tylko jedna cena każdego artykułu, pomijając niewielkie stosunkowo różnice na skutek kosztów przewozu i podobnych przyczyn. Natomiast w różnych krajach powstają różne koszty produkcji z powodu nierównego i bardzo różnego ich zaopatrzenia w elementy wytwórczości i dużo większej stosunkowo trudności ich przeniesienia z kraju do kraju. Różne zaopatrzenie w poszczególne czynniki produkcji wywołuje różne koszty produkcji poszczególnych artykułów w różnych krajach.

Ta wynikająca z różnicy posiadanych sił wytwórczych różnica kosztów produkcji jest główną przyczyną i dźwignią handlu międzynarodowego. Pragnąc jak najtaniej się zaopatrzyć we wszystkie artykuły gospodarstwo narodowe nie produkuje wszystkiego samo, ale niektóre artykuły nabywa w innych krajach, w miejscu gdzie najtaniej się one produkują. W ten sposób można za środki, którymi się rozporządza, nabyć więcej towaru albo też wydać mniejszą sumę za nabycie tej samej ilości zachowując pozostałą część środków na zakup innych towarów. W ten sposób poprawia się zaopatrzenie kraju. Ale nie tylko zaopatrzenie, lecz również i wytwórczość.

Żaden kraj nie otrzymuje bowiem towarów zagranicznych bez świadczeń wzajemnych w towarach lub usługach. Handel

między narodami jest zawsze w ostatecznym swoim rezultacie handlem wymiennym towaru za towar lub za usługę, w którym pieniądź odgrywa tylko rolę pośredniczącą. Handel jest zawsze wzajemną wymianą towarową. Za każdy towar czy świadczenie zagranicze kraj musi ze swej strony dostarczyć innych towarów czy świadczeń. Uskutecznić to można jedynie przez podwyższenie krajowej produkcji tych artykułów, które można w kraju wyprodukować względnie najtaniej. W ten sposób — zamiast rozwijać droższą wytwórczość produktów, dla których nie ma naturalnych warunków — wzmagają się produkcję towarów, do której kraj jest przez swoje warunki najlepiej przystosowany. Wzrasta wtedy ogólna produkcja krajowa, pomimo że niektóre artykuły przychodzą z zagranicy i że niektóre gałęzie wytwórczości na tym cierpią.

Import zagraniczny nie oznacza zastąpienia produkcji krajowej przez produkcję zagraniczną, lecz jedynie przesunięcia w ramach produkcji krajowej. Ma miejsce tylko zamiana jednej gałęzi wytwórczości krajowej, mniej korzystnej, na inną, korzystniejszą produkcję. Zamiast produkcji drogiej rozwija się produkcję stosunkowo tańszą, więc bardziej wskazaną dla kraju. W niektóre artykuły gospodarstwo narodowe zaopatruje się zatem w sposób bezpośredni przez samozaopatrzenie, w inne zaś pośrednio przez wymianę niektórych towarów u siebie wyprodukowanych na inne, sprowadzane z zagranicy.

Różnica zaopatrzenia krajów w rozmaite środki produkcji jest zatem przyczyną powstania w nich różnych kosztów produkcji. Chęć wykorzystania czy dyskutowania tej różnicy na korzyść własnej gospodarki jest zasadniczą dźwignią handlu zagranicznego. Decydującą dla rozwoju handlu zagranicznego jest jednak nie ogólna różnica poziomu kosztów produkcji w dwóch krajach, lecz odmienna ich rozpiętość w różnych krajach albo inna struktura kosztów. Gdyby w jednym kraju wszystkie towary były w tym samym stosunku tańsze czy też droższe aniżeli w drugim, to nie powstałaby podstawa do wymiany towarowej, bo handel zagraniczny jest wzajemną wymianą towarów, wymagającą wzajemnych korzyści dla obu krajów. Konieczne jest, żeby w jednym kraju był tańszy produkt *a*, a w drugim produkt *b*; albo przynajmniej, żeby w jednym z krajów przewaga taniości towaru *a* nad drugim krajem była większa aniżeli w towarze *b*; żeby towar *a* był „bardziej tańszy“, w większym stopniu tańszy aniżeli produkt *b*. Miarodajną jest więc różnica rozpiętości kosztów

w różnych krajach. W jednym kraju stosunek kosztów produkcji *a* do produkcji *b* powinien być inny aniżeli w drugim kraju, ażeby powstał handel zagraniczny.

Jeżeli wyobrazimy sobie, że jakiś kraj dla wyprodukowania jednego samochodu potrzebowałby tyle kapitału i pracy, co dla wydobycia 500 ton węgla, a może nabyć za granicą podobny samochód za równowartość eksportu 200 ton węgla, to kraj ten bardziej wzmoże wartość ogólną swojej produkcji i jednocześnie lepiej zaopatrzy się w samochody, jeżeli będzie zwiększał produkcję węgla aniżeli poświęcając się wytwarzaniu samochodów ¹⁾. Autarkia samochodowa pogorszyłaby zaopatrzenie danego państwa w samochody i zmniejszyłaby stosunkowo rentowniejszą produkcję węgla.

Natomiast drugi z powyższych krajów zwiększy wartość swojej produkcji i podniesie poziom swojego zaopatrzenia, standard swojej konsumpcji, jeżeli ograniczy wytwórczość węgla, a będzie za to produkował więcej samochodów.

Ten przykład odmiennego w dwóch krajach stosunku kosztów węgla i samochodów ma zasadnicze znaczenie. Ilustruje on w sposób najprostszy i ogólnie zrozumiały podstawę międzynarodowej wymiany gospodarczej. Korzyść tej wymiany wynika mianowicie z innego stosunku kosztów dwóch towarów w dwóch krajach.

W jednym z tych krajów koszty wytworzenia samochodu porównane z kosztami wyprodukowania węgla (albo inaczej — koszty wytworzenia samochodu wyrażone w kosztach produkcji węgla) są inne aniżeli w drugim kraju. W jednym kraju 1 samochód = 200 ton węgla, a w drugim kraju 1 takiż samochód = 500 ton węgla. W jednym kraju samochód, w drugim węgiel jest stosunkowo bardziej cennym artykułem. A zatem wymiana tych artykułów jest dla obu stron korzystna. Przenosi ona oba artykuły z kraju o niższej do kraju o wyższej ich wartości.

Obojętne są dla osiągnięcia zysku z wymiany koszty absolutne, czyli wyrażone w pieniądzach, tych towarów w obu krajach, miarodajne są koszty porównawcze z drugim towarem, koszty stosunkowe do drugiego towaru, czyli koszty komparatywne.

Nawet gdyby w jednym z krajów absolutne koszty — wyrażone w pieniądzach — zarówno węgla jak samochodu były

¹⁾ Dany przykład ma na celu jedynie wyjaśnienie konsekwencji wynikających z różnicy kosztów produkcji. Co się natomiast tyczy korzyści większej lub mniejszej obróbki towaru, to sprawę tę poruszymy na innym miejscu.

wyższe aniżeli w drugim kraju, to jednakże wymiana byłaby dla obu krajów korzystna, o ile tylko koszty komparatywne są różne, o ile wzajemny stosunek kosztów obu towarów jest inny.

Jeżeli zamiast dwóch towarów i dwóch krajów wyobrazimy sobie wielorakość towarów i krajów, to dojdziemy do istotnej dźwigni i prawdziwej sprężyny całej międzynarodowej wymiany towarowej. Jest nią przyrost wartości wynikający z komparatywnej różnicy kosztów produkcji.

Dla zrozumienia istoty tego przyrostu eliminowaliśmy pieniądź, który odgrywa tylko rolę pośredniczącą w każdej pojedynczej transakcji. W rezultacie tysięcy poszczególnych transakcyj towarów za pieniądze pozostała tylko dokonana wymiana towarów za towary. Nie pieniędzmi, lecz towarem zapłacony został towar. Jeżeli każdy kraj wymienił towary, których komparatywne koszty produkcji są u niego niższe, na towary, których komparatywne koszty produkcji są niższe w innym kraju, to oba kraje łącznie i każdy kraj oddzielnie zwiększyły wartość wyprodukowanych towarów i poprawiły swoje zaopatrzenie w towary, czyli zwiększyły zarówno produkcję jak konsumpcję.

Jeżeli jakiś kraj wymienił towary, które są u niego mniej cenne, na towary bardziej cenne, to skorzystał na tej wymianie. Równocześnie zyskał na tym drugi kraj, bo i on otrzymał towary bardziej cenne w zamian za mniej cenne. Wymiana oparta na różnicy kosztów stworzyła nowe wartości, doprowadziła do powstania przyrostu wartości, który dzieli się między państwami. Dlatego wymiana towarowa posiada wyższość nad autarkią.

Rozwinięte tutaj myśli są najprostszą formą wyjaśnienia zasady handlu zagranicznego, znanej w nauce pod nazwą teorii kosztów komparatywnych. Teoria ta jest zwykle przedstawiana w nieco odmiennej formie — jak nam się wydaje — może mniej uchwytnej i trudniejszej do zrozumienia. Wyłożymy ją w następnym rozdziale w sposób przyjęty zwykle w teorii ekonomii. Wydaje nam się jednak, że rozwinięte tutaj myśli dostatecznie wyjaśniają istotny sens zagadnienia.

Porównanie kosztów produkcji poszczególnych artykułów w różnych krajach określa zatem, jakie artykuły powinny być przedmiotem wymiany. Wskazuje ono jednocześnie na to, które produkcje powinny być w kraju popierane i rozszerzane, a które ewentualnie zaniechane — nie tylko w interesie konsumenta, ale i w interesie podniesienia rozmiarów i wartości ogólnej produkcji.

Należy jak najbardziej popierać wytwórczość, która jest tania w kraju a droga za granicą, trzeba jak najmniej rozwijać produkcję, której koszty są wysokie w porównaniu z innymi krajami. Koszty produkcji są zatem najważniejszym kryterium dla oceny właściwego rozwoju zarówno wytwórczości krajowej jak i wymiany z zagranicą. Uzyskuje się jednocześnie pewną obiektywną miarę i kontrolę dla określenia rezultatów zarówno państwowej polityki gospodarczej, jak i wysiłków i osiągnięć poszczególnych gałęzi wytwórczości.

Najlepszym sprawdzianem cen, największym bodźcem do udoskonalenia i potaniaenia produkcji jest wymiana i konkurencja międzynarodowa — o ile nie jest zbyt skrępowana. Poszczególne gałęzie produkcji mogą tracić pod naporem konkurencji zagranicznej, niektóre z nich mogą ulec nawet likwidacji, o ile nie posiadają w kraju naturalnych warunków rozwoju albo o ile ich kierownicy nie potrafią wykazać dostatecznej inicjatywy i rozwinąć należytych wysiłków dla pokonania trudności. Ale zyska względ na najlepsze zaopatrzenie kraju i wzmoże się ogólna produkcja. Wysokość wytwórczości zależy bowiem od tego, żeby środki produkcji, tj. praca, inicjatywa i pieniądz przeznaczony na inwestycje, których suma jest w każdym kraju ograniczona i wyraża się w jego potencjale gospodarczym, były kierowane do tych gałęzi wytwórczości, dla których rozwoju istnieją w danym kraju najlepsze warunki i w których ilość wyprodukowanych dóbr będzie na skutek tego największa. Jest to kwestia najbardziej racjonalnego spożytkowania i zużycia rozporządzalnych w kraju dwóch środków produkcji, tj. siły roboczej i kapitału.

W dziedzinie jednego z elementów produkcji, a mianowicie pracy, nastąpiła wprawdzie w okresie obecnym dosyć daleko idąca zmiana. W wielu krajach, a między innymi w Polsce, posiadamy stały jej nadmiar w postaci stałego kontyngentu bezrobotnych. Można by nie bez racji twierdzić, że czynnika tego nie zabraknie u nas dla zaopatrzenia nim zarówno bardziej jak i mniej rentownych — ze stanowiska międzynarodowego — gałęzi wytwórczości. Skierowanie robotnika do wytwórczości mniej rentownych nie wywoła jego braku w produkcji, dla której kraj posiada lepsze warunki. Istnienie stałego bezrobocia, obciążającego kasy skarbowe i całą ludność w formie zapomóg dla pozbawionych pracy, wysuwa

¹⁾ Por. Carell, *Freihandel und grösstmögliche Güterversorgung*. Jena 1937, str. 5 i n.

niewątpliwie postulat nie najoszczędniejszego, ale przeciwnie: najbardziej ekstensywnego gospodarowania tym czynnikiem produkcji. Polska zawsze była krajem bogatym w ludzi, a obecnie ta obfitość tym jest większa.

Co się tyczy natomiast drugiego środka produkcji, a więc urządzeń wytwórczych, to brak ich w niektórych krajach, jak w Polsce, jest główną przyczyną niedoli gospodarczej. Oszczędne gospodarowanie pieniądzem przeznaczonym na inwestycje gospodarcze, kierowanie go do najbardziej rentownych, do najbardziej produktywnych gałęzi wytwórczości, jest zatem niewątpliwie ważnym postulatem i nakazem polityki gospodarczej, szczególnie w takich właśnie państwach. Kraj ubogi w kapitały musi je kierować do tych gałęzi produkcji, w których będą one pracować w sposób najbardziej wydajny i racjonalny i w których zdołają jednocześnie zatrudnić największą ilość pracowników. Jeżeli zużył kapitał w sposób nieodpowiedni w produkcji nierentownej, to odczuje się niewątpliwie jego brak w tych gałęziach wytwórczości, dla których kraj posiada odpowiednie warunki. Najracjonalniejsza kombinacja czynnika pracy i urządzeń wytwórczych w produkcji polskiej wydaje się być ważnym zadaniem naszej polityki gospodarczej. Rozwijając powinniśmy tymczasem w pierwszej linii produkcję zatrudniającą jak najwięcej robotników.

Natomiast mur przesadnej autarkii usuwając konkurencję zagranicy zatrzeć może zupełnie różnicę między wytwórczością w skali międzynarodowej rentowną i nierentowną, prowadząc do najmniej korzystnych kombinacji posiadanych sił wytwórczych. Autarkiczna polityka gospodarcza posiada w swoim ręku środki, ażeby wyrócić do góry nogami zasadę rentowności określonej ze stanowiska międzynarodowego. Używając nieco absurdalnego przykładu dla wyjaśnienia tego twierdzenia można by powiedzieć, że polska polityka gospodarcza byłaby w stanie — wbrew przyrodzonym warunkom — zapewnić wewnątrz kraju największą rentowność produkcji maszyn najbardziej skomplikowanych i wymagających wielkich inwestycji czy artykułów luksusowych, odciągając jednocześnie kapitał i inicjatywę od produkcji węgla czy nafty, posiadającej naturalne w kraju warunki. Mogłaby powstać przepaść między rentownością wewnętrzną, stworzoną sztucznie przez odpowiednią politykę reglamentacyjną, celną, podatkową itp. a rentownością zewnętrzną, wynikającą z wolnej konkurencji światowej, opartej na wykorzystaniu warunków naturalnych każ-

dego kraju. Rezultatem podobnej polityki musiałyby być oczywiście coraz większa nędza, jej sygnałem ostrzegawczym — spadek wskaźnika produkcji w porównaniu ze wskaźnikami innych krajów.

Jednym ze skutków spadku produkcji krajowej wywołanego autarkią byłoby m. in. zahamowanie procesów kapitalizacji wewnętrznej. Powstaje ona z różnicy między całą produkcją a tą jej częścią, która zostaje skonsumowana. Rozmiary kapitalizacji zależą zatem w znacznej mierze od wysokości samej produkcji. Oparcie produkcji krajowej na najobfitszych, najbardziej wydajnych własnych siłach wytwórczych wzmaga „produkt socjalny“ narodu, a zatem podnosi kapitalizację. Czym mniejsza natomiast produkcja, tym niższy nie tylko standard życiowy ludności i możliwość zaspokojenia potrzeb państwa, ale także zaoszczędzona przez społeczeństwo różnica między dorobkiem osiągniętym z produkcji a tą jego częścią, która została zużyta na konsumpcję. W konsekwencji autarkii ulegałyby w ten sposób redukcji przyrost kapitału krajowego, którego brak najbardziej ciąży na naszej gospodarce. Brak międzynarodowej wymiany towarowej i wywołana tym fałszywa — ze stanowiska geografii gospodarczej — lokalizacja gałęzi wytwórczości w kraju hamowałaby wzrost własnych kapitałów i oszczędności. Zwiększałaby się jednocześnie zależność od dopływu kapitału zagranicznego, którego potrzebę pragnęłaby autarkia zmniejszyć nie powiększyć. Izolacja gospodarcza redukując kapitały własne wzmaga zależność od zagranicy.

Jeżeli współpraca międzynarodowa kraj wzbogaca, a autarkia go uboży, to konsekwencje takiego stanu rzeczy nie mogą się nie odbić także w dziedzinie stosunków socjalnych, a przede wszystkim na niezmiernie ważnej dla Polski sprawie stanu zatrudnienia. Powstaje pytanie, jak wpływa wymiana międzynarodowa na wysokość zatrudnienia wewnątrz kraju, jak wpływa na bezrobocie¹⁾.

Wymiana międzynarodowa wywierać musi dwojakiego rodzaju wpływ na zatrudnienie. Rozwój wywozu stwarza nowe możliwości zatrudnienia, które by nie istniały, gdyby wytwórczość była ograniczona do potrzeb rynku wewnętrznego. Z drugiej strony import, w szczególności import konsumpcyjny, wpływa bezpo-

¹⁾ Por. Weber, Handels- und Verkehrspolitik. München 1933, t. IV, str. 477 i n.

średnio na zwężenie niektórych gałęzi wytwórczości. A zatem również stan zatrudnienia ulec tu musi skurczeniu.

Wymiana międzynarodowa zastępuje zatem jedne możliwości zatrudnienia innymi. Jeżeli dowodziliśmy uprzednio, że wymiana międzynarodowa, o ile jest oparta na właściwych podstawach, tj. na najlepszym wykorzystaniu własnych zdolności produkcyjnych, wpływa w rezultacie na wzmożenie produkcji, to wynika stąd także wniosek, że zatrudnienie wzrasta wraz z rozwojem handlu zagranicznego. Należy przypuszczać, że wytwórczość na eksport powinna dać większe zatrudnienie aniżeli produkcja, która została zastąpiona przez import zagraniczny.

Polityka gospodarcza kieruje się nieraz niewłaściwymi poglądami w tej sprawie zwracając uwagę jedynie na bezpośrednie skutki swoich zarządzeń a zapominając o konsekwencjach pośrednio z nich wynikających. Pragnąc powiększyć stan zatrudnienia popiera się zakładanie lub utrzymuje sztucznie przy życiu w drodze nadmiernie wysokich ceł, zakazów przywozu lub innych środków polityki handlowej warsztaty lub nawet całe gałęzie produkcji, dla rozwoju których nie ma w kraju warunków odpowiednich. Pragnie się dać w ten sposób pierwszeństwo pracy krajowej przed pracą zagraniczną.

Unikając obcego importu hamuje się jednak podobnymi metodami związany ściśle z tym ostatnim rozwój własnego przemysłu eksportowego. Były wprawdzie podejmowane przez Keynesa usiłowania celem udowodnienia — specjalnie dla stosunków angielskich — możliwości hamowania importu bez wstrzymywania jednocześnie wywozu, lecz są one mało przekonywujące i noszą zresztą na sobie piętno czysto angielskich stosunków¹⁾. Kierując pracę roboczą do zatrudnień stosunkowo mniej produktywnych nie rozszerza się w istocie, lecz zwęża stan zatrudnienia. Kierując natomiast pracę roboczą do dziedzin, w których produktywność ich będzie większa, obniża się cenę wytwarzanych artykułów i oszczędza część siły kupna ludności dla innych towarów stwarzając z kolei nowy rynek i możliwość rozwoju nowych gałęzi wytwórczości.

Zmniejszenia zatrudnienia na skutek wymiany towarowej należało by jedynie oczekiwać w tym wypadku, gdyby udział czynnika pracy w produkcji eksportowej był mniejszy aniżeli

¹⁾ Por. Haberler, „Der Internationale Handel. Berlin 1933, str. 200.

w gałęziach wytwórczości, które musiałyby być zawieszane czy też zwężone z powodu dopuszczenia importu zagranicznego. Innymi słowy handel zagraniczny mógłby w tych wypadkach wpłynąć niekorzystnie na stan zatrudnienia, gdyby przemysły eksportowe zatrudniały stosunkowo mniej robotników aniżeli wytwórczość, która ucierpiała na skutek konkurencji zagranicznej.

Jeżeli chodzi o Polskę, ewentualność ta wydaje się mało prawdopodobna. Z powodu obfitości w Polsce czynnika pracy i stosunkowej jego taniości naturalną tendencją do rozwoju i uprawiania wywozu mają właśnie te gałęzie, w których produkcji udział pracy jest wyższy aniżeli udział urządzeń wytwórczych. Odpowiednie warunki do konkurowania z obcą wytwórczością mają właśnie gałęzie produkcji zatrudniające dużo robotników w stosunku do zaangażowanego kapitału. Artykuły wymagające dużych nakładów inwestycyjnych powinny być u nas drogie, a zawierające stosunkowo dużo pracy powinny kalkulować się tanio, bo kapitał jest rzadki i drogi, a robotnik obfity, a zatem i tani.

Zatem sztuczne tendencje autarkiczne wpływałyby niewątpliwie na zmniejszenie zatrudnienia. Istotnie, największe przemysły eksportowe polskie zatrudniają stosunkowo bardzo wielką liczbę robotników. A więc przede wszystkim dwa największe przemysły eksportowe, tj. węglowy i drzewny. Węgiel daje pracę około 80 000, a drzewo około 60 000 robotników. W dalszym szeregu idzie hutnictwo żelazne z 45 000 robotników, włókiennictwo z 156 000, przemysł przetwórczy mięsny z 5 000 pracowników fizycznych i umysłowych. W przemysłach tych stosunek zatrudnionych robotników do zainwestowanego kapitału wydaje się być wysoki. W dziedzinach tych (z wyjątkiem włókiennictwa) stosunek eksportu do konsumpcji wewnętrznej jest wysoki.

Duża część tych robotników, w szczególności w węglu, drzewie, przetwórstwie mięsnym, otrzymuje zatrudnienie dzięki możliwościom eksportu. Przy tym należy jeszcze zauważyć, że przemysły eksportowe skupiają u nas najczęściej dużą liczbę robotników w poszczególnych zakładach. Stosunek zatrudnionych robotników do ilości zakładów jest wysoki. Fakt ten ma szczególne znaczenie dla oceny roli przemysłów eksportowych w dziedzinie zatrudnienia. Może więc niesłusznie niektóre z tych przemysłów chełpią się w swoich sprawozdaniach, o ile następuje stopniowe przesunięcie się zbytu na korzyść rynku wewnętrznego.

Pracując dla rynków zewnętrznych przemysły te wprzęgają konsumpcję zagraniczną w służbę wzmożenia zatrudnienia w Polsce.

Handel zagraniczny mógłby może stać się w Polsce w przyszłości potężną dźwignią zwalczania bezrobocia. Obrót towarowy oparty na wytwórczości zatrudniającej duży odsetek robotników mógłby przyczynić się znacznie do zmniejszenia rozpiętości między nadmiarem czynnika pracy a brakiem narzędzi pracy. Zastępowałyby w większym lub mniejszym stopniu emigrację. Byłby wymianą obfitej u nas pracy na rzadki kapitał. Zastępowałyby w pewnej mierze proces zaciągania pożyczek zagranicznych.

Handel zbliżony do zasad tej teorii dążyłby w dziedzinie zagranicznych obrotów do osiągnięcia tego samego celu, jaki w wewnętrznej polityce gospodarczej staramy się osiągnąć przez roboty publiczne: zatrudnienie możliwie wielkiej liczby robotników przy możliwie niewielkim nakładzie kapitałów. Roboty publiczne w Polsce są konsekwencją dysproporcji między nadmiarem ludzi i brakiem inwestycji wytwórczych. Przemysł nie może wchłonąć przyrostu ludności, bo brak jest warsztatów pracy. Substytuują się roboty publiczne stwarzając kombinacje pracy wymagającej dużo ludzi przy minimalnym zapotrzebowaniu instrumentów pracy, czyli kapitału. Wymiana towarów o minimalnej zawartości kapitału a maksymalnym zużyciu pracy na artykuły o wprost odwrotnym stosunku tych dwóch elementów byłaby niejako akcją pomocniczą o podobnych możliwościach zatrudnienia jak największej liczby bezrobotnych, jak roboty publiczne.

W wielu dziedzinach wytwórczości istnieje także możliwość zamiany czynnika pracy na czynnik kapitału i odwrotnie. Stoją nieraz do wyboru siła motoru i siła mięśni ludzkich. Aczkolwiek postęp w znaczeniu zachodnio-europejskim daje przewagę sile maszyny, nasza struktura gospodarcza i ludnościowa wymaga niewątpliwie przede wszystkim zatrudnienia człowieka a oszczędności kapitału. Obfitość w każdym kraju tego czy innego czynnika produkcji powinna mu dawać pierwszeństwo, o ile istnieje swoboda wyboru. W Polsce zbiegają się tu momenty czysto kalkulacyjne większej lub mniejszej drożyzny, względnie taności produkowanych towarów, z szerszymi konsyderacjami natury gospodarczej i społecznej.

Obrót międzynarodowy wpływa też korzystnie na wysokość realnych płac robotniczych. Czym większa produkcja i czym bardziej dostosowana do warunków krajowych, tym większa do

podziału sumy dochodu społecznego, tym wyższe też mogą być płace, w szczególności zaś realne płace robotnicze.

W ten sposób staraliśmy się wykazać, że nie izolacja gospodarcza, lecz wykorzystanie zasady międzynarodowego podziału pracy jako kryterium polityki gospodarczej kraju daje najlepsze wyniki w najważniejszych dla Polski zagadnieniach: zwiększenia produkcji, poprawy konsumpcji, podwyższenia kapitalizacji krajowej i poprawy stanu zatrudnienia.

III.

TEORIA KOSZTÓW KOMPARATYWNYCH JAKO METODA DYSKONTOWANIA RÓŻ- NICY KOSZTÓW PRODUKCJI WŁASNYCH I ZAGRANICZNYCH

Najprostszą ilustracją korzyści międzynarodowego podziału pracy i wymiany towarowej był przytoczony w poprzednim rozdziale przykład najkorzystniejszego zaopatrywania się w samochody nie przez produkcję własną samochodów, ale przez eksploatację węgla eksportowanego w zamian za import samochodów i wzmożenie w ten sposób jednocześnie własnej produkcji. Przykład ten przedstawia w sposób zrozumiały korzyści międzynarodowego podziału pracy. Jest on jednocześnie, jak sądzimy, najlepszą formą wyjaśnienia teorii handlu zagranicznego zwanej w nauce ekonomii teorią kosztów komparatywnych. Teoria ta wykląda, dlaczego i pod jakimi warunkami handel międzynarodowy przynosi zysk.

Wybrany w rozdz. I sposób przedstawienia posiada może tę przewagę nad innymi sformułowaniami, iż omija całkowicie pytanie: w jaki sposób, jaką miarą wspólną dla wszystkich krajów mierzyć należy koszty produkcji. W przykładzie tym porównywało się po prostu wzajemny stosunek kosztów różnych towarów w jednym kraju ze stosunkiem kosztów tych samych towarów w drugim kraju. Porównywało się raczej rozpiętości aniżeli same koszty, dla których znalezienie wspólnej miary stwarza trudności.

Ze względu na podstawowe i bynajmniej nie przemijające znaczenie teorii kosztów komparatywnych nie tylko dla nauki ekonomii, ale i dla praktyki handlu zagranicznego, jak również ze względu na trudność wskazania odpowiednich źródeł dotyczą-

cych tego tematu w polskiej literaturze ekonomicznej zasady tej teorii będą tutaj jeszcze raz przedstawione, lecz obecnie w taki sposób, w jaki są ujmowane przez teorię ekonomii. Teoria kosztów komparatywnych została opracowana przez Ricardo w słynnym siódmym rozdziale jego „Zasad ekonomii politycznej i podatowania“¹⁾. Rozwinął ją J. St. Mill, następnie Cairnes i Bastable. Ostateczną formę nadał jej Taussig w swoim „International Trade“. Nieco odmienne oświetlenie otrzymała ona ze strony współczesnego szwedzkiego uczonego prof. Ohlina²⁾.

Przyrost wartości z tytułu zagranicznego obrotu towarowego wynika — jak już przedstawiono wyżej — z różnicy kosztów produkcji różnych artykułów w różnych krajach. Na terytorium jednego państwa koszty produkcji, a zatem i cena każdego artykułu, są — pomijając różnice wynikające z kosztów transportu — te same. Gdyby wynikała wewnątrz kraju różnica kosztów, produkcja wobec całkowitej swobody ruchu pracy i kapitału przeniosłaby się niezwłocznie do miejsca tańszych kosztów produkcji i ustaliłaby się znowu jedna cena. Natomiast między poszczególnymi krajami może istnieć różnica kosztów produkcji. Siła robocza i kapitał nie przenoszą się z taką swobodą z jednego kraju do drugiego, ponieważ istnieje szereg naturalnych hamulców, jak różnice ustawodawstwa, waluty, języka, obyczajów handlowych, przywiązania do kraju, ochrony rynków pracy itd. W rezultacie niektóre artykuły produkuje się stosunkowo taniej w jednym kraju, a inne artykuły gdzie indziej.

Przy udowodnieniu zysku wynikającego z handlu zagranicznego trudność polegała na znalezieniu wspólnego miernika kosztów produkcji. Teoria klasyczna mierzy koszty produkcji nakładem pracy zużytej dla wyprodukowania każdego przedmiotu. Nawiązuje ona do znanego przykładu Adama Smitha³⁾. Jeżeli upolowanie jednego bobra — wywodzi Smith — wymaga takiego samego wysiłku, jak zabicie dwóch kozłów, to na rynku będzie się

¹⁾ W wydaniu Biblioteki Wyższej Szkoły Handlowej str. 89 i nast.

²⁾ Por. m. in. Gottfried Haberler, *Der Internationale Handel*. Berlin 1933; Franz Eulenburg, *Aussenhandel und Aussenhandelspolitik*. Tübingen 1929; De Leener, *Théorie et politique du commerce internationale*. Bruxelles 1933; Adolf Weber, *Handels- und Verkehrspolitik*. München 1933; Ohlin, *Interregional and International trade*. Cambridge 1935; Barrett Whale, *Internationaler Handel*. Wien 1935. Taussig, *International trade*. New York 1927.

³⁾ Por. Haberler j. w. str. 96 nn.

zawsze wymieniać jednego bobra za dwa kozły. Gdyby wymiana następowała na innej zasadzie, np. trzy kozły za jednego bobra, to nikt nie chciałby polować na zdeprecjonowane w cenie kozły, lecz polowałby na bobry, które ewentualnie wymieniałby potem na kozły. Wtedy podaż bobrów wzrosłaby, podaż kozłów zmalałaby i znowu zostałyby przywrócony normalny stosunek wymienny: jeden bóbr = dwóm kozłom.

Ten przykład zbyt jednak upraszcza rzeczywistość. Nie uwzględnia on przede wszystkim tego, że dla wytwórczości potrzebna jest nie tylko praca, ale i kapitał. Mierzenie wartości towarów jedynie ilością zużytej pracy jest niedostateczne. Dlatego niektórzy późniejsi ekonomiści zamiast jednostki pracy wprowadzają jako miernik kosztów „jednostkę produkcji“, czyli pewną „typową kombinację pracy i kapitału“. Nie określa się przy tym bliżej wzajemnego stosunku tych obu czynników w „jednostce produkcji“. Oczywiście musi być ona w różnych produkcjach i w różnych krajach różna. Dlatego stwarza się fikcję pewnej przeciętnej typowej kombinacji.

Dla wyjaśnienia korzyści wymiany towarowej między dwoma krajami posiadającymi różne koszty produkcji teoria rozróżnia absolutną i komparatywną różnicę kosztów.

Dla uproszczenia wyobraźmy sobie, że dwa kraje *A* i *B* produkują tylko dwa artykuły: $x-y$ i $y-i$. Kraj *A* produkuje taniej towar x , natomiast kraj *B* wytwarza taniej towar y . W kraju *A* jednostka produkcyjna (a więc np. 10 robotników pracujących w ciągu 10 godzin plus pewien kapitał zużyty na surowce i narzędzia pracy) może wytworzyć, np. 30 x , ale tylko 15 y , natomiast w kraju *B* ta sama jednostka wytworzyć może odwrotnie 30 y , ale tylko 15 x . Stosunek kosztów produkcji jest odwrotny. Taka różnica kosztów nazywa się absolutną.

Natomiast komparatywna różnica kosztów produkcji między dwoma krajami istnieje w następujących warunkach: kraj *A* produkuje oba towary, tj. zarówno $x-y$ jak i $y-i$, taniej niż kraj *B*. Ale różnica kosztów w jednym z tych towarów, np. w x -ach, jest większa aniżeli w drugim, tj. w y -ach. Jednostka produkcji wytwarza w kraju *A* — 30 x albo 15 y , natomiast w kraju *B* — 15 x albo 10 y . Przewaga taniałości kraju *A* nad krajem *B* jest zatem większa w x -ach aniżeli w y -ach: w x -ach różnica wynosi 100%, w y -ach tylko 50%.

Dla obu przytoczonych wyżej wypadków, tj. zarówno dla absolutnej jak i dla komparatywnej różnicy kosztów produkcji sprawdzimy teraz czy łączna produkcja obu krajów będzie większa, jeżeli każdy kraj będzie wytwarzać u siebie oba produkty, czyli stosować autarkię, czy też jeżeli każdy z nich się wyspecjalizuje i będzie wytwarzać tylko jeden produkt, a mianowicie produkt o stosunkowo tańszych kosztach produkcji, zaopatrując się w drugi potrzebny mu artykuł w drodze wymiany towarowej.

Sprawdźmy to najprzód przy absolutnej różnicy kosztów produkcji. Przy braku wymiany między przytoczonymi wyżej krajami A i B dwie jednostki wyprodukują:

$$\begin{array}{l} \text{w kraju A} - 30x + 15y \\ \text{a w kraju B} - 15x + 30y \end{array}$$

czyli 4 jednostki pracy
w A i B wyprodukują

$$\text{razem} \qquad 45x + 45y$$

Jeżeli natomiast kraj A będzie wytwarzać tylko $x-y$, a kraj B tylko $y-i$, to dwie jednostki produkcji wytworzą:

$$\begin{array}{l} \text{w kraju A} - 60x \\ \text{a w kraju B} - 60y \end{array}$$

czyli 4 jednostki w A i B
wyprodukują razem

$$60x + 60y$$

zatem łączna nadwyżka produkcji obu krajów w wypadku specjalizacji produkcji i wzajemnej wymiany w porównaniu z autarkią wyniesie $15x + 15y$.

Przechodzimy teraz do wypadku komparatywnej różnicy kosztów. Przy braku wymiany, tj. autarkii, produkcja dwóch jednostek w kraju A plus produkcja dwóch jednostek w kraju B przedstawiać się będzie, jak następuje:

$$\begin{array}{l} \text{A wyprodukuje } 30x + 15y \\ \text{B wyprodukuje } 15x + 10y \end{array}$$

czyli A i B
wyprodukują razem

$$45x + 25y$$

Natomiast przy specjalizacji produkcji:

$$\begin{array}{l} \text{A wyprodukuje} - 60x \\ \text{B wyprodukuje} - 20y \end{array}$$

czyli A i B
wyprodukują razem

$$60x + 20y$$

zatem przy komparatywnej różnicy kosztów nadwyżka produkcji obu krajów w wypadku specjalizacji i wzajemnej wymiany w porównaniu z autarkią wyniesie $15x - 5y$. Pomimo niższej produkcji w y -ach, ogólna wyższa wytwórczości w obu krajach jest oczywista, ponieważ $15x -$ według stosunków panujących w każdym z krajów — posiada większą wartość aniżeli $5y$ -ów.

Należy specjalnie podkreślić, że kraj A odnosi korzyść kupując od kraju B towar y , pomimo że mógłby go sam wyprodukować taniej, ponieważ płaci za niego towarem x , który produkuje sam jeszcze taniej. Względna a nie absolutna taniaść jest decydująca. Na pierwszy rzut oka wzbudzać jednak może zdziwienie, że jakiś kraj posiada interes w tym, żeby kupować za granicą towar, który jest w stanie sam wyprodukować taniej.

Powyższe wzory potwierdzają zatem twierdzenie, że w obu wypadkach, zarówno przy różnicy kosztów absolutnej jak i komparatywnej, specjalizacja każdego kraju w jednej produkcji i wymiana towarowa z drugim krajem przynosi obu państwom realne korzyści.

W gruncie rzeczy te skomplikowane na pozór formuły wielkich ekonomistów nie mówią nic innego, jak to, co jest wiadome każdemu dziecku: dwóch ludzi czy dwa narody bez względu na stopień uzdolnienia stworzą w sumie więcej, jeżeli każdy z nich będzie się zajmował swoją specjalnością, aniżeli gdy będą poświęcać się różnym dziedzinom. Prostota tego twierdzenia zapewnia mu trwałość, albowiem tylko proste prawdy są niezmiennie.

Może być interesujące poszukać w praktyce międzynarodowej przykładów krajów posiadających absolutną różnicę kosztów produkcji względnie różnicę komparatywną. Jako przykład różnicy absolutnej przytoczyć można wymianę między krajami rolniczymi i przemysłowymi. W pierwszych z nich tańsze są koszty artykułów rolniczych, w drugich zaś — przemysłowych. Albo też w krajach o klimacie tropikalnym i umiarkowanym różnica kosztów produkcji będzie niewątpliwie absolutna. W jednych produkuje się taniej cukier, w drugich zaś — żyto i pszenicę.

Następujący przykład komparatywnej różnicy kosztów między krajami przytoczony został przez jednego z ostatnich wielkich ekonomistów związanych ze starą angielską szkołą klasyczną, John Elliota Cairnesa: jedna z wysp Antyli, a mianowicie wyspa Barbados, posiada tak korzystne warunki klimatyczne, że może produkować wszystkie artykuły gleby taniej, aniżeli czynią to Stany Zje-

dnoczone. Wyspa Barbados posiada nad Ameryką przewagę taniłości zarówno w cukrze jak w zbożu. Jednakże wyspa Barbados posiada odnośnie kosztów produkcji cukru daleko większą przewagę nad Stanami Zjednoczonymi aniżeli w zbożu. Na skutek tego oba kraje zyskują na wzajemnej wymianie zboża na cukier.

Przykład różnicy komparatywnej można by skonstruować dla lepszego jej zrozumienia także i z praktyki życia codziennego, ze stosunku między dwojgiem ludzi: wyobraźmy sobie, że dyrektor biura jest jednocześnie znakomitym buchalterem i mógłby buchalterię swego przedsiębiorstwa załatwić w cztery godziny. Pomimo tego angażuje on buchaltera, który potrzebuje więcej, bo aż 8 godzin, dla wykonania tej samej pracy. Dyrektor posiada zatem przewagę absolutną nad buchalterem we wszystkich dziedzinach pracy, ale buchalter posiada nad nim przewagę komparatywną w buchalterii. Pomimo absolutnej przewagi dyrektora, jest dla niego korzystne podzielić pracę z buchalterem, ażeby móc samemu poświęcić się całkowicie bardziej produktywnej dla niego pracy kierowniczej. Tak jak wyspa Barbados kupuje od Ameryki zboże, pomimo droższej jego ceny, żeby móc się całkowicie poświęcić bardziej produktywnej wytwórczości cukru.

Teoria kosztów komparatywnych wyjaśnia korzyść płynącą z wymiany międzynarodowej różnicą kosztów produkcji różnych artykułów. Mierzyliśmy dotychczas te koszty produkcji pewną teoretyczną „jednostką produkcji“. Zamiast oderwanej „kombinacji pracy i kapitału“, dosyć nieuchwytnej i nierealnej, możemy także określić koszty poszczególnych czynników produkcji wprost ich ceną ustaloną w pieniądzu. Przez koszty produkcji towaru możemy wtedy rozumieć cenę pieniężną składających się nań elementów produkcji. Różnica ceny różnych czynników produkcji w różnych krajach — zależna od ich obfitości — powoduje różnicę cen wyprodukowanych z nich towarów, ponieważ cena towaru — przynajmniej w stanie wolnej konkurencji — jest zsumowaniem kosztów poszczególnych czynników produkcji. Różnica kosztów jest jednocześnie różnicą cen. Przy wolnej konkurencji cena nie może bowiem na dłuższą metę przewyższać kosztów produkcji jednostki towaru (wliczając w ten koszt również oprocentowanie kapitału). Gdyby bowiem cena przewyższała koszt średni, powodowałoby to napływ kapitału i pracy do danej gałęzi produkcji, powiększenie podaży danego dobra oraz spadek ceny. Gdyby zaś cena była niższa od kosztu średniego, to wynikłoby stąd straty

spowodowałyby odpływ kapitału i pracy z danej gałęzi produkcji, zmniejszenie podaży i wzrost ceny¹⁾.

Można zatem powiedzieć, że podstawą wymiany towarowej między dwoma krajami jest różna rozpiętość kosztów albo też różna rozpiętość cen tych towarów. Zamiast porównywać koszty produkcji można dla określenia korzyści wymiany towarowej porównywać ceny towarów w różnych krajach.

Wprowadzenie ceny pieniężnej towaru jako miary porównawczej pozwala nam na przykładzie sprecyzować w pieniądzech korzyść międzynarodowej wymiany. Wyobraźmy sobie, że u nas zarówno pługi jak i rowery produkują się taniej niż za granicą. Za granicą oba te artykuły kosztują, np. po 100 zł, u nas pług kosztuje 70 zł, a rower 90 zł. Mamy zatem do czynienia z komparatywną różnicą cen. U nas komparatywnie tańszy jest pług, za granicą komparatywnie tańszy jest rower. Według teorii kosztów komparatywnych Polska powinna produkować pługi wymieniając je na rowery. Istotnie przy sprzedaży pługa po cenie zagranicznej Polska zarobiłaby 30 zł, przy zakupie roweru traciłaby 10 zł. Zatem zamiana pługa na rower przynosi Polsce wzrost dochodu społecznego w wysokości 20 zł. Przez zakup za granicą rowerów z pewną stratą Polska umożliwi sobie sprzedaż pługów z korzyścią przekraczającą stratę na rowerach. Taki sam przyrost dochodu można wykazać przy stosunku odwrotnym: jeżeli oba towary są w Polsce pod względem ceny absolutnej droższe niż za granicą, ale jednak jeden z nich jest komparatywnie tańszy. Dla uproszczenia przykładu przyjęliśmy, że Polska sprzedaje i kupuje po cenie zagranicznej a nie po cenie pośredniej między ceną krajową a zagraniczną.

Przedstawione wyżej formuły wykazują, że łączna produkcja dwóch krajów jest większa w wypadku specjalizacji aniżeli przy systemie autarkii. Wynika z tego oczywista korzyść handlu międzynarodowego dla gospodarki światowej. Ale powstać by mogła jeszcze wątpliwość czy korzyść ta przypada o b u krajom, czy też jeden kraj odniósłby całą korzyść z tytułu wymiany towarowej, a drugi kraj nie miałby z tego tytułu żadnego zysku. Powstaje, jednym słowem, pytanie, w jaki sposób dzieli się przyrost wartości z wymiany towarowej między dwoma krajami²⁾?

Przyrost ten zależy od ceny, po jakiej każdy z krajów oddaje swoje wyroby drugiemu. Wewnątrz kraju cena każdego towaru określa się w ostatecznym rezultacie kosztami produkcji. Wychodząc z tego założenia można przypuścić, że również w handlu międzynarodowym każdy kraj dostarcza swoich produktów

¹⁾ Por. Oskar Lange. Cena — artykuł w tomie I Encyklopedii Nauk Politycznych — Warszawa, 1936.

²⁾ Por. Leener jw. str. 59.

według cen mniej więcej zbliżonych do własnych kosztów produkcji i otrzymuje towary od drugiego kraju na zasadzie jego kosztów produkcji. Wynikało by z tego, że zysk z handlu międzynarodowego dla obu krajów nie byłby ten sam. Dochód byłby tym większy, im większe upośledzenie kraju w warunkach produkcji wymienionych towarów.

Kraj posiadający stosunkowo gorsze warunki produkcji, a w konsekwencji tego wyższe stosunkowo ceny zyskiwałby na wymianie towarowej stosunkowo więcej aniżeli kraj lepiej uposażony. Gdybyśmy, np. wymieniali nasz węgiel na samochody z krajem, w którym cena węgla byłaby ta sama, co u nas, a samochody dużo tańsze, to korzyść byłaby dla nas dużo większa aniżeli dla naszego partnera. Ta okoliczność wpłynęłaby jednakże na wysokość wzajemnej podaży i popytu. Wobec naszego dużego zysku z wymiany węgla na samochody nastąpiłby u nas znaczny wzrost popytu na samochody, a jednocześnie wzrost podaży węgla do Ameryki. Cena samochodów poszłaby w górę, a obniżyłaby się cena węgla.

W rezultacie cena ukształtowałaby się gdzieś pośrodku, między stosunkiem cen węgla i samochodów u nas a w Stanach Zjednoczonych. Wynika z tego, że stosunek wymiany kształtuje się według pewnej kombinacji kosztów produkcji w obu krajach oraz stosunku podaży i popytu. Zysk krajów biedniejszych, upośledzonych z natury, mających gorsze warunki produkcji, jest zasadniczo większy aniżeli korzyści wynikające z handlu zagranicznego dla krajów bogatszych.

Wzbudzać może wątpliwości przy rozważaniu teorii kosztów komparatywnych jedno jeszcze zagadnienie. Stwierdziliśmy, że korzystną jest wymiana między dwoma krajami towarów o komparatywnej różnicy kosztów produkcji albo też komparatywnej różnicy cen. Jednakże towar zagraniczny komparatywnie tańszy od krajowego ma cenę absolutną wyższą od ceny krajowej, a to na skutek ogólnej różnicy poziomu cen w obu krajach. Wyobraźmy sobie, że w jakimś kraju węgiel jest o 20% tańszy niż u nas, a samochody tańsze o 60%. Zatem według teorii kosztów komparatywnych wymiana węgla na samochody byłaby korzystna dla obu krajów. Pomimo teoretycznej korzyści, powstaje jednak praktyczna trudność dokonania wymiany. Powstaje bowiem pytanie, w jaki sposób obcy kraj mógłby przystąpić do zakupu u nas węgla, który jest droższy aniżeli u niego. W praktyce handlowej nie odbywa się wszak wymiana węgla na samochody, lecz transakcja ta jest rozbita na dwie oddzielne operacje: sprzedaż samochodu za pieniądze i kupno węgla za pieniądze. Obie te transakcje nie odbywają się między tymi samymi partycypantami. Jeden kupuje węgiel, drugi sprzedaje samochody. W jaki sposób kupiec zagraniczny mógłby kupić u nas węgiel, który jest droższy aniżeli u niego w kraju?

Przy istnieniu form wolnej wymiany towarowej dla dokonania powyższej transakcji i w ogóle dla rozwoju handlu między dwoma wymienionymi krajami byłoby konieczne wyrównanie istniejącej między nimi zbyt wielkiej różnicy ogólnego poziomu cen, która jest wynikiem większego bogactwa, lepszych ogólnych warunków produkcji jednego z krajów. W kraju o niższych cenach powinien podnieść się ogólny poziom cen przez zwyczaj płac robotniczych, przez podniesienie standardu życiowego. Albo też w kraju biedniejszym, o gorszych

warunkach wytwórczości, powinna nastąpić obniżka kosztów produkcji w szczególności przez obniżenie płac. Kraj o lepszych warunkach powinien mieć wyższy standard życiowy, a kraj biedniejszy — niższy poziom warunków życia. Wtedy będzie mógł się rozwijać między nimi handel.

W naszym przykładzie powinna, np. w kraju biedniejszym, nastąpić zniżka cen o 30%. Wtedy węgiel będzie tam tańszy o ca 15%, a samochód będzie jeszcze droższy o ca 40—50%. W ten sposób komparatywna różnica cen została przekształcona w różnicę absolutną. W jednym kraju byłyby tańsze samochody, w drugim byłby tańszy węgiel. Transakcje obu artykułami byłyby możliwe.

Przy dzisiejszych formach handlu wymiana między owymi krajami byłaby możliwa także, pomimo istnienia różnicy poziomu cen. Mianowicie mogłyby być stosowane sztuczne środki popierania eksportu w drodze dumpingu czy premij wywozowych albo też przy podtrzymywaniu systemu walut różnej wartości, jak w Niemczech¹⁾.

Z powyższych wywodów wynika, że dla rozwoju handlu między dwoma krajami potrzebna jest nie tylko komparatywna różnica kosztów produkcji lub cen, ale również pewien właściwy stosunek poziomu standardu życiowego celem wyrównania ogólnej różnicy naturalnych warunków produkcji. Kraj o korzystnych naturalnych warunkach produkcji powinien mieć wysoki standard życiowy, podczas kiedy kraj o gorszych warunkach produkcji powinien dążyć do niższego standardu życiowego. Dopiero wtedy rozwija się normalny handel międzynarodowy. Zadanie polityki handlowej polegać powinno na próbach stworzenia u siebie optymalnego poziomu cen w stosunku do innych krajów celem jak najdalej idącego włączenia gospodarki własnej do obrotów międzynarodowych. O ile stosunku takiego nie uda się wytworzyć, pozostaje tylko sposób operowania sztucznymi metodami dla wyrównania różnicy poziomu cen.

W konkluzji powyższych uwag stwierdzamy raz jeszcze, że dla zdrowego handlu zagranicznego potrzebne są: 1) komparatywna różnica kosztów lub cen będąca wynikiem możliwie wielkiej i odwrotnej rozpiętości kosztów produkcji różnych towarów w dwóch krajach; 2) o ile możliwości, również taka różnica generalna poziomu płac i standardu życiowego, która by wyrównała ogólną przewagę jednego kraju nad drugim i przekształcała w ten sposób różnicę cen komparatywną w absolutną dla możliwie wielkiej liczby towarów; 3) w braku odpowiedniego stosunku ogólnego poziomu cen konieczne jest operowanie sztucznymi metodami popierania eksportu.

Takie byłyby w ogólnych zarysach wskazania teorii kosztów komparatywnych. Istnieje szereg ubocznych momentów wpływających na pewną zmianę wysokości zysków wynikających z tych rozważań. Do tych momentów należy, np. wpływ kosztów przewozu, zwiększające, względnie zmniejszające się koszty produkcji różnych artykułów w zależności od ich natury, większa lub mniejsza elastyczność podaży i popytu różnych towarów, konsekwencje wynikające z istnienia wielu krajów i wielu wymienianych towarów, a nie tylko dwóch krajów i dwóch artykułów, jak w naszym przykładzie itp. Jednakże pomijamy te sprawy, ponieważ chodziło nam o wyjaśnienie samej tylko zasady przyrostu wartości wynikającej z różnicy kosztów komparatywnych.

¹⁾ Por. Haberler jw. str. 101.

IV.

ROLA INTERWENCJONIZMU W OBRONIE WYMIANY TOWAROWEJ OPARTEJ NA RÓŻ- NICY KOSZTÓW PRODUKCJI

Mówiliśmy poprzednio, że zależnie od sił wytwórczych każdego kraju koszty produkcji są właściwym kryterium zasady podziału pracy i dźwignią wymiany międzynarodowej. Możemy obecnie powiedzieć, że ceny, o ile nie odbiegają one zbyt od kosztów produkcji, spełniają tę samą rolę. Zamiast o kosztach produkcji mówić możemy o cenach.

W tych warunkach różnica cen staje się właściwym rozdzielnikiem produkcji i dźwignią wymiany między narodami. Ona reguluje produkcję i wymianę, ona decyduje o tym, które artykuły powinno się wytwarzać w kraju, a które otrzymywać drogą wymiany. Rola ceny jest może nawet czynnikiem ważniejszym w gospodarce światowej aniżeli wewnątrz kraju, gdyż nie może być zastąpiona żadnym planowaniem. Nie ma w gospodarce światowej zwierzchniej, planującej władzy, która wewnątrz kraju może się starać zastąpić wolną grę cen.

W epoce względnego liberalizmu właściwe cele wymiany handlowej mogły być osiągnęte dzięki wolnej grze cen przez swobodną gospodarczą działalność jednostki. Produkcja i wymiana same układały się między poszczególnymi państwami w sposób racjonalny, zgodny z ich interesami. Zasada wykorzystania różnicy cen dominowała w życiu gospodarczym i decydowała o tym, jakie artykuły wytwarzało się w kraju, a które uzyskiwało się w drodze wymiany.

Jednostka dyskontując na swoją korzyść różnicę cen w różnych krajach wprowadzała w ruch taki obrót towarowy, który był zgodny z warunkami naturalnymi i interesami kraju. Kupiec czy przemy-

słowiec porównywał ceny towarów, kombinował koszty przewozu i w rezultacie kupował tam, gdzie było tanio, a sprzedawał tam, gdzie było drogo; był bezwiednym wykonawcą wskazań wynikających z różnicy kosztów. Towary płynęły automatycznie ze źródeł tańszych cen do miejsc droższego zbytu. Cena decydowała o ruchu towarów.

Ingerencja państwa mogła być zatem w większości wypadków uważana za zbyteczną i szkodliwą, ponieważ bez potrzeby rozszczaśniała interes ogółu i poszczególnego obywatela i wprowadzała produkcję i wymianę na fałszywe tory, niezgodne z zasadą racjonalnego podziału produkcji.

Trzeba wprawdzie przyznać, że takiego stanu idealnej wolnej konkurencji nie było właściwie nigdy. Zawsze istniała ingerencja państwa, która w źle czy dobrze zrozumianych interesach gospodarczych, czy pozagospodarczych kraju stwarzała sztucznie pewne przeszkody w ruchu towarów, odchyłała go od idealnej linii wymiany, odpowiadającej różnicy warunków produkcji czy różnicy ceny. Zawsze istniały cła, różnice postępowania celnego, metody protekcjonizmu administracyjnego, różnice opodatkowania itp., które wywoływały odchylenia ceny od kosztów produkcji, czyli tzw. „dewiacje cen“.

Ale odchylenia te nie były względnie zbyt wielkie, nie podlegały także zbyt częstym zmianom. Utrudniały one kalkulację, ale jej nie uniemożliwiały. Wykorzystanie różnicy cen w różnych krajach było przez podobne metody nieco utrudnione, trochę zahamowane, ale różnica cen mogła jednak znakomicie spełniać swoją rolę, tj. wprowadzać w ruch towary na zasadzie naturalnych warunków produkcji każdego kraju.

Po wojnie nastąpiło pod tym względem pogorszenie sytuacji. Wzmogły się odchylenia cen od kosztów produkcji. Możliwość marży między ceną a kosztami produkcji wzrosła. „Dewiacja“ cen przybrała na rozmiarach ¹⁾.

W wielu wypadkach nawet ta odchylna od rzeczywistych kosztów cena przestaje być w ogóle decydująca dla ruchu towarowego. Niekiedy ma miejsce całkowita eliminacja ceny jako regulatora wymiany. Zamiast ceny decyduje o wymianie przydział kontyngentowy, wymogi clearingu albo możliwości kompensacji.

¹⁾ Por. Wakar, Zasady specjalizacji poszczególnych krajów w handlu zagranicznym (Ekonomista, 1938 r. nr 1).

Wymiana nie oparta na różnicy cen nie odpowiada wobec tego naturalnym warunkom podziału pracy. Ruch towarowy przyjmuje nieraz charakter chaotyczny albo też jest regulowany przez inne zgoła motory i względy aniżeli naturalne warunki produkcji i oparty na nich podział pracy. Wpływać to musiało na degenerację wymiany, na spadek „produktu socjalnego“ wszystkich krajów, na ubożenie świata.

Przyczyny tego zjawiska leżą może częściowo w samej polityce handlowej państw, w błędnych posunięciach ich polityki handlowej, a częściowo znajdują się poza nimi, tkwią w innych dziedzinach życia, nieraz nawet od państw i rządów niezależnych.

Np. brak stabilizacji walutowej wprowadza dezorganizację wymiany towarowej. Polityka waluty manipulowanej zmienia arbitralnie z dnia na dzień stosunek cen w różnych krajach i wprowadza chaos do stosunków handlowych między państwami. Niektóre państwa ze względów raczej politycznych niż handlowych rzucają niespodzianie na rynek światowy nieraz znaczne partie towarów po cenach, które nie tłumacząc się względami kalkulacyjnymi dezorganizują rynek. W następnym sezonie podaż tych nowych artykułów zupełnie nieraz ustaje. Niektóre kraje kalkulują swoje ceny eksportowe według zupełnie dowolnej, zmiennej i od wypadku do wypadku ustalonej relacji swojego pieniądza do obcej waluty. Wstrzymywany bywa też nieraz arbitralnie i niespodziewanie transfer należności za dostarczone towary lub dokonane usługi.

Niebezpieczeństwo podobnych posunięć gospodarczych nie polega na tym, że towary są ofiarowywane po szczególnie niskich cenach. Zło wynika stąd, że ceny te zupełnie odbiegają od istotnych kosztów produkcji. Gdyby były one skutkiem niskich kosztów produkcji, to miałyby charakter stałości. Kraje importujące powinnyby wówczas wyciągnąć z faktu taniego importu tych czy innych artykułów pewne wnioski dla ewentualnego przestawienia swojej produkcji i zmiany swojej gospodarki. Może doszłyby do przekonania, że zasada podziału pracy wymaga, np. zaniechania pewnych produkcji i rozwijania w zamian innych, o stosunkowo niższych kosztach produkcji. Gdy jednak ceny mało mają wspólnego z warunkami i kosztami produkcji, to w następnym okresie ceny te mogą być zupełnie inne i import tych towarów może się okazać zupełnie niemożliwy. Kraj importujący nie powinien w tej sytuacji dostosowywać swojej gospodarki do sporadycznych, chao-

tycznych importów, nie może ich dopuścić swobodnie do siebie, bo rozstrajają jego gospodarke: musi się od nich odgrodzić. Stąd istotna, gospodarczo umotywowana potrzeba zastosowania ostrych środków obronnych, hamujących niezdrowy obrót towarowy.

Zastosowania środków obronnych, środków odwetu, mogą też wymagać zarządzenia niektórych państw w dziedzinie pieniężnej i walutowej. Np. arbitralne i nieoczekiwane wstrzymanie transferu należności za dostarczone towary czy dokonane usługi, czyli tzw. zamrożenia należności zmusza inne państwa do sięgnięcia do podobnego arsenału środków celem obrony swych wierzytelności. Środków tych dostarczy mu kontrola dewiz. Obrót pieniężny niezależny od obrotu towarowego, lecz wywołany względami pozagospodarczymi, może być także dostatecznym powodem zastosowania tych ostatnich metod.

Powstaje w tych warunkach konieczność obrony gospodarki narodowej, konieczność częstej ingerencji państwa celem szybkiego przystosowania się do zmieniających się warunków.

Potrzeba obrony przed dumpingiem sztucznie popieranym przez inne państwa, przed zmianami wywołanymi polityką manipulowanej waluty, przed próbami zamrożenia należności, przed niespodziewanym wyrzucaniem na rynek partii towarów, których cena nie jest oparta na właściwej kalkulacji — wymaga szybkiej i skutecznej reakcji państwa.

Reakcja ta powinna mieć na celu bynajmniej nie zmniejszenie obrotów międzynarodowych, lecz obronę przed chaosem, który zapanował w życiu międzynarodowym. Nie separacja od handlu zagranicznego, od obrotów międzynarodowych, lecz konieczność separacji od zdezorganizowanego mechanizmu, od rozbitego automatyzmu obrotów międzynarodowych uzasadnia ujęcie przez państwo regulowania obrotów.

Zastosowania specjalnych środków obronnych wymagają szczególnie przede wszystkim zarządzenia państw totalitarnych, które odrzucając ideę kolaboracji międzynarodowej starają się wykorzystać stosunki międzynarodowe jednostronnie na swoją korzyść dążąc do supremacji nad innymi państwami. Stosowane przez nie specjalne środki bojowe stawiają również inne państwa przed koniecznością uzbrojenia się w szczególnie ostre instrumenty polityki gospodarczej.

Mechanizm wolnego rynku międzynarodowego przestał w wielu wypadkach funkcjonować. Zastąpił go mechanizm reglamenta-

cyjno-clearingowy, który — wprawdzie z wielkim zgrzytem — reguluje znaczną część obrotów międzynarodowych. Sprawa została może już właściwie przesądzona z chwilą zaprowadzenia w Rosji monopolu handlu zagranicznego, który musiał wywołać odpowiednie reperkusje na politykę innych państw. Byłoby może na tym miejscu zbędne rozpatrywać, o ile dzisiejsze formy wymiany mają charakter trwałe. Może niektóre z nich okażą się w ogóle szkodliwe, a inne pozostaną, lecz będą odpowiednio rozwinięte i udoskonalone. W każdym razie wydaje się, że w obecnym momencie znoszenie ich czy też lekceważenie, szczególnie dla sąsiadów państw totalitarnych, jest niemożliwością.

System wpływania na obrót towarowy metodami polityki celnej byłby w zasadzie niewątpliwie lepszy od polityki reglamentacyjnej, zarządzenia celne mają oczywiście charakter bardziej powszechny, bardziej stały i mniej dowolny od systemu zakazów i pozwoleń. Ale sztywne formy zakazów i pozwoleń mają nad taryfą celną przewagę natychmiastowej i całkowitej — aczkolwiek niekiedy przejściowej tylko — skuteczności. Dlatego systemu tego nie można niestety zaniechać, należy go tylko ulepszyć.

Za interwencjonizm szkodliwy — bez względu na to czy będzie to reglamentacja czy protekcjonizm celny — będzie należało uznać takie metody, które dążą do znacznego ograniczenia czy też zupełnego wyeliminowania czynnika ceny porównawczej jako regulatora handlu i produkcji międzynarodowej. Za dopuszczalne i pożądane można uważać wszystkie te metody polityki handlowej, które będą zmierzały do przywrócenia znaczenia ceny, ponieważ ona jest w życiu międzynarodowym istotnym sprawdzianem właściwego podziału pracy i wymiany. Zakazy przywozu skierowane przeciwko importowi artykułów produkowanych gdzieś indziej dużo taniej na skutek istniejących tam lepszych, naturalnych warunków pracy będą szkodliwe. Natomiast zahamowanie importu nie opartego na stałych, trwałych zasadach gospodarczych — nawet środkami bardzo ostrymi i sztywnymi — nie powinno podlegać krytyce. Kontrola dewiz mająca na celu odgrodzenie się od zagranicznych obrotów, utrzymanie fałszywego poziomu cen w kraju będzie szkodliwa. Ale kontrola dewiz skierowana przeciwko odpływowi kapitałów wywołanemu nie naturalnym obrotem handlowym, lecz względami pozagospodarczymi, np. paniką polityczną, lub zastosowana w obronie zamrożonych własnych należności — nie może być uznana za fałszywą.

W tych ostatnich wypadkach państwo wkracza w mechanizm rynku — używając wyrażenia Zweiga ¹⁾ — nie po to, by mechanizm zepsuć i zdemontować, ale po to, by czuwać nad właściwym funkcjonowaniem tego mechanizmu i jego obroną przed zakusami innych.

Polityka handlu zagranicznego powinna mieć na celu przywrócenie czynnika ceny jako regulatora obrotów międzynarodowych. Metody polityki handlowej a zatem i reglamentacja powinny dopomagać do realizowania zasad teorii kosztów komparatywnych, powinny się kierować myślą o pożytku dyskontowania przez gospodarkę narodową różnicy kosztów produkcji własnych i zagranicznych. Różnica kosztów produkcji musi być nadal głównym bodźcem wymiany towarowej z zagranicą. Jeżeli odrzucimy bowiem tę zasadę, to jakież pozostanie jeszcze inny powód dla wymiany towarowej z zagranicą (poza importem towarów niemożliwych do produkcji w kraju)? Wszak nie sama chęć wymiany dla wymiany. Lepiej byłoby wtedy wszystko produkować w kraju.

Zagadnienie handlu zagranicznego polega zatem w epoce reglamentacji — podobnie jak w epoce liberalizmu — na wymianie towarów według ich kosztów produkcji. Koszty komparatywne nie są jedynie wymysłem liberalizmu, lecz głównym, jeśli nie jedynym, sensem handlu zagranicznego. Z wymiany między narodami nie można bez groźnych następstw zrezygnować, bo wzmaga ona zamożność kraju. Natomiast odwrócenie zasady kosztów komparatywnych, wymiana wbrew tej teorii, tj. wymiana towarów względnie drogo w kraju produkowanych na artykuły, które można by samemu wyprodukować taniej, byłaby gorsza od izolacji gospodarczej, bo zmniejszałyby majątek narodowy.

Reglamentacja towarowo-dewizowa nie może być obecnie zniesiona, bo jest jedynym środkiem obronnym przeciwko skutkom chaosu gospodarczego i przeciwko metodom agresji państw totalitarnych. Ale zajmąwszy miejsce tego regulatora handlu, jakim była wolna gra cen, reglamentacja musi jednocześnie spełniać jej zadania. Musi zatem tak wpływać na obrót towarowy, żeby jak dawniej wychodziły z kraju produkty stosunkowo tanie, a wchodziły artykuły drogie. Powinna następować wymiana artykułów mniej cennych na cenniejsze, wartości mniejszych na większe. W obie strony, z kraju i do kraju, towary piąć się powinny w górę po drodze od niższych cen ku wyższym.

¹⁾ Por. Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu, Warszawa 1938 str. 29.

Wtedy rozwijać się będzie w kraju właściwa produkcja i właściwy obrót towarowy. Reglamentacja będzie w tych warunkach zastępowała dawną grę cen i przywracała zysk wynikający dla kraju z różnicy kosztów produkcji, podważony przez chaos i zarządzania obcych narodów. Reglamentacja nie będzie miała charakteru czysto mechanicznego hamowania przywozu, lecz będzie się opierała na organicznych przesłankach, będących podstawą handlu zagranicznego i nadających mu sens i znaczenie gospodarcze.

Polityka handlowa musi stać się instrumentem teorii kosztów komparatywnych, realizatorem jej wymogów. Podporządkowanie reglamentacji tej zasadzie jest może zadaniem bardzo trudnym, musi ono jednakże być wykonane, jeżeli handel zagraniczny nie ma stracić właściwej treści gospodarczej i ustąpić miejsca autarkii, która prowadzi do upadku gospodarstwa narodowego. Jeżeli wątpić w możliwość realizacji tego postulatu, to stawia się jednocześnie pod znakiem zapytania potrzebę utrzymania handlu zagranicznego.

Oparcie wymiany towarowej na zasadzie wykorzystania różnicy kosztów produkcji jest uwarunkowane istnieniem pewnej chociaż swobody obrotów towarowych. Gdyby inne państwa pragnęły zbliżyć się do możliwie daleko posuniętej izolacji gospodarczej i gdyby nie chciały odbierać naszych towarów, pomimo tańszej ceny, to oczywiście wymiana towarowa zostałaby zahamowana. Dobre stosunki z innymi państwami, szczególnie zaś takimi, które hołdują liberalniejszym poglądom gospodarczym, ułatwiłyby zwiększenie wymiany towarowej.

Natomiast można mieć wątpliwości co do wypowiedzianej nieraz opinii, że wymiana towarowa oparta na międzynarodowym podziale pracy uwarunkowana jest także wolnością obrotów ludzi, kapitałów i usług. Teoria handlu zagranicznego oparta na różnicy kosztów produkcji powstała w początku XIX wieku, kiedy ruch kapitałów, usług i ludzi był jeszcze bardzo ograniczony. Założeniem teorii kosztów komparatywnych była właśnie całkowita wolność obrotu wewnątrz kraju pracy i kapitału, przy zupełnym zahamowaniu ruchu tych środków produkcji między krajami. Czym bardziej ruch środków produkcji jest ograniczony, tym większego znaczenia nabiera zasada podziału pracy międzynarodowej w dziedzinie towarowej. Jeżeli praca i kapitał nie mogą wędrować swobodnie z kraju do kraju, to muszą być w każdym kraju zużyte tym ekonomiczniej. Jeżeli nie można wysyłać nadmiaru swojej ludności za granicę, jeżeli nie ma możliwości otrzymać

stamtąd pomocy finansowej, to tym racjonalniej trzeba kombinować w produkcji krajowej czynniki pracy i kapitału i tym ekonomiczniej gospodarować posiadanymi środkami produkcji. Hamulce obrotu towarowego utrudniają stosowanie teorii kosztów komparatywnych, natomiast przeszkody w swobodnym obrocie ludźmi, kapitałami i usługami wzmagają konieczność i nieodzowność wykorzystania różnic kosztów komparatywnych.

V.

GRANICE WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ ZE STANOWISKA INTERESÓW GOSPODARKI NARODOWEJ

Musimy na zasadzie poprzednich rozważań przyznać niewątpliwie pierwszeństwo zasadzie współpracy międzynarodowej nad dążeniem do samowystarczalności i odrzucić autarkię jako cel polityki gospodarczej. Wymiana międzynarodowa wzmagając niewątpliwie wytwórczość i zaopatrzenie kraju. Czy wynika z tego, że państwo usunąć winno wszelkie ograniczenia obrotów międzynarodowych popierając bez zastrzeżeń i bez wszelkich hamulców współpracę międzynarodową? Czy innymi słowy odrzucenie idei autarkii pociąga za sobą z konieczności dążenie do osiągnięcia maksimum międzynarodowego podziału pracy? Czy przeciwnik autarkii przyjąć musi zasadę absolutnie wolnego handlu, dającego w rezultacie maksimum obrotów międzynarodowych?

Nawet w granicach społeczeństwa podział pracy ma swoje naturalne i gospodarczo uzasadnione granice. Są czynności, które każdy w granicach swojego gospodarstwa sam wykonywa nie poszukując pomocy innych ludzi. Tym bardziej w stosunkach międzynarodowych istnieją granice podziału pracy.

Odległość a z drugiej strony waga niektórych artykułów w stosunku do ich wartości stanowi naturalny, mało zależny od woli ludzkiej hamulec pełnego wykorzystania różnicy kosztów produkcji w różnych krajach. Niektóre towary są z tego powodu zupełnie wyeliminowane z obrotów międzynarodowych, posiadają charakter czysto lokalny, inne zaś mogą przenosić się jedynie na niewielkich przestrzeniach, ponieważ koszty transportu konsumują różnicę ceny między poszczególnymi krajami.

Konieczność niektórych świadomych i celowych ograniczeń międzynarodowego podziału pracy wynika już z samego pojęcia

państwa, które nie jest tylko częścią obszerniejszej wspólnoty międzynarodowej, ale istniejącą dla siebie jednostką o samodzielnych celach i zadaniach. Każdy kraj pragnie stanowić pewną odrębną całość, chce zachować odrębną osobowość gospodarczą. Państwo pragnie być podmiotem współżycia gospodarczego narodów, ale nie może się w gospodarstwie światowym całkowicie rozpląnąć zatracając swoją indywidualność i niezależność, stając się tylko sektorem niezależnej od siebie całości.

Celem czysto gospodarczym polityki handlowej jest takie ustalenie granic między własną produkcją a współpracą międzynarodową, żeby zarówno produkcja jak i konsumpcja krajowa osiągnęły możliwie wielkie rozmiary. Nieraz przeciwstawia się wprawdzie interesy krajowego konsumenta i producenta. Jeżeli chodzi o poszczególne gałęzie wytwórczości, to podobna różnica niewątpliwie istnieje. Producent pewnego artykułu ma zainteresowanie w popieraniu przez politykę handlową jego wytwórczości, nawet gdyby ona była droższa od zagranicznej, natomiast spożywca wychodzi na tym lepiej, jeżeli korzystać będzie z produktów zagranicznych, o ile są one tańsze. W stosunku do pewnej określonej produkcji można zatem mówić o polityce prokonsumenckiej albo też proproducentkiej.

Jeżeli natomiast rozpatrywać całość produkcji względnie konsumpcji krajowej, to rozbieżności takiej być nie może, ponieważ produkcja i konsumpcja krajowa muszą być wielkościami równymi, abstrahując od kontrybucyj wojennych, świadomego niszczenia części produkcji lub tym podobnych wyjątków. Żaden kraj nie może skonsumować więcej, aniżeli wyprodukował, bo nie może oczekiwać ofiar czy prezentów od innych narodów. Odwrotnie też cała produkcja krajowa zostaje przeznaczona na cele własnej konsumpcji względnie kapitalizacji, którą uważać możemy w tym związku również za konsumpcję w sensie pośrednim. Jeżeli zatem produkcja i konsumpcja są wielkościami równymi, to nie może być między nimi konkurencji. Kto popiera produkcję krajową, popiera tym samym krajową konsumpcję i odwrotnie.

Według W. Diezla ¹⁾ „przedsiębiorcy awansują jedynie płace, właściwymi przedsiębiorcami są jednak sami konsumenci. Ci ostatni płacą wprawdzie bezpośrednio pieniędzmi, pośrednio jednak pro-

¹⁾ Por. „Kornzoll und Sozialreform“, 1901 oraz „Produzenteninteresse und die Handelsfreiheit, 1903, cyt. u Webera jw. str. 483.

duktami, które z kolei znowu sami jako producenci sprzedają za pieniądze“.

Produkcja krajowa jest jedynym sposobem pokrycia konsumpcji krajowej — przynajmniej na długiej fali — podczas kiedy na krótszą metę kredyt zagraniczny może aż do momentu jego spłaty wywołać różnicę między produkcją a konsumpcją krajową. Lecz pokrycie potrzeb krajowych może się odbywać bądź drogą bezpośrednią przez dostawy wewnątrzno-krajowe, bądź drogą pośrednią, tj. przez dostarczenie zagranicy części produkcji w zamian za inną produkcję. Jeżeli za wywiezioną ilość towaru otrzymamy większą ilość towaru zagranicznego, aniżeli odpowiadałoby to naszej relacji wewnętrznej, to ta transakcja równocześnie powiększyła rozmiary naszej produkcji jak i możliwości naszej konsumpcji. Zarówno dla produkcji jak i dla konsumpcji krajowej okazuje się korzystniejsze zająć się produkcją artykułu przeznaczonego dla zagranicy aniżeli produkcją artykułu, który po tańszej cenie możemy importować z zewnątrz. Zrzekając się produkcji niektórych artykułów na rzecz importu z zagranicy nie zmniejszyliśmy zatem, lecz zwiększyliśmy rozmiary produkcji krajowej. Interesy poszczególnych gałęzi wytwórczości nie są z konieczności identyczne między sobą ani też ze sprawą wysokości ogólnej produkcji krajowej.

Kryterium ustalenia właściwej granicy między produkcją krajową i zagraniczną jest zatem to samo czy staniemy na stanowisku interesów całokształtu produkcji, czy też konsumpcji. Na dowód istnienia rzekomej rozbieżności między punktem widzenia najlepszego zaopatrzenia i największej produkcji przytacza się niekiedy przykłady grożącej innym krajom konkurencji Japonii. Według tej tezy, Japonia dzięki taniości swej produkcji mogłaby zalać wszystkie kraje swymi wytworami zabijając wszędzie istniejące tam gałęzie wytwórczości. Należy jednak pamiętać, że Japonia nie chce i nie może wykonywać na rzecz innych państw żadnych świadczeń, za które nie otrzymałaby świadczeń wzajemnych. Za dostarczone towary Japonia musi zatem żądać i przyjąć inne świadczenia w tej samej wysokości. Nie zastąpi ich złoto, które nie może stale płynąć w jednym kierunku, bo zostałoby szybko wyczerpane. Japonia dostarcza zatem innym państwom jedynie te towary, które względnie produkuje najtaniej, otrzymując w zamian inne, które te państwa ze swojej strony produkują względnie najtaniej. Na tym polega sens teorii kosztów komparatywnych. Gdyby nawet Japonia w drodze szerokich kredytów odsunęła

moment dostawy przez inne kraje świadczeń wzajemnych, to moment tej dostawy musiałby jednak kiedyś nastąpić. Wyniszczenie, np. przez dumping kredytowy, odbiorców europejskich musiałoby pozbawić Japonię możliwości dalszych dostaw. Konkurencja japońska mogłaby zatem „zalać“ tylko niektóre gałęzie wytwórczości, przyczyniając się natomiast do rozwoju innych, których produkcja musiałaby wzrosnąć, ażeby mogła służyć jako świadczenie wzajemne, jako zapłata za dostawy japońskie ¹⁾.

Jeżeli rozpatrywać zjawiska na długiej fali, to towar może być tylko dostarczony za towar albo za równoznaczną z nim w tym wypadku usługę, nie ma zatem obawy, ażeby świadczenia mogły mieć charakter tylko jednostronny, obawy powszechnego upadku czy nawet zmniejszenia produkcji krajowej i zastąpienia jej przez produkcję zagraniczną. Może upaść ta czy inna produkcja, ale zamiast niej powstać czy rozwinąć musi się inna w charakterze zapłaty za przywożony z zagranicy towar czy wyświadczone usługi. Inaczej przedstawiać się natomiast może sprawa na krótkiej fali. Tutaj równowaga może być naruszona; między zakupem towaru z zagranicy a sprzedażą produktów krajowych, między importem a równoległym do niego eksportem może się wśliznąć zjawisko pośredniczące w formie kredytu lub odpływu złota. Jednokierunkowy ruch złota nie może trwać długo, natomiast kredyt jest w stanie na dłuższy czas umożliwić jednokierunkowy ruch towarów. Może chwilowo nastąpić import bez eksportu i może ten okres trwać mniej lub bardzo długo pociągając za sobą pewne niebezpieczeństwa dla produkcji krajowej. Stąd powstają słuszne troski polityki handlowej o zabezpieczenie chwilowej równowagi i chwilowej ochrony zagrożonej produkcji krajowej, niekiedy niestety z uszczerbkiem dla polityki na długą falę, z uszczerbkiem dla właściwego kształtowania produkcji krajowej i dostosowania jej do istniejących w danym miejscu warunków produkcji.

Jeżeli zatem nie ma różnicy zasadniczej między interesami produkcji i konsumpcji, to zadanie polityki gospodarczej państwa polega na odszukaniu i ustaleniu właściwej i zgodnej z interesami zarówno produkcji jak i konsumpcji krajowej linii granicznej między autarkią a podziałem międzynarodowym pracy. Należy innymi słowy ustalić granicę wolnego handlu ze stanowiska interesów

¹⁾ Por. *Reconstruction économique internationale*, Chambre de Commerce internationale Paris, 1936, str. 69.

gospodarki narodowej¹⁾. Już szkoła Fryderyka Liszta dała uzasadnienie ograniczającego wolny handel protekcjonizmu. Celem polityki protekcjonistycznej jest wyrównanie różnic rozwoju gospodarczego. Jeżeli jeden kraj jest zacofany w swoim rozwoju w porównaniu z innymi państwami, to może — według teorii Liszta — wprowadzać dla niektórych produkcji czasowo cła wychowawcze, aż do momentu wyrównania istniejących różnic. Cło jest w tym wypadku pewnego rodzaju poprawką historyczną. Teoria ta bynajmniej nie neguje korzyści wolnej wymiany, podobnie zresztą jak i inne późniejsze teorie i argumenty wskazujące na konieczność pewnych ograniczeń wolnego handlu.

Warunki produkcji w różnych krajach nie są wielkością stałą. Mogą one ulegać zmianom i to nie tylko w jednym kierunku stałego, wszechstronnego postępu gospodarczego. Nowe wynalazki, nowe potrzeby, wzrost ludności, zmiana pojemności rynku może zarówno pogarszać jak i polepszać wewnętrzne warunki tych czy innych produkcji. Przezorna polityka ekonomiczna dąży zatem do oszczędzenia gospodarce krajowej kosztów wielokrotnego przystosowywania się do zmiennych warunków, podejmowania i przerywania pewnych produkcji, likwidowania istniejących instalacji i ponownego ich odbudowywania. Wynikać z tego może potrzeba utrzymywania pewnych chwilowo nierentownych procesów gospodarczych w przewidywaniu możliwej zmiany warunków. Zasada ta jest wprawdzie rozszerzeniem teorii Liszta, ale jest tak samo, jak tamta podporządkowana zasadzie rentowności w skali międzynarodowej, bo jest oparta na przewidywaniu rentowności przyszłej. W dzisiejszych zmiennych warunkach produkcji i wymiany światowej zasada ta zasługuje na specjalną uwagę i szczególne uwzględnienie.

Do podobnej kategorii zjawisk, które uprawniają, a nawet zmuszają państwa do stosowania środków samoobrony, do pewnego izolowania się od innych krajów, zaliczone być mogą również posunięcia gospodarcze tych krajów zmieniające na jakiś czas sztucznie warunki rentowności. Rosja sowiecka występuje na rynku światowym jako kupiec lub sprzedawca niektórych artykułów w wielkich ilościach bez zachowania jakiegokolwiek ciągłości gospodarczej, z pominięciem wszelkich kalkulacji, wprowadzając

¹⁾ Por. Carell, *Freihandel und grösstmögliche Güterversorgung*. Jena 1937, str. 17 nn, Weber, *juw.* str. 298 nn.

rozstrój rynku światowego. Podobne skutki wywołuje stosowana przez niektóre kraje polityka waluty manipulowanej, zmieniająca arbitralnie stosunek między kosztami produkcji poszczególnych krajów. Dumping walutowy, sztucznie popierany przez obce państwa, zmienia w podobny sposób na pewien czas wzajemny stosunek cen międzynarodowych. Środki te stwarzają nienaturalną sytuację, pozbawioną cech trwałości, o charakterze raczej przejściowym. W tych okolicznościach przejściowa ochrona nawet nierentownej produkcji własnej jest w pełni uzasadniona i zgodna z zasadą międzynarodowej dyferencjacji produkcji.

Gdyby warunki produkcji w różnych krajach były wielkością stałą, gdyby nie zmieniał się wzajemny między nimi stosunek, to stosowanie zasady międzynarodowego podziału byłoby łatwiejsze i prostsze. Każdy kraj wykonywałby pracę, do której posiada najlepsze warunki, i wszystkie narody zyskiwałyby na wymianie międzynarodowej. Ale jeżeli warunki te są płynne, jeżeli ulegają częstym zmianom i modyfikacjom, to koszty przystosowania do wciąż zmieniających się warunków stają się coraz wyższe. Przechodzenie kapitału i pracy od produkcji, która stała się w pewnym momencie nierentowna, do stosunkowo w nowej sytuacji bardziej rentownej wytwórczości pociąga za sobą oczywiście koszty i straty, które dosięgać mogą nawet znacznych rozmiarów.

Przyjmowana przez szkołę klasyczną za pewnik ruchomość wewnątrz kraju — w przeciwieństwie do wędrówek zagranicznych — pracy i kapitału podlega w istocie, w szczególności w dzisiejszych warunkach, dosyć znacznym ograniczeniom. Przy przechodzeniu z jednej gałęzi do drugiej część kapitału i pracy ulega zniszczeniu i roztrwonieniu. Inwestycje w budynkach i maszynach dokonane dla celów pewnej wytwórczości mogą się stać mało przydatne dla innej produkcji. Robotnik i technik wyspecjalizowany w pewnym fachu potrzebuje dłuższego czasu i większego wysiłku dla wydoskonalenia się w innej dziedzinie. Inwencja i zmysł kalkulacyjny przedsiębiorcy, które stworzyły pewną placówkę gospodarczą, mogą zawodzić, jeżeli się będzie od nich żądać wciąż nowej twórczości i wysiłku. Szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy kapitał zainwestowany w instalacjach stanowi — w pewnym przeciwieństwie do czasów klasycznej ekonomii — nieraz znaczną bardzo część majątku poszczególnego przedsiębiorstwa a zarazem i majątku narodowego, zmiana rodzaju wytwórczości musi pociągać za sobą szczególnie znaczne koszty.

Wprawdzie teoria ekonomii stoi także dzisiaj na stanowisku, że koszty kontynuowania produkcji, która przestała być rentowną na skutek zmiany warunków, są zawsze znaczniejsze aniżeli koszty przystosowania do nowej sytuacji¹⁾. Jednakże w każdym poszczególnym wypadku teza ta wymagałaby dokładnego sprawdzenia i potwierdzenia. Może ona wzbudzać specjalne wątpliwości, jeżeli konieczność przystosowywania się staje się zbyt częsta albo jeżeli zmiana warunków wytwórczości krajowej miałaby charakter powszechny, bardzo rozległy i byłaby wywołana nie normalną ewolucją czy zmianą warunków, ale wstrząsem, który zmieniłby radykalnie wszystkie warunki i miał charakter dla sytuacji gospodarczej rewolucyjny. Reforma strukturalna, przebudowa całego aparatu przetwórczego, staje się wtedy problemem tak wielkim i tak ciężkim, że może przerastać siły gospodarcze jednego narodu i jednego pokolenia i musi być odłożona a raczej rozłożona na większe okresy czasu.

Sądzę, że w podobnej sytuacji znalazło się gospodarstwo polskie po wojnie światowej. Zmieniła się radykalnie sytuacja poszczególnych gałęzi wytwórczości i poszczególnych warsztatów pracy w związku ze zmianą granic, warunków rynkowych i produkcyjnych. Wielka część istniejących dzisiaj u nas zakładów przemysłowych została stworzona dla zupełnie innych warunków produkcji i zbytu aniżeli te, które powstały w niepodległej Polsce. Gdyby nawet dowiedzione zostało, że koszty przebudowy naszej gospodarki byłyby mniejsze aniżeli straty wynikające z prowadzenia powstałych w odmiennych okolicznościach mniej rentownych zamiast inicjowania innych, nowych, bardziej może rentownych gałęzi wytwórczości, to powstałoby zawsze jeszcze pytanie, skąd czerpać środki, skąd uzyskać kapitał potrzebny na przebudowę gospodarczą, na tak wielkie nowe inwestycje. Obawa zamiany w tak wielkich rozmiarach kapitału krajowego, uwięzionego w dawnych inwestycjach, na nowy kapitał, który ewentualnie można by osiągnąć dla tych celów z zagranicy, znajdowałaby w tych warunkach uzasadnienie. Ochrona mniej rentownych gałęzi i zakładów wbrew wymogom międzynarodowego podziału pracy znajduje tu może usprawiedliwienie. Kapitał i praca zajmują się w tych warunkach z konieczności mniej zamiast bardziej rentowną produkcją.

¹⁾ Por. Haberler, jw. str. 137.

Rozumna polityka gospodarcza dążyć będzie do stopniowego przystosowania do nowych warunków. Wielka trudność polegać będzie na prowadzeniu takiej polityki, żeby konserwacyjny, ochronny charakter polityki gospodarczej w stosunku do dawnych zakładów wytwórczych nie stał się jednocześnie osłoną, za którą powstawać i rozwijać by się mogły nowe, nierentowne i potrzebujące stałej, wysokiej ochrony warsztaty pracy. Dużo łatwiej jest uzasadnić sztuczną ochronę dawniej powstałych zakładów aniżeli poparcie dla powstania nowych warsztatów pracy na fałszywych zasadach. Podobne zjawisko byłoby szkodliwe dla ogólnej wysokości polskiej produkcji, bo odciągałoby elementy wytwórczości od rentowniejszej pracy i utrwałoby niewłaściwą strukturę gospodarczą. Z tego stanowiska grozić mogą polskiej polityce gospodarczej duże niebezpieczeństwa.

Natomiast stosunkowo mniejsze zastosowanie dla Polski posiadać może inny motyw, który ze stanowiska ogólnego może wymagać dalszego ograniczenia zasady podziału pracy międzynarodowej. Jeżeli państwo jakieś poświęca się pewnej produkcji eksportowej i rozwija ją w szerszych rozmiarach, to wzmaga w ten sposób na rynku międzynarodowym podaż danych artykułów. Zwiększona podaż wywołać może zniżkę ceny danego artykułu. Wywóz staje się mniej rentowny i może stać się w ten sposób nawet stosunkowo mniej rentowny od innej, zarzuconej tymczasem na rynku krajowym produkcji. Wtedy podobny eksport traci rację bytu. Te względy mają jednakże przede wszystkim zastosowanie w stosunku do państw, których produkcja na skutek swoich rozmiarów posiada na rynkach światowych odpowiednio wielkie znaczenie. Dla państw mniejszych, słabszych gospodarczo, których wywóz nie wpływa na ceny światowe, zasada ta mniejszą odgrywa rolę. W eksporcie polskim jedynie żyto wpływać może na ceny światowe. Z tego stanowiska można nawet twierdzić, że handel zagraniczny przynosi stosunkowo większe korzyści słabszym aniżeli silniejszym gospodarczo państwom. Kraj o mniejszej wartości wywozu i o mniej pojemnym rynku wewnętrznym nie wpływa na obniżenie cen artykułów eksportowych. To samo powiedzieć można o imporcie. Dzięki mniejszemu stosunkowo zapotrzebowaniu mniejszy kraj nie podbija na rynku międzynarodowym cen artykułów z zewnątrz przezeń importowanych.

Również obserwacja przebiegu koniunktur gospodarczych może nałożyć pewne hamulce na dążenie do zbyt daleko idącej

specjalizacji produkcji. Praktyka wykazuje, że przebieg koniunkturalny jest zwykle we wszystkich krajach dosyć równoległy. Moment kryzysu i poprawy gospodarczej zbiega się mniej więcej we wszystkich krajach. Kryzys ma najczęściej charakter wszechświatowy. Czym ściślej zespolenie kraju z gospodarką światową, tym groźniejszy może być zatem efekt kryzysu, tym mniejsze szanse i możliwości podtrzymania własnej koniunktury. Pojemny rynek wewnętrzny związany z własną produkcją stanowić może na wypadek kryzysu gospodarczego pewną rezerwę i asekurację. Odwrotnie: zbyt daleko idące oderwanie od gospodarki światowej pozbawić może gospodarstwo krajowe, które uległo kryzysowi wewnętrznemu, pomocy ze strony innych krajów. W razie własnego nieurodzaju czy własnej nadprodukcji dostawy z zewnątrz bądź też otwarcie zagranicznego rynku zbytu mogą przynieść pomoc i ratunek. A więc i tutaj okoliczności wskazują także na konieczność utrzymania właściwej miary i granicy między wolnym handlem a skrajnym protekcyjnizmem, między dążeniem do autarkii a podziałem pracy międzynarodowym.

Zbyt daleko posunięty podział pracy prowadzić może do uprawiania przez niektóre kraje tzw. monokultury, tj. poświęcenia się jednej tylko lub bardzo niewielu gałęziom wytwórczości, np. bawełny, kawy, pszenicy itp. Wypadki takie zaobserwować można w szczególności w nowych krajach, niedawno skolonizowanych i wciągniętych w orbitę gospodarki światowej. Kraje takie w szczególności wysokim stopniu poddane są wpływowi koniunktury, jeżeli dotknie ona uprawianą przez nie wytwórczość. Sytuacja jest tym bardziej niebezpieczna, jeżeli uprawiana jest jednostronnie wytwórczość takich artykułów, które są szczególnie wrażliwe na wpływ koniunktury. Dotyczy to niektórych surowców, zarówno przemysłowych jak i roślinnych. Ich poddawanie się wpływowi koniunktury jest zasadniczo większe aniżeli artykułów przemysłowych, w szczególności towarów pierwszej potrzeby.

Podział pracy międzynarodowej pociągać musi za sobą z natury rzeczy specjalizację produkcji i specjalizację wywozu, tj. skoncentrowanie go na pewnej liczbie określonych artykułów. Jednakże zbyt daleko posunięta specjalizacja zbliżająca się do monokultury kryje w sobie niebezpieczeństwo zbytnej zależności od losów i sytuacji światowej w stosunku do tego właśnie artykułu. Powinna istnieć rezerwa czy asekuracja dla gospodarki krajowej w postaci istnienia innych dziedzin wytwórczości. Stan

zbliżony do monokultury przedstawia dla producenta podobną w pewnym stopniu sytuację a zatem i podobne niebezpieczeństwa, jakie powstają także dla odbiorców w razie istnienia monopolu dostawy. Te dwa zjawiska, monokultury i monopolu dostawy, łatwo się zresztą mogą zbiegać w dziedzinie obrotu międzynarodowego i pociągają wtedy zarówno dla dostawcy jak i dla odbiorcy niekorzystne konsekwencje. Tam, gdzie któryś kraj poświęca się wyłącznie jednej dziedzinie wytwórczości, jest on w wielu wypadkach także wyłącznym dostawcą wytwarzanego przez siebie artykułu. W razie dobrej koniunktury próbuje on wyzyskać swoją sytuację ku szkodzie i niezadowoleniu odbiorców. Może podnosić ceny, stawiać wysokie wymagania i w ten sposób wstrzymywać ewentualnie rozwój całych zależnych od siebie gałęzi wytwórczości.

W razie pogorszenia koniunktury monopolista może stać się ofiarą swojej sytuacji uprzywilejowanej. Tym bardziej, że pokrzywdzeni odbiorcy starają się wszelkimi sposobami jak najszybciej wyzwolić od ciężaru monopolu przez poszukiwanie innych dostawców, przez próby rozwinięcia w innym miejscu tej samej produkcji czy uprawy, wreszcie przez znalezienie artykułów zastępczych. Jeżeli ten proces uniezależnienia się odbiorców od monopolu odbywa się powoli, może on wyjść wszystkim zainteresowanym tylko na dobre. W wypadku gwałtownej zmiany monopolista może się znaleźć w niezmiernie trudnej sytuacji.

Szybki rozwój techniki, a w szczególności chemii, w ostatnich latach nadzwyczajnie sprzyjał szybkiemu wyzwalananiu się od monopolu i powodował nieraz przesuwanie się z kraju do kraju źródeł dostawy, a jednocześnie z tym stawał się przyczyną wielkiego rozkwitu a potem upadku gospodarczego. Dziedzina kauczuku, którego plantacje przesuwały się z kraju do kraju, a obecnie są w pewnym stopniu zagrożone przez wynalazki kauczuku syntetycznego, produkowanego z wapna, węgla czy spirytusu, jest przykładem tego rodzaju. Podobnie wynalazki cukru buraczanego, jedwabiu sztucznego i innych artykułów zmieniły gwałtownie, nieraz prawie z roku na rok, sytuację dostawców¹⁾. Dlatego w interesie wszystkich zainteresowanych należy przy rozwijaniu międzynarodowego podziału pracy wystrzegać się powstawania monopolu. Utrzymanie właściwej granicy między specjalizacją, konieczną

¹⁾ Por. A. Zischka, Nauka łamie monopol. Warszawa 1937, str. 92 nn., str. 174 nn.

dla handlu międzynarodowego, a monopolizacją, niebezpieczną dla odbiorców, jest konieczne.

Można by może podzielić działalność każdego gospodarstwa narodowego na trzy odrębne sfery czy dziedziny. Jedna z nich miałaby charakter ekspansywny. Obejmowałaby gałęzie wytwórczości wyspecjalizowanej — lecz nie zmonopolizowanej — które pokrywając potrzeby rynku wewnętrznego jednocześnie dążyłyby w jak najszerszych rozmiarach do ekspansji, do wywozu, do zdobywania rynków zagranicznych.

Druga zona miałaby charakter zbliżony do autarkii, do zamkniętego gospodarstwa narodowego. Rozciągałaby się na te dziedziny gospodarstwa, w których nie może być ani znacznego wywozu, ani też przywozu. Wchodziłyby tu gałęzie o znaczeniu lokalnym, których produkty w ogóle nigdy nie zjawiają się na rynkach międzynarodowych, np. z powodu niskiej ceny, stosunkowo znacznych trudności przewozowych, właściwości regionalnych itd. Mogłyby tu być zaliczone dalej artykuły, w których różnica kosztów komparatywnych z zagranicą jest stosunkowo niewielka, których produkcja z tego powodu z łatwością i bez zbytnich kosztów może być chroniona. Wreszcie należałyby tu te dziedziny gospodarcze, gdzie produkcja wbrew teorii kosztów winna być utrzymywana bądź to ze względów gospodarczych, np. nadziei na przyszłą rentowność itp., bądź z motywów pozagospodarczych, wojskowych czy politycznych, o których zaraz będzie mowa.

Wreszcie trzecia zona obejmowałaby dziedziny zapotrzebowania, które ze względu na wysoką różnicę kosztów produkcji z zagranicą byłyby zarezerwowane dla importu zagranicznego. Każdy kraj miałby niewątpliwy interes w tym, żeby zony tej sztucznie zbytnio nie zmniejszać i nie zwaćać, zarówno ze względu na interes konsumentów, jak i celem poparcia eksportu. Pierwsza ekspansywna sfera działalności, tak ważna dla rozmachu i rozwoju gospodarstwa narodowego, bez istnienia tej trzeciej biernej zony istnieć i rozwijać się nie może.

Stwierdziliśmy zatem, że dla osiągnięcia możliwie wysokiej produkcji, dla zwiększenia konsumpcji krajowej należy wprawdzie rozwijać współpracę międzynarodową, ale nie w sposób nieograniczony, nie znający żadnych tam ani hamulców, lecz w pewnych określonych granicach, kierując się pewnymi względami, motywami ekonomicznymi, które staraliśmy się przedstawić powyżej. Obok tych względów gospodarczych istnieją motywy natury

politycznej, pewnej ochrony i separowania gospodarki narodowej. Mają one zasadniczo inny charakter. O ile hamulce natury ekonomicznej mają na celu osiągnięcie najwyższej produkcji i konsumpcji, to ograniczenia natury politycznej zalecają się, pomimo tego że wstrzymują rozwój gospodarczy. Przynoszą one gospodarce szkody, obniżają bogactwo kraju, ale pomimo tego są pożądane i konieczne. Wynikają one z zasady podporządkowania ekonomii pewnym wyższym wymogom polityki krajowej. Ponieważ jednak obciążają gospodarkę krajową, muszą być ściśle sprecyzowane i ograniczone — w szczególności w krajach uboższych. W wielkiej księdze wpływów i rozchodów gospodarki narodowej figurować one muszą po stronie biernej.

Istnieje dla państwa niewątpliwie konieczność zachowania pewnej niezależności od polityki ekonomicznej innych państw i od wypadków i zdarzeń, jakie mogą mieć miejsce w innych krajach. Nie niezależności absolutnej, gdyż przekroczenie pewnej granicy w kierunku autarkii byłoby okupione zbyt wielkimi ofiarami materialnymi, a nędza nie jest właściwą drogą do niezależności, lecz niezależności relatywnej, dążącej do rozłożenia ryzyka, do stworzenia pewnych rezerw, do zabezpieczenia sobie w kraju pewnego minimum produkcji artykułów najniezbędniejszych dla zaspokojenia potrzeb wewnętrznych. Utworzenie pewnej własnej bazy surowcowej i żywnościowej jest ze stanowiska ogólnych interesów państwowych uzasadnione.

Dążenie do samowystarczalności i niezależności przejawiać się musi w szczególności w dziedzinie obrony narodowej. Pragnie się uzyskać jak najdalej idące samozaopatrzenie na wypadek wojny w obawie, że dowóz materiałów niezbędnych dla prowadzenia wojny może być utrudniony lub zgoła uniemożliwiony. Obawa blokady pcha ku samowystarczalności. Waga interesów obrony narodowej jest tak dominująca, iż każde oczywiście zamilknąć wszelkim innym względom i argumentom. Ale interesy wojskowe kraju nie są może tak różne od interesów ekonomicznych, jak się to jest nieraz skłonny przypuszczać.

Obronność kraju wymaga przede wszystkim wysokiej skali produkcji. Stopień potencjału gospodarczego posiada dla obrony państwa najważniejsze znaczenie. Interes ten rozciąga się prawie na wszystkie dziedziny wytwórczości. Na wypadek wojny prawie cała produkcja nabiera charakteru wytwórczości wojennej. Zaś wysokiego stopnia wytwórczości krajowej nie można osiągnąć

przez przesadne dążenia autarkiczne. Sztuczna samowystarczalność w jednej dziedzinie pociąga za sobą koszty i ofiary w innych dziedzinach produkcji. Autarkię w jednej dziedzinie można opłacić i skompensować właściwą polityką ekonomiczną opartą na zasadzie rentowności w innych dziedzinach wytwórczości. Ale nie można zbyt wielu gałęzi sztucznie hodować, bo zabrakłoby środków na ich opłacenie. Polityka samowystarczalności wojennej musi być zatem w interesie samej obrony narodowej stosowana do ograniczonej ilości gałęzi wytwórczości i w niezbędnych ściśle określonych i ustalonych rozmiarach.

Byłoby zresztą złudzeniem przypuszczać, że jakkolwiek kraj — z częściowym może wyjątkiem kolosów, jak Imperium Brytyjskie — mógłby w czasie wojny sam zaspokajać swoje zapotrzebowania wojskowe. Sojusze i zapewnienie sobie wolnego dowozu przez swobodne drogi komunikacyjne, nie podlegające kontroli i ingerencji przeciwników politycznych, muszą zastąpić w innych dziedzinach własną produkcję.

Z innego jeszcze stanowiska zbyt daleko posunięta autarkia nie pokrywa się z interesami obrony narodowej. Jest ona mianowicie sprzeczna z polityką populacyjną, mającą na celu dostarczenie państwu jak największej ilości zdrowego materiału ludzkiego. Autarkia obniża standard życiowy ludności. Nie ma wprawdzie na wszystkich stopniach rozwoju gospodarczego stałego związku między dobrobytem a wzrostem ludności. W krajach uboższych obserwuje się większy przyrost ludności niż w krajach bogatych. O ile jednak poziom życia spada poniżej pewnej granicy, nastąpić musi niewątpliwie spadek wzrostu ludności. Zwiększa się śmiertelność, zmniejsza liczba narodzin, obniża siła i odporność fizyczna ludności. Mamy przed sobą wydaną przez M. S. Z. mapkę „Przyrost naturalny ludności niektórych państw europejskich w latach 1925 do 1934“ z atlasu „Problem emigracyjno-surowcowy w Polsce“. Wprawdzie okres obserwacji wzięty za podstawę tej mapki jest zbyt może krótki, ale zwraca uwagę zależność wzrostu i spadku przyrostu ludności od przebiegu koniunktury gospodarczej. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że obserwujemy w Polsce od pewnego czasu stały i dosyć znaczny spadek wzrostu ludności, będący wynikiem szczególnie głębokiego kryzysu gospodarczego. Gazeta Polska z dn. 1 maja 1938 r. pisze w tej sprawie, co następuje:

„Wysokość przyrostu ludności polskiej zmniejsza się stale z roku na rok. W pewnych okresach spadek ten jest wolniejszy, w pewnych — następują olbrzymie „skoki“, przekraczające 50 tys. głów. Taki skok wykazują lata 1930 i 1931, gdzie w ciągu 12 miesięcy przyrost naturalny naszego kraju zmalął z 534 tys. do 471 tys. Ilustracją podobnego skoku są lata 1936 i 1937, w których przyrost naturalny skurczył się z liczby 409.687 do 374.470 a więc dokładnie o 35.217 osób. W r. 1936 przyrost naturalny na 1.000 mieszkańców wynosił 12,0; w roku ubiegłym 10,9. W trzech okresach pięcioletnich przyrost naturalny na 1.000 mieszkańców wyniósł przeciętnie rocznie: 1921—1925: 16,2; 1926—1930: 15,5; 1931—1935: 13,0. Na zjawisko zmniejszania się naszego przyrostu naturalnego wpływają dwa zasadnicze czynniki: spadek ilości urodzeń żywych i niewspółmiernie mały spadek śmiertelności...

Działa u nas czynnik, któremu zapewne nie mogłaby w tej chwili zapobiec propaganda za zwiększeniem rozrodczości stosowana we Francji, Niemczech i Włoszech. Tym czynnikiem są bez wątpienia wszystkie skutki przesilenia gospodarczego, istniejące bezrobocie i niskie zarobki najszerszych warstw narodu. Niska kultura materialna wsi, będącej głównym dostarczycielem przyrostu ludnościowego kraju, powoduje olbrzymi procent przedwczesnych zgonów, w pierwszym rzędzie masowe wymieranie niemowląt. Nieznajomość podstawowych zasad higieny, złe odżywianie, brak odpowiedniej sieci lekarskiej oto przyczyny, które w wysokim stopniu zmniejszają przyrost naturalny wsi polskiej.

W obliczu tych niepokojących cyfr, jakie przyniósł nam ostatni komunikat Urzędu Statystycznego, nasuwa się raz jeszcze, jako pilny problem, rozwiązanie zagadnienia populacyjnego kraju. Przeoczenie momentu spadku urodzin może stać się rzeczą nie do odrobienia, co musiałyby się z kolei odbić w sposób bardzo widoczny na odporności państwa na zewnątrz, jego mocy i wielkości“.

Przesadna autarkia obniżając standard życiowy przedstawia więc dla obrony kraju niewątpliwie także pewne niebezpieczeństwa.

VI.

CZY ŚWIAT POWOJENNY ROZPADNIE SIĘ NA GOSPODARKI AUTARKICZNE

W niektórych umysłach panować może przekonanie, że wywody na temat korzyści handlu zagranicznego mają tylko teoretyczne znaczenie, bo tymczasem warunki wynikłe po wielkiej wojnie prowadzą niechybnie do stopniowego ograniczenia obrotów międzynarodowych. Sprzyjają podobnym opiniom wiadomości podawane przez prasę o stałych postępach autarkizacji w wielu państwach, jak również o nowych wynalazkach, które pozwalają w coraz większym stopniu obywać się bez obcych surowców czy wyrobów.

Stąd powstaje potrzeba zastanowienia się czy istotnie obecny rozwój wypadków wskazuje na możliwość czy nawet konieczność stopniowego zaniku handlu międzynarodowego.

Rzadko znaleźć można w historii świata epokę, w której narody świadomie zrzekałyby się korzyści wymiany towarów z innymi państwami i możliwości rozszerzenia w ten sposób wachlarza swoich potrzeb i swojej konsumpcji. Sięgać trzeba by w tym względzie do egzotycznych przykładów Egiptu, Chin lub Japonii, gdzie daleko posunięta izolacja doprowadziła w rezultacie do całkowitego zastoju cywilizacji i skończyła się bądź zarzuceniem polityki autarkicznej, bądź podbojem kraju przez siły państw nieprzyjacielskich.

Handel międzynarodowy do dzisiejszych swoich rozmiarów mógł się jednakże rozwinąć dopiero w następstwie udoskonalenia nowoczesnych środków komunikacji, kolei, żeglugi i automobilizmu oraz rozwoju techniki. Wielki postęp w tych dziedzinach umożliwił tani przewóz artykułów masowych na wielkie odległości. Towary, które dawniej były przedmiotem jedynie obrotów wewnętrzno-krajowych weszły do handlu międzynarodowego. Rów-

nież udoskonalenie aparatu finansowego i handlowego wpłynęło na rozwój handlu światowego. Nie ma głębszych powodów o trwałym charakterze, dla których dzisiaj, po osiągnięciu przez ludzką najwyższych możliwości technicznych, wymiana międzynarodowa miałaby zmniejszać się lub ustać. Wzrost ludności, wzmagające się potrzeby szerokich warstw społeczeństwa stawiają przed gospodarką światową i przed gospodarką każdego narodu wymagania jak najpełniejszego i zarazem jak najtańszego pokrycia zapotrzebowania w coraz to nowych dziedzinach.

Nowe wynalazki stwarzając nowe możliwości fabrykacji artykułów zastępczych mogą niekiedy wpływać hamująco na potrzebę wymiany międzynarodowej niektórych surowców czy artykułów, ale z drugiej strony sprawa kosztów produkcji — różna w różnych krajach i przy zastosowaniu różnych procesów wytwórczości — musi odgrywać przy zaopatrywaniu w te artykuły rolę niezmiernie ważną, a przy masowym zapotrzebowaniu wprost decydującą. Przy tym nowe wynalazki stwarzają nowe potrzeby i konieczność tym większej dyferencjacji produkcji między poszczególnymi krajami. Zmieniają się obiekty wymiany, ale nie zanika konieczność obrotów.

Rozpowszechnione jest w literaturze popularno-naukowej i w opinii publicznej przekonanie, że nowoczesny rozwój techniki może uczynić wymianę towarową stopniowo prawie zupełnie zbędną. Dzięki nowoczesnym wynalazkom powstaje możliwość produkowania w kraju artykułów, jak np. surowców syntetycznych, które dawniej musiały być sprowadzane z dalekich stron. Produkcja nawozów azotowych z powietrza możliwa we wszystkich krajach zwalnia je od konieczności zakupywania saletry chilijskiej. Możliwość produkcji syntetycznego kauczuku ogranicza konieczność sprowadzania tego surowca z Indochin czy krajów malajskich. Produkcja sztucznego włókna z drzewa czy lanolitu podważa obrót międzynarodowy bawełny. Znana jest książka Zischki „Nauka łamie monopolę“¹⁾, poświęcona przemianom w tej dziedzinie.

Jednakże autarkia techniczna nie jest jednoznaczna z autarkią ekonomiczną. Techniczna możliwość wyprodukowania pewnych artykułów w kraju nie oznacza jeszcze, że produkcja ta jest ze stanowiska międzynarodowego opłacalna, a zatem gospodarczo

¹⁾ Warszawa, 1937.

uzasadniona. Sprawa ceny obowiązywać musi nadal. Kryterium porównania kosztów produkcji surowca syntetycznego z surowcem naturalnym musi mieć nadal — w szczególności przy produkcji masowej — znaczenie zasadnicze. Fabrykacja nowego wynalazku systemem niejako laboratoryjnym, dla celów doświadczalnych, może być zawsze pożądana. Gdy chodzi jednakże o konsumpcję masową, kwestia tanich kosztów produkcji musi być brana w rachubę. Jeżeli metody stosowane w Polsce dla zastąpienia importu bawełny i wełny istotnie podrażają cenę surowca o kilkanaście procent, to muszą być wprowadzane bardzo oględnie. Dopiero o ile nowy wynalazek istotnie może zastąpić przywóz, nie tylko ze stanowiska technicznego, lecz i gospodarczego, w takim razie spełnił on istotnie tę rolę i to zadanie, jakie spełniał dotychczas import, i wtedy — lecz wtedy dopiero — można ten ostatni bez żalu zaniechać.

Trzeba następnie poddać w wątpliwość słuszność twierdzenia, że nowa technika działa jedynie w kierunku ograniczenia handlu zagranicznego¹⁾. Wydaje nam się, że pracuje ona w obu kierunkach. Nowe wynalazki istotnie zmniejszyć mogą konieczność wymiany międzynarodowej niektórych artykułów, umożliwiają natomiast i wywołują obrót innymi artykułami. Nowe wynalazki w dziedzinie chemii rolniczej i budowy maszyn rolniczych rzuciły pszenicę kanadyjską na rynki europejskie; rozwój rolnictwa europejskiego dzięki innym wynalazkom i możliwości znacznego wzmocnienia produkcji działa wstrzymująco na dalszy jej dowóz. Odkrycia techniki samochodowej i elektryfikacyjnej uczyniły z kauczuku zaledwie niewiele dziesiątków lat temu jeden z najważniejszych artykułów wymiany międzynarodowej. Wynalazek kauczuku syntetycznego wpłynie prawdopodobnie z kolei na ograniczenie handlu międzynarodowego tym artykułem. Wynalazki w dziedzinie lotnictwa wywołają nieistniejącą dawniej wymianę międzynarodową aparatów i ich części składowych. Rozwija się nieznana jeszcze do niedawna wymiana aparatów radiowych. Wynalazki z dziedziny chłodziwa i sterylizacji czynią z artykułów żywnościowych, których wymiana miała do niedawna charakter lokalny, jeden z wielkich artykułów wymiany międzynarodowej. Zmieniają się w ten sposób przedmioty handlu międzynarodowego. Tech-

¹⁾ Por. Reconstruction économique. Dotation Carnegie, Paris 1938. Raport prof. Ohlina str. 65 nn. Weber, jw. str. 302 nn.

nika stwarza nowe możliwości — ekonomia decyduje o ich wykorzystaniu.

Zdawałoby się, że ze strony techniki można raczej oczekiwać impulsu do coraz większego rozwoju aniżeli do zaniku handlu międzynarodowego.

Można by żywić obawy stopniowego kurczenia międzynarodowych obrotów towarowych również z innego jeszcze stanowiska. Jedną z głównych przyczyn różnicy kosztów produkcji w różnych krajach jest rozmaite nasilenie poszczególnymi środkami produkcji, a więc rozmaita obfitość czynnika pracy i kapitału. Przy wolności obrotów kapitałów, ludzi i towarów ta różnica mogłaby stopniowo zaniknąć. W szczególności import urządzeń mógłby mieć ten skutek, że kraje, które dawniej sprowadzały pewne artykuły gotowe z powodu braku odpowiednich instalacji i maszyn dla ich wyprodukowania, nie potrzebowałyby tego czynić. Ten sam skutek miałyby wyszkolenie pracowników. Zamiast sprowadzać nadal towary, kraje nowoprzemysłowe mogłyby je produkować u siebie. Można by więc postawić tezę, że handel międzynarodowy powinien się kiedyś w przyszłości samoczynnie zahamować, że posiada on w sobie zarodki przyszłej śmierci.

Istotnie, statystyka wykazała pewne przesunięcia w wywozie krajów przemysłowych, a mianowicie procentowe zwiększenie eksportu dóbr produkcyjnych na niekorzyść dóbr konsumcyjnych. Jednakże na przyszłość wstrzymaniu obrotów wyrobów gotowych przez długi jeszcze czas przeciwdziałać może stopniowe, coraz większe wciąganie do obrotów międzynarodowych państw, które nie osiągnęły jeszcze poziomu państw kapitalistycznych, czy tzw. półkapitalistycznych, w szczególności krajów azjatyckich, przedstawiających jeszcze wielkie możliwości na przyszłość¹⁾.

Z drugiej strony postępować może pogłębianie także innych rynków zbytu. Przez demokratyzację gospodarczą coraz bardziej wzrastać powinno zapotrzebowanie szerokich mas ludności. Różnica kosztów nabierać może w tym wypadku coraz większego znaczenia. Przy zapotrzebowaniu masowym drobna nawet różnica kosztów ma wielki wpływ na wysokość konsumpcji i w coraz większym stopniu odgrywać może rolę dźwigni obrotów międzynarodowych. Dzięki udoskonaleniom techniki przewozowej koszty

¹⁾ Por. Wagemann, *Struktur und Rhythmus der Weltwirtschaft*. Berlin, 1931, str. 145 nn.

transportu w coraz mniejszym stopniu utrudniać będą wykorzystanie różnic kosztów produkcji w poszczególnych krajach.

Wielki kryzys powojenny wpłynął w wysokim stopniu na skurczenie handlu międzynarodowego. Jego konsekwencje bardziej tutaj odczuć się dały aniżeli w innych dziedzinach życia gospodarczego. Należało by jednak rozróżnić dwa odrębne przejawy: z jednej strony zmianę form i metod handlu i polityki handlowej, wywołującą z konieczności może tylko przejściowe zahamowanie obrotów światowych, które nie leżało jednak w zamiarach czynników kierujących polityką gospodarczą, a z drugiej dopiero strony świadome autarkiczne dążności niektórych państw.

Powstają i wciąż rozrastają się po wojnie nowe metody handlu międzynarodowego: kontyngentowanie i umowy kompensacyjne, kontrola dewiz i umowy clearingowe. Ostrość i dalekość powyższych metod usuwa w cień i poniekąd odbiera znaczenie dawnym środkom polityki handlowej, a więc polityce celnej i układom taryfowym. Te nowe metody polityki handlowej wpływają niekorzystnie na rozmiary obrotów międzynarodowych, ale nie można twierdzić, że mają one samowystarczalność na celu. Niektóre z nich — choć w rezultacie szkodliwe dla handlu międzynarodowego — dążą wprost przeciwnie do wzmożenia obrotów, w szczególności do poparcia eksportu. Np. dumping wywozowy, tj. różnicowanie cen wewnętrznych i wywozowych, wprowadzając zresztą chaos w stosunkach międzynarodowych bynajmniej nie jest podyktowany dążnościami autarkicznymi, lecz przeciwnie, pragnieniem wzmożenia własnego wywozu. Tak samo zakazy przywozowe i polityka kontyngentowa ma często na celu wymuszenie dogodnych warunków eksportu dla produktów krajowych. Chęć korzystnego ukształtowania bilansu handlowego odgrywa tu wielką rolę. Tkwią w tych usiłowaniach także dążności „neomerkantylne”, nie uwzględniające dostatecznie wzajemnej zależności przywozu i wywozu każdego kraju i pragnące uzyskać nad partnerem przewagę. Do konieczności stosowania metod reglamentacji hamujących handel zagraniczny przyczyniły się też w dużej mierze pewne — prawdopodobnie przejściowe — zjawiska oraz błędne posunięcia niektórych państw natury finansowej i polityczno-handlowej. Np. spłata długów wojennych zerwała istniejącą dawniej łączność między obrotem finansowym i handlowym. Złoto, używane w wielkich ilościach dla spłaty długów, przestało być regulatorem międzynarodowych obrotów towarowych. Polityka

handlowa Stanów Zjednoczonych uniemożliwiła spłatę długów zaciągniętych przez Europę w czasie wojny. Ameryka nie wyciągnęła konsekwencji z faktu o wielkiej doniosłości, że z kraju dłużniczego stała się wierzycielem Europy i żądając spłaty długów przeciwdziałała jednocześnie upasywnieniu swego bilansu handlowego. Reglamentacja jest w tych warunkach raczej wynikiem chaosu niż świadomym dążeniem do samowystarczalności.

Przejawiają się obok tego istotne dążności autarkiczne, mające jednak najczęściej charakter obronny wobec obcych posunięć. Zachwianie zaufania wstrzymuje np. dopływ kapitałów do Ameryki Południowej. Pozbawiona dopływu kapitałów inwestycyjnych Ameryka Południowa zamyka wobec tego dostęp dla emigracji, a kraje emigracyjne próbują dla natychmiastowego zatrudnienia nadmiaru rąk roboczych sięgać do metod samowystarczalności. Są to raczej doraźne posunięcia defensywne aniżeli pomyślane na dłuższą metę metody świadomej polityki autarkicznej.

Drugim potężnym źródłem tendencji autarkicznych jest gospodarka wojenna, a raczej przedwojenna, czyli zbrojeniowa (Wehrwirtschaft w przeciwieństwie do Kriegswirtschaft) w szczególności państw totalnych o dążnościach imperialistycznych. Zmusza ona i inne kraje do przygotowań wojennych. Na fatalne skutki podobnej polityki — nawet ze stanowiska obrony narodowej — zwraca słusznie uwagę prof. Feliks Młynarski w swojej pracy: „Totalizm czy demokracja w Polsce“¹⁾. Jeżeli państwa totalne już obecnie sięgają do metod stosowanych podczas wojny, jeżeli wprowadzają system kartkowy i ograniczenia spożycia, to jakież metody będą one mogły używać w czasie wojny. Gospodarka wojenna nie licząc się z kosztami może nawet chwilowo przyczynić się do wielkiego rozwoju życia gospodarczego kraju, ale nie może być długotrwała, bo musiałaby skończyć się wycieńczeniem sił produkcyjnych kraju. Obecne przejawy autarkii wojennej niektórych państw trudno zatem uznać za stały system polityki handlowej. Trudno przypuścić, żeby świat miał na stałe zmienić się w szereg uzbrojonych i odgraniczonych od siebie obozów wojennych.

Panują poza tym w Polsce niewątpliwie nieco przesadne wyobrażenia, co do redukcji znaczenia handlu międzynarodowego w gospodarstwie światowym. Statystyka wykazuje wprawdzie

¹⁾ Warszawa 1938, str. 12 nn.

dosyć znaczne wahania w powojennych obrotach międzynarodowych; w epoce kryzysu redukcja handlu zagranicznego jest większa aniżeli spadek produkcji, ale lata 1936 i 1937 wykazały znowu znaczną poprawę i trudno byłoby z danych statystycznych wyciągnąć stanowcze wnioski o stałym kurczeniu się rozmiarów handlu międzynarodowego. Przeciwnie, można by nawet podziwiać, że handel międzynarodowy toruje sobie drogę poprzez wszystkie przeszkody natury finansowej i politycznej. Nowe metody polityki handlowej, jeszcze nie wypróbowane i stosowane dosyć chaotycznie przez państwa o różnych ustrojach politycznych, nie zdołały jednak powstrzymać naturalnych tendencji do zmiany międzynarodowej.

Podajemy poniżej ogłoszone w 1937 r. przez Międzynarodową Izbę Handlową zestawienia światowego obrotu handlowego:

Rok	Wartość światowego obrotu w mil. złotych dolarów	Wskaźnik wartości światowych obrotów w złocie	Wskaźnik cen	Wskaźnik ilościowych obrotów handlu światowego
1913	37,797	100	100	100
1929	68,622	182	140,1	129,9
1930	55,555	147	125,3	117,3
1931	39,704	105	103,3	101,6
1932	26,857	71	86,2	82,4
1933	24,175	64	77,2	82,9
1934	23,288	61	72,4	84,3
1935	23,550	62	70,4	88,1
1936	23,808	63	71,0	88,8
1937	30,156	80	—	—

Wynika z tych danych, że w okresie 1929 — 1931 r. zarówno wartość jak i obroty ilościowe wymiany towarowej dosyć znacznie przekroczyły cyfry 1913 r. Lata 1932 — 1934 wykazują spadek. Ale od roku 1935 następuje poprawa. Rok 1937 wykazuje znaczny wzrost obrotów, które (po wyeliminowaniu różnicy ceny) dosięgły roku 1929, a zatem przekraczają cyfry 1913 r.¹⁾

¹⁾ Por. Revue de la situation économique mondiale 1937/38. S. d. N. Genève 1938 r., str. 129.

O tendencjach handlu zagranicznego do rozwoju czy też do zaniku dać może również pojęcie stopień specjalizacji w dziedzinie artykułów wywozowych i jego zmiany w różnych okresach. Handel zagraniczny jest wynikiem międzynarodowego podziału pracy. O ile zatem postępuje koncentracja eksportu na niewielkiej liczbie artykułów, to można stąd wyprowadzić wniosek, że handel zagraniczny ma tendencje do rozwijania nie do kurczenia się. Analiza wywozu szeregu państw za lata 1913 — 1936 wykazuje istotnie, że odsetek eksportu specjalnego, tj. skoncentrowanego na paru — od 2 do 8 artykułów — w stosunku do całości eksportu, wzrasta. Można w tym znaczeniu mówić o wzroście wskaźnika specjalizacji handlu światowego, który — wg. obliczeń prof. Gliwica¹⁾ — wynosił w r. 1929 — 109,9, a w r. 1936 — 107,2 przyjmując rok 1913 za 100. Cyfry 1936 r. pomimo lekkiego spadku w stosunku do r. 1929 wykazują zatem postęp w porównaniu z rokiem 1913.

Pewne znaczenie miałyby również porównanie obrotów zagranicznych z obrotami wewnętrznymi poszczególnych krajów. Odnośne cyfry wykazują jednakże w różnych okresach czasu i różnych krajach bardzo różny stosunek eksportu do produkcji tak, że nie można z nich wyciągnąć konkretnych wniosków²⁾. Bądź co bądź stwierdza Ernst Wagemann w swojej „Wirtschaftspolitische Strategie³⁾”, że handel międzynarodowy, jeżeli zestawimy go z obrotami wewnętrznymi, nie doznał w okresie wielkiego kryzysu takiego ubytku, jak się to zwykle przypuszcza. Jeżeli w pierwszych latach pokryzysowych wzrost obrotów wewnętrznych był szybszy aniżeli obrotów zagranicznych, to Wagemann tłumaczy ten objaw działalnością polityki koniunkturalnej różnych państw, które wobec rozstroju międzynarodowych stosunków gospodarczych skoncentrowały swoje wysiłki na rynkach wewnętrznych.

O tendencjach rozwojowych handlu międzynarodowego dać może również pojęcie porównanie z dochodem społecznym. Stosunek wywozu do dochodu społecznego przedstawia się w sposób następujący:

¹⁾ Por. „*Ekonomista*“, r. 1938, kwart. III.

²⁾ Por. Wagemann *Struktur und Rhythmus der Weltwirtschaft*, Berlin, 1931, str. 144.

³⁾ Hamburg 1937, str. 202.

Dochód społeczny, wywóz i stosunek procentowy wywozu do dochodu społecznego¹⁾.

Kraje	Rok	Dochód społeczny	W y w ó z	
		miliard w wal. kraj.	Mil. w wal. krajowej	% dochodu społecznego
Niemcy (Mr) . .	1892	25	3,0	12
	1900	30	4,6	15
	1913	50	10,1	20
	1928	77	12,3	16
Francja (frs.) . .	1890	22	3,8	17
	1900	26	4,1	16
	1913	36	6,9	19
	1928	200—250	51,4	21—26
W. Brytania (£) .	1875	1,20	0,22	19
	1903	1,75	0,29	17
	1913	2,25	0,53	23
	1928	4,00	0,72	18
Stany Zjednoczone (\$)	1890	12	0,8	7
	1900	18	1,5	8
	1913	36	2,5	7
	1928	89	5,1	6

Ogólnie można powiedzieć, że jeżeli nawet w ostatnich latach zaznacza się pewien spadek eksportu w stosunku do dochodu społecznego czy także w stosunku do produkcji, to wyciąganie z tego jakichkolwiek wniosków o strukturalnych tendencjach handlu zagranicznego do kurczenia się byłoby co najmniej przedwczesne. Nie można objawów kryzysowych za pewien krótki okres czasu uważać za wskaźnik stałych tendencji rozwoju gospodarstwa światowego. Zresztą — jak stwierdza sprawozdanie Ligi Narodów za rok 1937/38²⁾ — z cyfr ostatnich lat wynika, że w wielu

¹⁾ Por. Wagemann, jw. str. 141; por. również wykresy podane w „Situation économique mondiale“ jw. str. 133, doprowadzone aż do roku 1937.

²⁾ Por. jw. str. 135.

krajach stosunek eksportu do dochodu społecznego, który spadł nieznacznie w pierwszych latach wielkiego kryzysu po 1929 r., ma w późniejszych latach tendencje do poprawy.

Prawda, że w dwóch państwach najbardziej podlegających wpływowi autarkicznym, tj. Italii i Niemczech, spadek obrotów jest stosunkowo znaczniejszy. W r. 1933 wartość handlu włoskiego spadła w porównaniu z r. 1929 o 63,63 % a niemieckiego o 66,30 %. W r. 1936 wartość włoskiego handlu jest mniejsza aniżeli w r. 1929 o 14,71 % a niemieckiego o 0,98 %. Jednakże rok 1937 wykazuje we Włoszech olbrzymi wzrost wartości obrotu międzynarodowego, a mianowicie o 57 % w złocie a 107,80 % w walucie krajowej w porównaniu z r. 1936. Wartość obrotów niemieckich w złocie wzrosła w tymże okresie o 26,50 %. Rozpowszechniona w Polsce opinia o dążnościach do całkowitej samowystarczalności i o wielkich postępach autarkizacji w tych dwóch państwach jest zatem przesadzona.

Oświadczenia miarodajnych polityków i uczonych niemieckich nie wykazują tendencji do gospodarki zamkniętej w daleko idącym tego słowa znaczeniu. Niemcy wcale nie zapoznają korzyści wynikających z obrotów międzynarodowych i konieczności dalszego rozwoju tych stosunków. Pragną oni tylko osiągnąć samowystarczalność w niektórych artykułach, a mianowicie w tych, które mają im zagwarantować konieczne — ich zdaniem — minimum niezależności na wypadek wojny.

Rezultaty osiągnięte przez Niemcy w niektórych dziedzinach są istotnie znaczne:

Ilości niektórych artykułów importowanych w r. 1937 do Niemiec w stosunku procentowym do r. 1929.

Rudy żelazne	122	Bawełna	73
Rudy manganowe	142	Wełna	62
Inne minerały	153	Drzewo	28
Żelazo i stal surowa	121	Nasiona oleiste	57
Miedź surowa	100	Węgiel	58 ¹⁾

Kierownik Izby Gospodarczej Rzeszy na zebraniu Międzynarodowej Izby Handlowej w dniu 1 lipca 1937 r. wyjaśnił stano-

¹⁾ Por. Revue de la situation economique mondiale, jw. str. 140.

wisko niemieckie w sprawie autarkii. Polityka niemiecka dąży do zapewnienia sobie bazy żywnościowej i surowcowej (w dziedzinie niewielu tylko surowców przemysłowych), poza tym zaś przywiązuje jak największą wagę do podtrzymania i wzmożenia obrotów międzynarodowych. Adolf Weber w swoim „Zarysie polityki gospodarczej“¹⁾ („cytuje oświadczenia miarodajnych przywódców ruchu narodowo-socjalistycznego, z których wynika negatywne stanowisko do autarkii: „Celem musi być nie autarkia, lecz przeciwnie, pogłębianie zazębień gospodarczych, ale tylko w stosunku do krajów, które są gotowe płacić świadczeniami za świadczenia“ (oświadczenie ministra gospodarki Rzeszy Kurta Schmitta).

Nie należy posądzać Niemców o nieszczerłość, kiedy składają podobne deklaracje. Przeciwnie, głośne hasła autarkiczne na użytek wewnętrzny odbiegają nieraz od istotnych zamierzeń. Niemcy zdają sobie przede wszystkim znakomicie sprawę, że zbyt daleko posunięta samowystarczalność w dziedzinie importu pociągnąć by musiała za sobą z konieczności skutki niepomysłne dla ich eksportu. Rzut oka na cyfry niemieckiej produkcji i wywozu wskazuje, że gospodarstwo niemieckie, w szczególności przemysł niemiecki, bez wielkich i wciąż rosnących stosunków za granicą wcale istnieć by nie mógł. W r. 1936 Niemcy wywoziły towarów gotowych za sumę 3.802 mil. mk., z czego samych maszyn za 484 mil. mk., a wyrobów tekstylnych za 372,2 mil. mk. Cóż stałoby się w razie postępów autarkizacji z przemysłem niemieckim pracującym na eksport? Odbudowa niemieckiej floty handlowej obsługującej głównie obroty samej Rzeszy jest dalszym dowodem dbałości Niemców o rozwój handlu zagranicznego. Nie przejawia dążeń autarkicznych ten, kto odbudowuje swoją flotę handlową.

Według obliczeń fachowców wywóz niemiecki stanowi obecnie 17% ogółu wytwórczości. Dla pełnego pokrycia zapotrzebowania na towary importowane eksport niemiecki powinien nawet stanowić 20% produkcji. Wytwórczość wywozowa zatrudnia w Niemczech 2 mil. ludzi. Należy jeszcze zaznaczyć, że w r. 1937 wzrósł przywóz surowców do Niemiec, co jest dowodem, że nawet dążenia do częściowej samowystarczalności w dziedzinie surowców nie dają wielkich rezultatów. W szczególności gospodarka dozbrowieniowa wpływa na zwiększenie importu.

¹⁾ „Volkswirtschaftspolitik“, München, 1935, str. 176.

Dr Thaler ¹⁾ i inni pisarze podkreślają w szczególności wzmocnienie w Niemczech tendencji antyautarkicznych w r. 1938. Szef urzędu gospodarczego przygotowania wojennego (Wehrwirtschaftsamt) w głównej komendzie Reichswehry podkreśla konieczność kontaktów z gospodarstwem światowym z punktu widzenia wojskowego. Zdaniem jego podczas wojny światowej największą odporność i wytrzymałość gospodarczą wykazały kraje najsilniej związane z gospodarstwem światowym, tj. Wielka Brytania i Niemcy. Podkreślenie przez tak miarodajne osoby znaczenia handlu zagranicznego i związków z gospodarstwem światowym ze stanowiska zaopatrzenia wojskowego posiada szczególne znaczenie. Również ze strony kierownictwa Banku Rzeszy padały nieraz stanowcze słowa o konieczności dla Niemiec rozwijania zarówno wielkiego wywozu jak i przywozu.

Jeżeli rzucimy okiem na cyfry wywozu niemieckiego, np. w blisko obchodzącej nas dziedzinie węgla, i porównamy je z wy-

Wywóz węgla ²⁾ z W. Brytanii, Niemiec i Polski ³⁾.

R o k	W. Brytania		Niemcy		Polska ⁴⁾	
	mil. t	udział %-owy	mil. t	udział %-owy	mil. t	udział %-owy
1929	60,3	65,6	17,6	19,1	14,0	15,3
1930	54,9	62,4	20,3	23,3	12,5	14,3
1931	42,8	56,4	19,2	25,2	14,0	18,4
1932	38,9	59,9	15,9	24,5	10,1	15,6
1933	39,1	56,9	18,4	27,5	9,4	15,6
1934	39,7	55,4	21,9	30,5	10,0	14,1
1935	38,7	52,2	26,8	36,2	8,6	11,6
1936	34,5	48,5	28,6	40,1	8,1	11,4
1937	40,4	45,4	38,6	43,3	10,1	11,3

¹⁾ Por. „Z Gospodarczego położenia Niemiec“. Przegl. Gosp. 1938 r. Nr 1 i 8.

²⁾ Bez węgla okrętowego.

³⁾ Por. Antoni Olszewski, Rola Przemysłu Węglowego w Gospodarce Narodowej. Warszawa 1938.

⁴⁾ Z wywozem do W. M. Gdańska.

wozem polskim i angielskim, to okaże się, że „autarkiczne“ Niemcy opanowują coraz bardziej rynki kosztem Wielkiej Brytanii i Polski.

Jeżeli zbadamy wywóz niemiecki ze stanowiska jego specjalizacji świadczącej o chęci jak najdalej idącego wykorzystania obcych rynków zbytu, to również stwierdzamy stały postęp w tym kierunku. W r. 1913 wywóz czterech najważniejszych artykułów stanowił 23,9 % całego niemieckiego eksportu, w r. 1929 — 38,9 %, a w r. 1936 — 47,1 % ¹⁾). Te cyfry również nie świadczą o tendencjach autarkicznych Niemiec, przynajmniej w dziedzinie wywozu.

Co się tyczy Włoch, to tendencje autarkiczne tego państwa wywołały wielką zwyzkę cen, obniżenie realnych płac robotniczych, deficyt budżetowy i wreszcie kapitulację gospodarki włoskiej wobec kapitałów zagranicznych w formie dekretu z dn. 3 lutego 1938 r., przyznającego kapitałom zagranicznym inwestowanym we Włoszech szereg awansów i przywilejów niezupełnie zgodnych z godnością państwa włoskiego. Trzeba przyznać, że terytorium włoskie, pozbawione najważniejszych podstawowych surowców, szczególnie mało nadawało się do prób wprowadzenia gospodarki zamkniętej.

O polityce państw totalnych można by może ogólnie powiedzieć, że nie dążą one ani do autarkii, ani do rozwoju wymiany towarowej. Ich istotnym najwyższym celem jest jedynie uzbrojenie się w jak najszybszym tempie. Dla osiągnięcia tego celu państwa te zarówno popierały własną choćby nierentowną produkcję w różnych działach, m. in. w artykułach żywności i surowcach sprowadzanych dawniej z zagranicy, jak rozwijały przywóz towarów potrzebnych z tych samych powodów. Dla zdobycia dewiz na zapłatę tych ostatnich artykułów państwa totalne zmuszone były forsować jednocześnie wywóz. Pilne, natychmiastowe interesy „Wehrwirtschaft“, dominują nad względami gospodarczymi na dłuższej fali. Wielkie zasoby gospodarcze Rzeszy Niemieckiej umożliwiały temu państwu podobną politykę. Jakie będą rezultaty wszystkich tych zabiegów dla gospodarki państw totalitarnych w przyszłości, za wcześnie byłoby jeszcze dzisiaj sądzić.

Stosunkowo najłatwiej byłoby podejmować próby odseparowania się od pozostałego świata na terytoriach wielkich, obejmujących najróżnorodniejsze możliwości produkcyjne i konsumpcyjne, które dałyby się zharmonizować w jedną całość. Stąd pochodzą projekty Coudenhove-Calergi stworzenia szeregu wiel-

¹⁾ Por. Gliwic. „*Ekonomista*“, 1938 r. kwart. III.

kich obszarów gospodarczych: Panameryki z 235 mil. ludzi, Azji Wschodniej, Japonii i Chin z 465 mil., Imperium Angielskiego z 460 mil., Paneuropy z 340 mil. i Rosji z 150 mil. Jednakże, zdaniem ekonomistów, na żadnym z powyższych terytoriów samowystarczalność nie byłaby pożądana ani nawet możliwa. Próba jej stosowania wywołałaby gwałtowne cofnięcie się cywilizacji. Stosunkowo najodpowiedniejszą byłaby dla tego eksperymentu Panameryka. Ale i tam dałby się odczuć brak wielu zasadniczych surowców, których zastąpienie przez produkty syntetyczne byłoby bardzo trudne, jak juta, nikiel, kopro, niektóre korzenie, nawozy etc.

Według dokonanych obliczeń¹⁾ Stany Zjednoczone w r. 1927 zmuszone były przywieźć z powodu zupełnej niemożności produkcji własnej towarów za 556,8 mil. dolarów, co stanowi 13,1% całego importu tego kraju. Z powodu braku w kraju pewnego gatunku lub pewnego rodzaju towaru Stany Zjednoczone przywoziły artykułów za 645,8 mil. dol. (15,2% importu). Gdyby zatem Stany Zjednoczone nawet pragnęły zrzec się korzyści zaopatrzenia w najtańszych źródłach produkcji, to byłyby jednak uzależnione od zagranicy odnośnie przywozu towarów, których wcale nie mogą wyprodukować, za 1.200 mil. dol. rocznie. Ograniczenie produkcji amerykańskiej do potrzeb rynkowych tego kontynentu byłoby oczywiście również prawie niemożliwe.

Niemiecki Instytut Badania Koniunktur opracował następującą tablicę, wykazującą stopień zaopatrzenia poszczególnych krajów w surowce:

Stopień zaopatrzenia w surowce przemysłowe²⁾.

Kraj	Przeciętna konsumpcja roczna w mil. Rmk.	Własna produkcja w stosunku procentowym do konsumpcji
Rosja Sowiecka (1931—1932)	5.854	III
St. Zjedn. Ameryki (1925—1929)	48.623	105
Niemcy (1925—1929)	8.449	78
Wielka Brytania (1925—1929)	9.604	67
Francja (1925—1929)	7.347	63
Japonia (1925—1929)	3.279	40
Italia (1925—1929)	1.855	27

¹⁾ Por. Weber jw. str. 464.

²⁾ Por. Wagemann—Wirtschaftspolitische Strategie. Hamburg 1938, str.163.

Gdybyśmy się mieli opierać na danych opracowanych przez Niemiecki Instytut Badania Koniunktur, to moglibyśmy wyciągnąć z nich ciekawe wnioski. Wynika z nich, że wysuwanie przez niektóre kraje hasła autarkii surowcowej nie znajduje się w związku ze stopniem ogólnego ich zaopatrzenia w surowce. Wydaje się również, że brak surowców nie jest najważniejszym motywem żądań kolonialnych. Postulat autarkii surowcowej wysuwały z jednej strony Niemcy, wcale nieźle w surowce zaopatrzone, z drugiej zaś strony Włochy, prawie zupełnie ich pozbawione. Natomiast nie wysuwały tej zasady ani bogate w surowce Stany Zjednoczone, ani słabo w nie zaopatrzona Francja. Pozbawione kolonij Niemcy są bogatsze w surowce aniżeli dwa wielkie imperia kolonialne: francuskie i wielko-brytyjskie. Z danych niemieckich zdaje się wynikać, że autarkia jest hasłem politycznym i wojskowym, a nie wyrazem istotnych potrzeb gospodarczych.

VII.

CZY POLSKA MOŻE DAŻYĆ DO AUTARKII?

Powstaje z kolei pytanie czy Polska posiada warunki względnie sprzyjające próbom autarkizacji. Czy też może nasz kraj mało nadaje się do eksperymentów zbyt daleko idącej izolacji, a usiłowania w tym kierunku prowadziłyby jedynie do upadku gospodarczego i tym większego w następstwie uzależnienia się od zagranicy.

Rozpatrzmy przede wszystkim stopień niezależności Polski od obcego przywozu. Za możliwością autarkii przemawia niewątpliwie daleko idąca samowystarczalność żywnościowa. W przywozie naszym żywność przedstawia niewielki tylko ułamek. Wynosi ona np. za r. 1934 zaledwie 10,1 % całej wartości importu, podczas kiedy w Anglii 32,4 a w Niemczech 22,6. W polskim dowozie żywnościowym artykuły istotnie nieodzowne dla aprowizacji stanowią w dodatku znikomy procent, a główny odsetek przypada na artykuły o charakterze raczej luksusowym, jak owoce, jagody, wina itd., bez których oczywiście obejść się można. Nasza niezależność od zagranicy w dziedzinie wyżywienia jest zatem — wg stanu obecnego — istotnie duża. Inaczej rzecz się może przedstawiać w przyszłości. Ludność nasza rośnie szybko, a jej potrzeby zwiększać się muszą, tym bardziej, że obecna konsumpcja krajowa jest niezwykle niska, gdyż niektóre połacie kraju stale niedojadają. Upadek zdrowotności wśród rekrutów ilustruje najlepiej ten stan rzeczy. Nasza autonomia żywnościowa w dużym stopniu wpływa na możliwość ograniczenia w ogóle naszego importu i całych naszych obrotów zagranicznych. Polska należy do krajów o najniższym obrocie zagranicznym na głowę, a w niektórych latach zajmuje wprost ostatnie miejsce wśród narodów europejskich z wyjątkiem Rosji.

Jeżeli porównywać nie liczby absolutne handlu zagranicznego na głowę, ale uwzględnić różnicę dochodu społecznego, to upośledzenie Polski w obrotach zagranicznych bynajmniej nie traci na wyrazistości. Różnica w obrotach towarowych w zestawieniu z innymi państwami jest większa aniżeli różnica w dochodzie społecznym.

W latach 1928/29 dochód społeczny jest w Polsce 4,6 mniejszy na głowę niż w Anglii, natomiast handel zagraniczny 9 razy mniejszy na głowę. W stosunku do Francji dochód jest 2,3 razy szczuplejszy, handel zaś 5 razy. W porównaniu z Niemcami dochód jest 2,8 razy a obrót towarowy 4,5 razy mniejszy ¹⁾.

Wynikałoby z tego, że istotnie jesteśmy bliżsi gospodarki zamkniętej od innych narodów. Kompresja importu jest istotnie najłatwiejsza w kraju przywożącym mało żywności w stosunku do innych towarów. Trudniej jest obejść się bez żywności aniżeli bez maszyn, instalacyj i artykułów gofowych, podnoszących wprawdzie poziom kulturalny, ale nie niezbędnych do życia. Dlatego Polska, chociaż i przed kryzysem posiadała mały stosunkowo przywóz, potrafiła go w czasie kryzysu zredukować w większym stopniu aniżeli inne kraje. Wśród 36 krajów różnych kontynentów Polska w r. 1933 w porównaniu z r. 1929 zajmuje czwarte miejsce pod względem wywołanego w pierwszej linii kompresją importu spadku obrotów zagranicznych.

Handel zagraniczny różnych krajów w r. 1933 w porównaniu z r. 1929 w procentach (według danych Międzynarodowej Izby Handlowej)

Korea	+ 0,53
Japonia	— 13,09
Alger	— 18,97
Chiny	— 27,06
Dania	— 28,31
Norwegia	— 33,17
Nowa Zelandia	— 36,01
Szwecja	— 39,51
Australia	— 39,59

¹⁾ Por. Mały Rocznik Statystyczny za r. 1937 str. 61 i 151. Cyfry powyższe mają charakter tylko orientacyjny.

Meksyk	— 42,46
Afryka Połudn.	— 43,14
Wielka Brytania	— 46,00
Egipt	— 47,88
Irlandia	— 49,30
Szwajcaria	— 50,13
Argentyna	— 51,10
Z. S. S. R.	— 53,27
Indie	— 54,75
Rumunia	— 55,78
Francja	— 56,71
Belgia-Luxemburg	— 57,14
Holandia	— 59,20
Kanada	— 62,72
Italia	— 63,63
Austria	— 64,73
Brazylia	— 65,07
Stany Zjedn.	— 65,48
Niemcy	— 66,30
Węgry	— 66,52
Indie Holend.	— 68,61
Hiszpania	— 68,96
Polska	— 69,84
Czechosłowacja	— 71,20
Kuba	— 74,19
Chili	— 87,00

Obroty towarowe, w szczególności zaś przywóz do Polski, są zatem niezwykle elastyczne i podatne na regramentację. Niezwykła cierpliwość obywateli, którą chyba można porównać z biernością rosyjską, ułatwia podobne zadanie. Redukcja przywozu maszyn, narzędzi i instalacyj odbić się musiała bardzo ujemnie na stanie naszych warsztatów pracy. Jednocześnie wskaźniki konsumpcji różnych artykułów spadły w Polsce do niezwykle niskiego poziomu. Z wyjątkiem żyta i ziemniaków, spożycie innych artykułów jest w Polsce daleko niższe aniżeli w innych krajach. W odpowiednich statystykach porównawczych zajmujemy zwykle jedno z ostatnich miejsc. Nienormalność niezmiernie niskiego przywozu do Polski wykazuje powtarzające się u nas zjawisko biernego salda bilansu handlowego w latach poprawy koniunktury (lata 1927—29 oraz

1937—38). Wywołane jest ono między innymi szybszym wzrostem cen sprowadzanych surowców zagranicznych aniżeli eksportowanych przez Polskę artykułów i środków żywności. Ale wielki wpływ ma też niewątpliwie sztuczne wygłodzenie kraju. Kiedy życie gospodarcze odżywa, kiedy śruba reglamentacji się rozluźnia, wygłodniały i wyniszczony kraj wchłania w siebie nieodzowny dla jego rozwoju dowóz zagraniczny. Spontaniczne siły tkwiące w gospodarce krajowej dążą do regeneracji i przeciwdziałają tendencjom autarkicznym.

Potrzeba importu, konieczności inwestycyjne, chęć podniesienia standardu życiowego rozpierają ramy sztucznie narzuconej samowystarczalności.

Autarkizacja jest stosunkowo łatwiejsza w krajach obfitych w surowce. Polska samowystarczalność surowcowa przedstawia się jednak dosyć niekorzystnie. Według sprawozdania Komisji Surowcowej, powołanej w r. 1936 uchwałą Zgromadzenia Ligi Narodów, Polska należy do krajów ubogich w surowce. Z 24 surowców uznanych za nieodzowne posiada ona — wg Ligi Narodów — tylko 10 do 12, a mianowicie: węgiel, naftę, rudy żelazne (ubogie), ołów, cynk, wełnę, ziarna lnu, konopie, len, fosfaty, sole potasowe. Brak jej miedzi, cyny, aluminium, niklu, siarki, kauczuku, bawełny, manganu, chromu, antymonu i innych¹⁾. Brak surowców był przyczyną aktywnych wystąpień delegatów polskich w łonie Komisji Surowcowej, wytoczenia postulatów kolonialnych, żądania dostępu do źródeł surowcowych w innych krajach itp. Istotnie w imporcie Polski dowóz surowców stanowi bardzo poważny odsetek. Dążenie do zastąpienia surowców obcych własnymi, jeżeli jest nawet usprawiedliwione i możliwe ze stanowiska technicznego, podraża wyroby i ogranicza w ten sposób konsumpcję, w szczególności artykułów masowych.

Ogólnie można by może powiedzieć, że ze stanowiska zaspokojenia potrzeb istnieje w Polsce możliwość pewnej samowystarczalności, dużo większej w żywności aniżeli w surowcach. Jednakże dążność do wyrównania konsumpcji z własnymi możliwościami wytwórczości mogłaby się realizować jedynie na bardzo niskim poziomie. Tendencje do samozaopatrzenia musiałyby w Polsce bardzo obniżyć standard życiowy społeczeństwa.

¹⁾ Por. dokumenty Ligi Narodów E/MP/1 z 24. 2. 37 oraz E/MP/10 z 8. 4. 37.

Należy obecnie rozpatrzyć sprawę ze stanowiska wywozu. Czy możliwe byłoby dostosować zakres i rozmiary naszej wytwórczości do potrzeb i poziomu własnego rynku? Jak odbiłaby się na gospodarce krajowej polityka ekonomiczna dążąca do ograniczenia zakresu produkcji bezpośrednimi potrzebami własnego rynku?

Podobne zamierzenia przyniosłyby krajowi niewątpliwie nieobliczalne szkody. Jedna trzecia krajowej produkcji węgla, wynoszącej w r. 1937 — 33,3 mil. ton znajduje zbyt za granicą. Wartość tego wywozu wynosi 185 mil. zł. Stosunek wywozu węgla do własnej konsumpcji jest większy aniżeli w jakimkolwiek innym kraju. Przemysł węglowy zatrudniał w końcu 1937 r. blisko 80 tys. robotników¹⁾. W przemyśle drzewnym zatrudniającym w r. 1937 do 60 tys. robotników, pomimo wzrostu w ostatnich latach zapotrzebowania wewnętrznego, koło $\frac{1}{3}$ produkcji wywozi się za granicę²⁾. Wartość tego wywozu wynosi 200 mil. zł.

Istnienie przetwórczego przemysłu mięsnego, części przemysłu włókienniczego itp. oparte jest również na wywozie. Pomimo bardzo niskiego stosunkowo handlu zagranicznego na głowę ludności, zmniejszenie eksportu odbiłoby się bardzo niekorzystnie na naszej wytwórczości. Zmiany terytorialne, jakie nastąpiły jesienią 1938 r., bynajmniej nie zwiększyły naszych możliwości autarkicznych, lecz zmuszają przeciwnie Polskę do pogłębienia jej stosunków ze światem. Otwarcie nowych rynków zbytu, w szczególności dla przemysłu hutniczego i węglowego, okazało się pilną koniecznością.

Poszukiwanie rynków zagranicznych oczywiście nie przeszkadza jednoczesnym usiłowaniom pogłębienia rynku wewnętrznego.

Jeżeli badać przyczyny hamujące głównie nasz wywóz, to okazuje się, że do najważniejszych zaliczyć trzeba brak importu do Polski. Na to, żeby dużo wywozić, trzeba jednocześnie dużo przywozić. Przedstawiciele jednego z najważniejszych przemysłów eksportujących, tj. węgla kamiennego, stwierdzają to wielokrotnie. Antoni Olszewski³⁾ mówi o tym, co następuje: „W ogrom-

1) Por. Olszewski, jw. str. 102.

2) Por. Sprawozdanie Rady Naczelnej Związków Drzewnych za r. 1937, str. 42.

3) Por. Olszewski jw. str. 32.

nej większości wypadków wywóz węgla zależny jest pośrednio lub bezpośrednio od zdolności chłonnej kraju wywożącego węgiel na produkty wywożone z krajów zakupujących paliwo. Porównując odnośne liczby dla Wielkiej Brytanii, Niemiec i Polski dojdziemy do wniosku, iż Polska jest poważnie upośledzona w porównaniu ze swymi konkurentami w dziedzinie, która ma w wielu wypadkach rozstrzygające znaczenie dla możliwości wywozowych". Podobne trudności odczuwają inne gałęzie wytwórczości eksportującej.

Zależność eksportu od chłonności rynku na import zagraniczny istnieć musi zawsze bez względu na formy wymiany towarowej. Zasada ta obowiązuje zarówno przy wolnym handlu jak i przy systemie clearingowo-kompensacyjnym, panującym obecnie w większości krajów. Różnica polega jedynie na tym, że przy wolnym handlu mechanizm równający przywóz z wywozem działa na podstawie szerszych, multilateralnych stosunków, podczas kiedy clearing w obecnej swojej formie dąży do wyrównania stosunków z każdym poszczególnym państwem, co jest zresztą jedną z najważniejszych przyczyn obniżenia obrotów międzynarodowych.

Jeżeli twierdziliśmy przedtem, że brak importu obniża standard życiowy państwa i obywateli, to możemy dodać również, że obniża on wytwórczość krajową gałęzi produkcji zatrudniających wielką liczbę pracowników i stanowiących podstawę rozwoju gospodarczego Polski.

Istnieje zatem w Polsce dosyć znaczna rozbieżność między potrzebami rynku a zdolnością wytwórczą, zarówno pod względem jakościowym jak i ilościowym. W szczególności w najważniejszej dziedzinie surowcowej dalecy jesteśmy od samowystarczalności posiadając jednych surowców za wiele a innych za mało lub wcale w stosunku do potrzeb krajowych. Lecz jeszcze większą dysproporcję wykazuje nasza struktura gospodarcza w innej dziedzinie: w stosunku ludności do zainwestowanego kapitału albo czynnika pracy do ekwipunku gospodarczego. Istnieje szczególnie silne napięcie między najobfitszym i najrzadszym w Polsce czynnikiem produkcji, między pracą a kapitałem.

Już pod względem gęstości zaludnienia, czyli stosunku liczby ludności do zamieszkałego obszaru, sytuacja nasza jest niepomysłna. Ale ważna jest nie tylko rozległość obszaru, lecz także jego zdolność utrzymania mieszkańców — wydajność gleby, rozmiary inwestycji publicznych i prywatnych itd., czyli jego wartość

jako warsztatu pracy. Dane te przedstawiają obraz potencjału gospodarczego kraju, decydują o wysokości standardu życiowego — publicznego i prywatnego — całego narodu, są one, jednym słowem, wyrazem zamożności kraju. Były podejmowane różne próby liczbowego ujęcia tej dysproporcji i zilustrowania nadmiaru ludności w stosunku do możliwości jej utrzymania w Polsce. Między poszczególnymi metodami wyliczenia mogą być różnice, ale wszystkie formuły prowadzą do podobnej konkluzji: wśród państw całego świata, zarówno takich o wyższej kulturze jak mniej cywilizowanych, stosunek między gęstością zaludnienia a uzbrojeniem gospodarczym w Polsce jest nieomal najmniej pomyślny.

Zatrzymamy się na chwilę nad badaniami przeprowadzonymi w tym względzie przez prof. Gliwicę¹⁾. Gliwicz stara się przede wszystkim określić ekwipunek przemysłowy w różnych krajach i oblicza go na zasadzie konsumpcji maszyn, długości linii kolejowych, liczby samochodów, ilości robotników zatrudnionych w przemyśle, handlowych obrotów zagranicznych na głowę. Indeks ten oznacza się literą α . Następnie gęstość zaludnienia każdego kraju (w stosunku do kraju najgęściej zaludnionego) określa Gliwicz przez literę l . Stosunek $\frac{\alpha}{l}$ oznacza Gliwicz literą λ i nazywa ją wskaźnikiem „ekonomicznego luzu zaludnienia“. Luz oznacza zatem stosunek między ekwipunkiem a gęstością zaludnienia w poszczególnych krajach. Oznacza on chłonność ludnościową. Wskazuje miarę gospodarczego zaopatrzenia kraju w stosunku do ludności. Według tych obliczeń „luz“ λ przedstawia się w różnych krajach, jak następuje:

I. Kraje wysokokapitalistyczne

A. Europa	0,59
w tym: W. Brytania	0,65
Belgia i Luxemburg	0,45
Szwajcaria	1,06
Holandia	0,40
Francja	1,17
Niemcy	0,46
Szwecja	4,20
Czechosłowacja	0,41
Italia	0,22

¹⁾ Por. Gliwicz. *Optima Economiques*, Lwów 1937.

Hiszpania	0,54
Polska	0,21
B. Stany Zjednoczone Am.	12,16
C. Japonia	0,10
II. Kraje nowokapitalistyczne	9,77
w tym: Kanada	95,25
Australia	97,33
Argentyna	14,24
Brazylia	2,21
III. Kraje półkapitalistyczne	0,11
IV. Kraje niekapitalistyczne	0,64
Razem I + II + III + IV	1,62

Cyfrom powyższym przypisać należy tylko znaczenie szacunkowe. Nie są one może ścisłym wyrazem stosunków istotnych między państwami. Nie uwzględniają też położenia w rolnictwie. Dają jednakże właściwe pojęcie o wzajemnym przybliżonym stosunku między różnymi krajami. Wśród krajów kapitalistycznych Polska — według tej tablicy — zajmuje przedostatnie miejsce, jedynie przed Japonią, jak również idzie przed krajami półkapitalistycznymi. Do bardzo niekorzystnych dla Polski wniosków doszlibyśmy tak samo porównując, np. wysokość zainwestowanych kapitałów na głowę ludności w różnych krajach.

Niezwykła dysproporcja między gęstością zaludnienia a zagospodarowaniem kraju jest niewątpliwie najbardziej zasadniczą cechą naszej struktury. Wielka obfitość pracy i szczególna rzadkość kapitału znamionuje polską gospodarkę. Stanowi to poważne niebezpieczeństwo dla kraju także pod względem społecznym i politycznym. Usunięcie tego zła musi być zatem ważnym zadaniem naszej polityki gospodarczej.

Kapitał i praca muszą być kombinowane w produkcji w sposób najbardziej racjonalny. Należy prowadzić ekstensywną gospodarkę czynnikiem pracy, którego posiadamy nadmierną ilość, a intensywną gospodarkę brakującym elementem kapitału. Przy braku handlu zagranicznego kapitał i praca — jak to starał się wyjaśnić

prof. Ohlin — zmuszone są wchodzić z sobą we wszystkie najbardziej nawet niekorzystne dla kraju kombinacje. Nie ma wtedy możliwości oszczędnego gospodarowania najrzadszym czynnikiem produkcji, a więc w wypadku Polski — kapitałem. Handel zagraniczny umożliwia zajęcie się w pierwszej linii produkcją, absorbującą stosunkowo duży procent czynnika pracy. Handel zagraniczny przyczyniać się może w ten sposób Polsce do zmniejszenia dysproporcji między nadmiarem ludności a brakiem kapitału.

Zadania tego nie może natomiast spełnić autarkia. Przeciwnie, pogłębiłaby ona jedynie istniejące niedomagania. Autarkiczna polityka zmniejszając „volumen“ produkcji, utrudniając kapitalizację wewnętrzną, hamując dopływ kapitałów z zewnątrz zwiększyłaby istniejącą dysproporcję.

Jeżeli autarkia obniża i pogarsza zaopatrzenie kraju, państwa posiadające najniższy ekwipunek gospodarczy najmniej sobie mogą na tendencje autarkiczne pozwolić. W innych krajach pogorszenie wskaźnika ekwipunku gospodarczego dla prawdziwych czy urojonych motywów jest szkodliwe, w krajach o niskim ekwipunku podobna polityka prowadzić może do tym gorszych następstw. W Polsce wyrażają się one przede wszystkim w powszechnej nędzy i wielkiej liczbie bezrobotnych, a szczególnie półbezrobotnych, wsiąkających corocznie w polską wieś.

Państwo o niskim dochodzie społecznym, o najniższych wskaźnikach konsumpcji nie może rezygnować z tego środka poprawy położenia gospodarczego, jakim jest handel międzynarodowy, i nie powinno szukać zbawienia w autarkii obniżającej standard życiowy zarówno obywateli jak i całego państwa. Tymczasem przejawia się u nas często tendencja popierania autarkii dla celów rzekomo bardzo ważnych, najczęściej pozagospodarczych, ale bliżej nieuzasadnionych. Tendencje rozszerzenia zakresu koniecznej samowystarczalności szczególnie są niebezpieczne w krajach nie posiadających tradycji własnej polityki handlowej.

W Polsce dążenie do autarkii kryje w sobie jeszcze inne niebezpieczeństwa, które dotyczą politycznej strony zagadnienia. Brak ściślejszych powiązań z gospodarką światową może nie tyle zbliżyć Polskę do samowystarczalności, ile wciągnąć ją w orbitę wpływów ekonomicznych i politycznych jednego państwa, a mianowicie silniejszego gospodarczo sąsiada zachodniego, prowadzącego politykę imperialistyczną i dążącego do supremacji nad innymi

państwami. Odosobnienie gospodarcze Polski mogłoby być drogą prowadzącą ją do koncepcji Europy Centralnej w duchu niemieckim. Nie istotna autarkia, ale supremacja niemiecka mogłaby być ostatecznym wynikiem naszych dążeń autarkicznych.

Wojna celna z Niemcami w latach 1920 przyczyniła się w sposób znakomity i nieoczekiwany dla Niemiec do uwolnienia nas od zbytnej przewagi stosunków handlowych z Niemcami i do nawiązania łączności z innymi państwami. Istotnym celem rozpoczęcia z Polską wojny celnej było niewątpliwie narzucenie nam przymusowej izolacji, prowadzącej do podporządkowania naszej polityki woli niemieckiej. Ratunkiem w tej przymusowej sytuacji okazało się rozszerzenie naszych stosunków ze światem. Zmiana kierunków handlu zagranicznego w ostatnich 15 latach, rozszerzenie zasięgu naszych stosunków gospodarczych, które niestety obecnie znowu zaczynają się odwracać, mogą być uważane za istotny sukces naszej polityki handlowej.

Instrumentem tej polityki były nasze poczynania w Gdyni. Gdynia jest najjaskrawszym zaprzeczeniem polskiej autarkii. Jej rozwój jest dowodem i gwarancją łączności Polski ze światem. Stworzenie i powiększenie naszej floty handlowej torować ma drogi naszej ekspansji gospodarczej i naszym stosunkom handlowym. Nie po to rozbudowaliśmy nasz port i nie po to rozwijamy jednocześnie z wielkim trudem i wysiłkiem naszą flotę handlową, ażeby zasklepić się w autarkii. Dla prowadzenia takiej polityki nie potrzebowaliśmy ani dostępu do morza, ani rozbudowy własnego portu i własnej floty.

W sprawie gdyńskiej nad dążnościami autarkicznymi, tkwiącymi niewątpliwie w podświadomości naszego społeczeństwa, zatryumfowała wola współpracy gospodarczej z innymi państwami. Poczucie łączności ze światem odniosło w wypadku Gdyni zwycięstwo nad wrodzonymi skłonnościami do odosobnienia gospodarczego może dlatego, że społeczeństwo odczuło instynktownie kryjące się za problemem gospodarczym zagadnienie polityczne: gwarancję niepodległości przez utrzymanie wolnych dróg komunikacyjnych.

VIII.

NIEPOWODZENIA MECHANICZNEGO REGULOWANIA BILANSU HANDLOWEGO A KONIECZNOŚĆ STOPNIOWEJ, ORGANICZNEJ JEGO PRZEBUDOWY

Obok pewnych tendencyj autarkicznych polska polityka handlowa przejawia jedną stałą troskę: o osiągnięcie dodatniego salda bilansu handlowego. Polityka handlowa rozpatrywana jest i oceniana w Polsce głównie a nawet prawie wyłącznie ze stanowiska jej natychmiastowego, bezpośredniego wpływu na bilans handlowy i pośrednio na bilans płatniczy. Wśród poszczególnych rubryk bilansu płatniczego cała uwaga skierowana jest na jedną pozycję: na saldo bilansu handlowego. Istnieje przekonanie, że tylko wielkie saldo aktywne tego bilansu zrównoważyć może inne obroty zagraniczne.

Mało zwraca się na to uwagi, że bilans handlowy jest przede wszystkim wykładnikiem stopnia rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów. Na to, żeby zmienić kierunek lub może lepiej powiedzieć znak bilansu handlowego, należało by myśleć o stopniowym podniesieniu poziomu gospodarczego w stosunku do innych krajów. Stąd dla poprawy bilansu handlowego stosować należy metody, które zwiększają produkcję i rozmiary wymiany międzynarodowej. Tymczasem cała uwaga skierowana jest nie na strukturalne przyczyny, na różnicę zaopatrzenia gospodarczego Polski w porównaniu z innymi krajami, ale na zewnętrzne objawy tego stanu rzeczy, które znajdują swój wyraz w rezultatach bilansu płatniczego i w szczególności bilansu handlowego.

W epoce liberalnego ustroju gospodarczego troska o równowagę bilansu płatniczego nie odgrywała w polityce światowej tak dominującej roli, jak dzisiaj. Istniało bowiem uzasadnione

teoretycznie i potwierdzone przez praktykę przekonanie, że bilans płatniczy nie wymaga specjalnej opieki, ponieważ sam reguluje się automatycznie. Istniała świadomość, że obrót między państwami dokonuje się na zasadzie „donnant — donnant”. Wszak ani państwa, ani obywatele nie mają zamiaru darowywać sobie jakichkolwiek wartości. Plusy czy salda na korzyść jednej ze stron mogą zatem istnieć tylko przejściowo, w pewnych okresach czasu aż do ostatecznego wyrównania. W epoce, kiedy ruchy kapitałów i ludzi odgrywały nieznaczną tylko rolę, a główną treść obrotów międzynarodowych stanowił handel, sprowadzał się on w rezultacie do bezpośredniego handlu wymiennego — „trocu”.

Pośrednictwo pieniądza w obrocie towarowym nie wpływało na zmianę zasady, że towar wymienia się w istocie jedynie za towar.¹⁾ Przeciwnie, ruch złota i jego wpływ na ceny oddziaływał regulująco w tym kierunku, żeby równowaga wymiany towarowej nie została naruszona. Jeżeli jakieś państwo miało przejściowo bierne saldo handlowe, czyli jego przywóz przewyższał sumę eksportu, to musiało ono wynikać stąd różnicę regulować międzynarodowym środkiem płatności, tj. złotem. Odpływ złota z banku emisyjnego powodował wówczas skurczenie obiegu pieniężnego, ponieważ pieniądz papierowy mógł być emitowany jedynie w pewnym stałym, określonym stosunku do posiadanych zapasów kruszcu. Zmniejszenie ilości środków obiegowych w kraju musiało powodować skurczenie zapotrzebowania na towary. Powodowało to spadek cen wewnętrznych, który musiał z kolei wpływać na zmniejszenie zapotrzebowania towarów, a więc również towarów z zagranicy. Jednocześnie niskie ceny krajowe zachęcając zagranicę do zakupów pobudzały w ten sposób eksport. Zwiększenie wywozu i ograniczenie importu powodowały zmianę odpływu złota z kraju na ruch powrotny do kraju. Na tym polegał automatyzm bilansu, który za pośrednictwem ruchów złota sam się w ten sposób bez wszelkiej ingerencji regulował. Prawo fizyczne połączonych naczyń znajdowało tu poniekąd swój odpowiednik.

Rosnące znaczenie obok ruchu towarowego innych obrotów gospodarczych, jak np. wędrowek kapitałów, przekazów emigracyjnych, wymiany usług, niewiele zmieniło zasadę automatyzmu, która rozciągnęła się obecnie na całokształt obrotów składających się na bilans płatniczy. Udzielane kredyty mogły tylko na pewien

¹⁾ Por. Leener, jw. str. 89.

czas odsunąć konieczność wyrównania salda bilansu płatniczego złotem, którego odpływ czy przyływ musiał nadal wywoływać te same co dawniej skutki.

Natomiast skomplikowane stosunki powojenne, zarówno w dziedzinie politycznej jak i finansowej, zdołały zasadniczo podważyć automatyzm bilansu płatniczego.¹⁾ Wpłynęły na to nie tylko metody polityki gospodarczej zastosowane przez rządy, ale także niektóre zjawiska psychologiczne i ekonomiczne od rządów niezależne. Przede wszystkim ścisły związek między ruchem złota a obrotem towarowym został przerwany. Złoto zaczęło wychodzić z banku emisyjnego nie dla pokrycia nadwyżki importu, lecz wędrowało do krajów, w których bezpieczeństwo wkładów ze względów politycznych czy gospodarczych wydawało się większe. Były to zwykle kraje o mocnej, ugruntowanej walucie i o wielkich zasobach gospodarczych. Zwyżka cen, jaka musiała wyniknąć w kraju, do którego napływało złoto w związku z kryzysem zaufania na świecie, nie wstrzymywała w tym wypadku dalszego dopływu złota, jak to miało miejsce dawniej, i nie hamowała eksportu z tego kraju, jakby to powinno było nastąpić według dawnej zasady automatycznego regulowania bilansu płatniczego.

Często odpływa też złoto z banku do schówek osób prywatnych pragnących zabezpieczyć się w ten sposób od niespodzianek walutowych i politycznych. Również związek między ilością złota w banku emisyjnym a wysokością emitowanych znaków pieniężnych został rozluźniony. Nastąpił objaw znany pod nazwą sterylizacji złota. Polega on na podważeniu właściwego stosunku między emisją a ilością posiadanego złota. Przyływ złota nie powoduje w tym wypadku zwiększenia emisji, a jego odpływ nie wpływa na skurczenie się środków obiegowych. Wpływ złota na ceny i ruch towarów był w ten sposób zmniejszony.

Wspomniane objawy bardzo utrudniały funkcjonowanie mechanizmu bilansu płatniczego, hamowały prawidłowe ruchy złota i jego wpływ na kształtowanie się cen i obrotu towarowego, ale całkowicie tych zasad nie podważyły. Niektóre z tych objawów nie były zresztą zupełnie nowe, istniały one dawniej tylko w mniejszym stopniu. Odpływ złota w posiadanie osób prywatnych bez wpływu na kształtowanie się ruchu towarowego istniał zawsze, jeżeli nie ze względów tezauryzacyjnych, to dla potrzeb technicz-

¹⁾ Por. Leener, jw. str. 94.

nych, na cele zdobnictwa, w niektórych krajach (Indie) nawet w ilościach bardzo znacznych. Nie udaremniało to jednak wpływu ruchów złota na ceny i na obrót towarowy. Dalsze podważanie tych związków nastąpiło na skutek polityki restrykcyjnej rządów, hamującej zarówno wolny obrót towarowy jak i ruch złota i walut.

W tych warunkach i okolicznościach musiało się wzmocnić zainteresowanie rządów i opinii publicznej zagadnieniami bilansu płatniczego i bilansu handlowego w szczególności. Uwaga publiczna tym łatwiej mogła się kierować na bilans handlowy, że rezultaty jego są widoczne, łatwo uchwytnie, mogą być periodycznie ogłaszane w prasie i wywoływać na skutek tego dyskusję publiczną. Zarówno państwa wierzycielskie jak i państwa dłużnicze zaczynają żywo się interesować kształtowaniem bilansu handlowego, jednakże w różnych krajach zainteresowanie to przybiera różny kierunek i różny stopień nasilenia.

Zatrzymajmy się na chwilę na przykładzie państwa, gdzie zarówno planowanie handlu zagranicznego jak i jego wykonanie znajduje się całkowicie w rękach państwa, a mianowicie na Rosji Sowieckiej. Polityka handlowa Rosji Sowieckiej ulega dosyć częstym i daleko idącym wahaniom. Można jednak ogólnie stwierdzić, że dominujące znaczenie przypisuje się w Rosji Sowieckiej sprawie importu towarów do kraju. Panuje przekonanie, że dla rozbudowy państwa w wysokim stopniu zacoфанego gospodarczo, konieczne jest nabywanie w innych krajach potrzebnych artykułów, w szczególności zaś środków produkcji. Obrót towarowy z zagranicą postawiony jest w Rosji Sowieckiej w służbę uprzemysłowienia kraju. Ta idea góruje nad wszystkimi innymi w polityce handlu zagranicznego. Nie wywóz, lecz import jest celem i punktem wyjścia polityki rosyjskiej. Dla uzyskania pokrycia potrzebnych dewiz rząd sowiecki opracowuje plan eksportu, który jednakże nawet w jego własnym przekonaniu jest czystą fikcją. Opracowanie planu wywozu okazuje się sprawą trudniejszą aniżeli ustalenie wysokości importu. Trudności, na jakie napotyka wywóz Sowietów, w szczególności eksport produktów naftowych i rolniczych, sprawiają, że rząd sowiecki uzależniał stopniowo swój import nie tyle od własnego wywozu, ile od kredytu państw kapitalistycznych. Wchodziły tu w rachubę zarówno kredyty towarowe długoterminowe jak również kredyty finansowe. Wszelkie względy natury politycznej, różnica ustrojów gospodarczych, obawa przed rozwojem stosunków z państwami o odmiennej koncepcji politycznej

i gospodarczej nie powstrzymały Sowietów od możliwie daleko idącego wykorzystania obcych zasobów dla próby podciągnięcia własnego gospodarstwa.

Polityka uprzemysłowienia kraju wykazuje zresztą, jak i wszystkie inne posunięcia gospodarcze Rosji Sowieckiej, różne niedociągnięcia, niekonsekwencje i odchylenia od linii zasadniczej. W pewnych momentach wydawane były nawet zakazy przywozu produkcyjnego maszyn i narzędzi, a z drugiej strony forsowano wywóz surowców przemysłowych przy jednoczesnym ogałacaniu własnych zakładów, jak to miewało zwłaszcza miejsce w przemyśle włókienniczym i w fabrykach maszyn rolniczych. Były to momenty załamywania się zasadniczej linii gospodarczej. Jednakże główną zasadą rosyjskiej polityki handlowej pozostawała zasadniczo zdrowa i racjonalna tendencja jej podporządkowania wymogom rozwoju gospodarczego i uprzemysłowienia kraju ¹⁾.

Również w Rzeszy Niemieckiej polityka handlowa kieruje się — przynajmniej w niektórych okresach — względami na równowagę bilansu. W mowie swojej z dn. 4 marca 1935 r., uzasadniającej prowadzenie „nowego planu“, Schacht wypowiedział następującą zasadę: „Nie kupujemy więcej, aniżeli możemy zapłacić, a w pierwszym rzędzie kupujemy to, czego nieodzownie potrzebujemy“. Były to więc poglądy bardzo zbliżone do przekonań panujących w Polsce. Jednakże zasada ta wypowiedziana była w okresie, kiedy Rzesza w wysokim stopniu nasycona już była kredytami zagranicznymi i kiedy osiągnięcie dalszych kredytów zagranicznych wydawało się niemożliwe. Najpierw w drodze zaciągania pożyczek dobrowolnych, następnie w drodze przymusowych zamrożeń należności zagranicznych Rzesza nagromadziła ogromne środki, które jej umożliwiły rozbudowę własnego aparatu wytwórczego i zwiększenie zaopatrzenia kraju w wielkich rozmiarach. Na zasadzie stworzonych w ten sposób podstaw finansowych możliwe również było wysunięcie postulatu „niezależności żywnościowej i surowcowej“ Rzeszy Niemieckiej. Skomplikowany system polityki handlowej wewnętrznej i zagranicznej podporządkowany został w znacznej mierze tej idei. Polityka i technika niemiecka rozpoczęła rozwijać wielkie wysiłki celem osiągnięcia niezależności w dziedzinie surowcowej. W tym samym okresie

¹⁾ Por. Przegląd Gospodarczy r. 1934 Nr 10 i r. 1935 Nr 18 jak również „La Situation Economique Mondiale“ S. d. N. 1932.

podjęta została polityka rewindykacji kolonialnych, jako część planu osiągnięcia wolności surowcowej. Zatem i w Niemczech, podobnie jak w Rosji, polityka handlowa podporządkowana została — w niektórych okresach — pewnym wyższym celom zaopatrzenia krajowego.

W krajach wierzycielskich взгляд na właściwe kształtowanie się bilansu obrotów międzynarodowych zdaje się również nie mieć decydującego wpływu na kierunek polityki handlowej. Państwa wierzycielskie w tych wypadkach, kiedy żądają spłaty swoich należności, nie wyciągają z tego jednak właściwej konsekwencji i nie zgadzają się na „ubiernienie“ swego bilansu handlowego.

W Anglii najważniejszym zdarzeniem w dziedzinie polityki handlowej ostatnich lat były niewątpliwie układy ottawskie z sierpnia 1932 r., przedłużone następnie w roku 1937. Układy podyktowane były jednakże względami politycznymi¹⁾. Wobec rozluźnienia więzi politycznych między poszczególnymi członami „Imperium“ angielska polityka poszukuje środków spojenia i utrzymania jedności wielkobrytyjskiej i znajduje je w dwóch dziedzinach, a mianowicie: we wzmocnieniu władzy królewskiej i w ustanowieniu cel preferencyjnych między poszczególnymi dominiami. Preferencje, podobnie jak i system protekcyjny, do którego przeszła Anglia w 1931 roku, nie są podyktowane względami na bilans handlowy. Hamują one import państw dłużniczych do Anglii i utrudniają spłatę długów, o ile państwa dłużnicze pragnęłyby je regulować. Podobną taktykę uprawiały Stany Zjednoczone żądając spłaty swoich długów a utrudniając jednocześnie przywóz towarów państw dłużniczych. Obecnie Stany Zjednoczone przechodzą stopniowo do liberalniejszej polityki handlowej, wywołanej zresztą prawdopodobnie nie tyle względami na stosunek do państw dłużniczych, ile żądaniami amerykańskich sfer rolniczych.

Z tego krótkiego przeglądu ustosunkowania się poszczególnych państw do zagadnienia bilansu wynika już, że zamarty mechanizm automatyczny nie został zastąpiony przez żadne rozsądne systemy świadomej swoich celów polityki gospodarczej. Poglądy w poszczególnych krajach podlegają zmianom i wahaniom, nie odpowiadają różnej sytuacji poszczególnych krajów w gospodarce światowej, w szczególności różnicy w nasyceniu kapitałami. W niektórych okresach przejściowe względami na bilans handlowy są podporządko-

¹⁾ Por. Weber, jw. str. 565.

wywane celom gospodarczym albo też politycznym wyższego rzędu. Niekiedy jednakże nabierają one takiego znaczenia i nasilenia, że dominują nad innymi konsyderacjami. Przeważa w większości krajów tendencja osiągnięcia czynnego salda handlowego bez względu na stan zagospodarowania i na kształtowanie się innych pozycji bilansu płatniczego. Wykazuje to już, że teza o bezwzględnej korzyści czynnego bilansu handlowego ma wartość wątpliwą i sprzeczna jest z ideą międzynarodowej wymiany towarowej. Wszystkie państwa nie mogą wszak mieć czynnego bilansu handlowego, bo ostateczne saldo międzynarodowe musi się zawsze równać zeru. Powszechne dążenie do aktywnego salda musi zatem prowadzić nie do współpracy międzynarodowej, ale do antagonizmów i scysji gospodarczych i politycznych.

Przy rozpatrywaniu obrotów gospodarczych poszczególnych krajów rozróżnia się zwykle państwa dłużnicze i państwa wierzycielskie. Twierdzi się przy tym, że państwa dłużnicze powinny mieć czynne saldo handlowe, ażeby móc regulować swoje długi w stosunku do państw wierzycielskich¹⁾. Polska musiałaby w konsekwencji mieć czynny bilans handlowy. Właściwe byłoby zwracać jednak uwagę nie tylko na stosunek statyczny między państwami, ale także na stosunek dynamiczny między nimi.

Państwa dłużnicze mogą, pomimo istnienia długu, dalej zadłużać się u krajów obficie zaopatrzonych w środki pieniężne. Będą wtedy nie tylko krajami dłużniczymi, lecz i krajami zadłużającymi się. Suma nowych kredytów będzie przewyższać bieżące wypłaty z tytułu dawniej zaciągniętych zobowiązań. Takie państwo dłużnicze będzie miało bierny bilans handlowy. Lecz sytuacja może się kształtować także odmiennie. Wypłaty państwa dłużniczego z tytułu obsługi i amortyzacji dawnych zobowiązań mogą być większe aniżeli uzyskane przezeń nowe kredyty. Będzie to państwo dłużnicze, lecz oddłużające się. Jego bilans handlowy będzie czynny. Tak samo państwa wierzycielskie mogą mieć czynny lub bierny bilans handlowy zależnie od tego czy wyższą jest suma udzielonych przez nie nowych pożyczek, czy też zwracane im sumy z tytułu dawnych pożyczek.

Stany Zjednoczone były przed wojną państwem dłużniczym. Miały czynny bilans handlowy, bo się oddłużały. Po wojnie Stany Zjednoczone są państwem wierzycielskim. Mają znowu

¹⁾ Por. Haberler, jw. str. 57.

czynny bilans handlowy, bo suma wypożyczanych przez nie kapitałów przewyższa należności zwracane im z tytułu procentów i amortyzacji dawnych długów. Gdybyśmy stali na stanowisku, że państwo dłużnicze musi mieć czynne saldo handlowe, to byśmy w ten sposób implikowali, że nie może się dalej zadłużać, lecz powinno się oddłużać. Przy takiej zasadzie wszystkie salda kapitałowe musiałyby być wkrótce doprowadzone do zera i ustałby ruch kapitałów. W zastosowaniu do Polski możemy powiedzieć, że z samego faktu jej charakteru dłużniczego nie wynika jeszcze konieczność czynnego salda handlowego. Zależy ono raczej od stopnia zagospodarowania kraju w stosunku do posiadanych zasobów pracy i surowców.

Okres gospodarczy, jaki rozpoczął się od 70-tych lat ubiegłego stulecia i jaki utrzymywał się jeszcze jakiś czas po wojnie, bardziej sprzyjał zaopatrzeniu się w środki pieniężne aniżeli inne okresy. W epoce, kiedy rozpoczynał się rozkwit handlu międzynarodowego, pieniądz był bardziej związany z terytorium kraju i niezdolny do migracji międzynarodowej. Potem tendencje się zmieniły. Można by postawić tezę, że dążeniem krajów dłużniczych nie zawsze i nie koniecznie powinno być jak najszybsze oddłużanie się w drodze czynnego bilansu handlowego, lecz także i przede wszystkim jak najpełniejsze zaopatrzenie się celem rozwoju produkcji i zrównania z krajami o wyższym potencjale gospodarczym. Do sprawy tej powrócimy w końcu tego rozdziału.

W każdym bądź razie dążenie do czynnego salda nie może być najwyższym a tym bardziej jedynym celem polityki gospodarczej. Jest to wszak cel natury technicznej, przejściowej, nie pozostawiający trwałych śladów, nie wpływający na zmianę sytuacji gospodarczej kraju. Obok utrzymania bieżącej równowagi obrotów międzynarodowych istnieje przecież stałe zadanie wzmoczenia sił gospodarczych kraju. Względy koniunkturalne nie mogą stale przeważać nad interesami strukturalnymi państwa.

Polityka aktywnego salda bilansu handlowego, tj. usiłowanie podporządkowania handlu zagranicznego jednemu kryterium: osiągnięcia dodatniego salda bilansu handlowego za pomocą środków mechanicznych, posiada, pomimo odmiennych pozorów, wspólne podstawy i cechy z polityką autarkiczną. Są one pozornie odmienne, ale sprowadzają się ostatecznie do tego samego rezultatu. Autarkia pragnie wyzwolić się od stosunków z innymi krajami, wyjść z międzynarodowej wspólnoty gospodarczej i osłabić

łączące z nią więzy. Główny nacisk kładzie polityka autarkiczna na uniezależnienie się od zagranicznego przywozu. Pragnie ona zdusić import z zewnątrz i rozwinąć u siebie możliwie szeroką skalę produkcji. Polityka autarkiczna większą przy tym zwraca uwagę na ograniczenie przywozu aniżeli na wynikające stąd konsekwencje w dziedzinie eksportu. Stanowisko to ma swoje uzasadnienie. Polityka autarkiczna wykazuje pod tym względem zrozumienie, że przywóz jest warunkiem wywozu. W braku importu wywóz automatycznie zamiera i to z podwójnego punktu widzenia, zarówno wewnętrznego jak i zewnętrznego. Z jednej strony zagranica tym bardziej przestaje kupować, im mniej może sprzedawać. Z drugiej strony krajowy przemysł eksportowy będzie się kurczył w miarę kierowania kapitału i pracy do produkcji mającej na celu pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego. Czym rozleglejszą i czym mniej rentowną w skali międzynarodowej będzie ta produkcja, tym bardziej zabraknie sił produkcyjnych dla rentowniejszej produkcji eksportowej.

Inaczej polityka mechanicznego regulowania bilansu handlowego. Nie twierdzi ona, że pragnie się wyzwolić ze stosunków zagranicznych. Przeciwnie, chce stosunki te utrzymywać. Ale jej ciąglą troską jest zrównoważenie bilansu. Jeżeli inne pozycje bilansu płatniczego wykazują, jak np. w Polsce, deficyt, to polityka bilansu handlowego pragnie deficyt ten zrównoważyć przez dodatnie saldo handlowe. Dąży ona do osiągnięcia tego celu dwoma drogami: przez wzmożenie wywozu i ograniczenie przywozu. Ale te dwie drogi wzajemnie się krzyżują i wzajemnie sobie przeszkadzają. Łatwiejsze jest zahamowanie przywozu. Kompetencje władzy państwowej, posiadającej w swym ręku instrument reglamentacji gospodarczej, są tutaj dużo większe. Można zakazać przywozu, nie można nakazać wywozu. Ale ograniczenia przywozu pociągają za sobą zmniejszenie wywozu. Z jednej zatem strony przy ograniczeniach przywozu mniej kupuje zagranica, z drugiej strony stymulowane sztuczną ochroną polityki państwowej kapitał i praca kierują się do produkcji artykułów objętych zakazami importu. Pod osłoną murów protekcjonizmu i reglamentacji są one dla producenta rentowniejsze. Ale w skali międzynarodowej produkcja ta jest droga, powoduje wzrost cen tych artykułów i wzrost ogólnego poziomu cen, o ile jest stosowana szeroko. Wzrost cen hamuje możliwość eksportu. Nie można zatem sztucznie ograniczać przywozu a rozwijać wywóz. Przy

sztucznych ograniczeniach importu zamiera także eksport. Polityka bilansu handlowego sprowadza się zatem w swoich ostatecznych osiągnięciach do tego samego poziomu, co polityka autarkiczna. Cele wyjściowe były odmienne, osiągnięte rezultaty muszą być te same: polityka mechanicznego regulowania bilansu handlowego prowadzi do autarkii.

Z obu opisanych kierunków polityki handlowej autarkia jest systemem radykalniejszym, bezwzględniejszym i dalej idącym. Dlatego osiągnięcie jej celów wydaje się zasadniczo trudniejsze. Jednak system ten jest logiczniejszy, dąży do niewłaściwych osiągnięć, ale używa odpowiednich do tego środków. Natomiast polityka bilansu handlowego inne cele sobie zakłada, a do innych w rezultacie się zbliża. Pragnie utrzymać i rozwijać handel zagraniczny kształtując go jedynie na swój sposób, ale prowadzi do jego stopniowego zaniku.

Nie wynika z powyższych uwag, że wszelka reglamentacja przywozu jest szkodliwa, że stosowanie podobnych metod tylko ujemne skutki przynieść może. W pewnych warunkach i w pewnych okresach czasu stosowanie ich może być uzasadnione. Zakazy przywozu połączone z odpowiednim systemem umów handlowych mogą powodować nie zmniejszenie, lecz podwyższenie obrotów handlowych. Mają one wtedy charakter taktyczny. Wskazane i dopuszczalne może być także wprowadzenie w ruch hamulców importu w stosunku do pewnych określonych towarów albo w pewnym ograniczonym okresie czasu. Gdy zagraża krajowej produkcji dumping, spowodowany świadomymi zarządzeniami innego kraju, stosowanie środków obronnych jest wskazane. Podobną konieczność wywołać mogą także wahania walutowe wynikłe w innych krajach na skutek inflacji lub świadomych posunięć zwolenników waluty manipulowanej. W okresach szczególnie silnych powikłań politycznych czy gospodarczych, ostrych przejawów kryzysu, stosowanie na krótki przeciąg czasu zakazów importu nawet w szerszych rozmiarach może się okazać konieczne. Anorganiczne, mechaniczne środki reglamentacji, sprowadzające natychmiastowe skutki w przywozie, mogą znaleźć w tych wypadkach swoje uzasadnienie.

Ale na złudzeniu i błędnym rozumowaniu polega polityka, która chciałaby oprzeć dodatni bilans handlowy na stałych, w szerokich rozmiarach stosowanych ograniczeniach obrotu. Koncepcja pokrywania biernych sald z tytułu innych pozycji bilansu płatni-

czego przez sztuczne, mechaniczne przeforsowanie czynnego salda bilansu handlowego musi się skończyć niepowodzeniem. Zawieszenie płatności międzynarodowych, obostrzenie kontroli obrotu dewiz następuje, jako konieczna konsekwencja nadmiernej reglamentacji obrotów towarowych.

W polskiej polityce handlowej walka o czynne saldo bilansu handlowego odgrywała niewątpliwie od samego początku dużo większą rolę aniżeli świadome, jawne dążności autarkiczne. Te ostatnie wpływały raczej w sposób podświadomy na niektóre posunięcia gospodarcze. Przykład państw totalnych dążących do samowystarczalności wywierał pewien wpływ na politykę polską. Ale w sposób oficjalny ani rząd, ani sfery gospodarcze nie przyznawały się do tendencji autarkicznych. Natomiast chęć przeforsowania środkami polityki handlowej czynnego salda handlowego przejawia się stale w enuncjacjach rządowych, oświadczeniach przedstawicieli sfer gospodarczych i artykułach prasowych.

Polska chce mieć czynne saldo handlowe, żeby pokryć salda bierne innych pozycji bilansu płatniczego i uniknąć konieczności transferu złota. Chęć obrony funduszu złotego, jako pokrycia waluty, jest niewątpliwie głównym bodźcem obrony aktywnego bilansu handlowego. Jednakże usiłowania te na ogół nie odniosły skutku. Największe wysiłki całego społeczeństwa w kierunku uaktywnienia bilansu handlowego, ciężkie ofiary obywateli polegające na obniżeniu standardu życiowego, ograniczeniu potrzeb, podniesieniu cen wewnętrznych, zduszeniu importu i sztucznym forsowaniu eksportu nie doprowadziły do trwalszego uaktywnienia bilansu handlowego ani nie uchroniły Polski od wywozu złota.

Osiągnięcie czynnego salda bilansu handlowego okazywało się możliwe jedynie w latach kryzysu gospodarczego w drodze jak najdalej idącej kompresji importu i redukcji zagranicznych obrotów towarowych do najniższych w Europie na głowę rozmiarów. Zahamowanie importu pociągało za sobą zmniejszenie zdolności wytwórczej warsztatów pracy, obniżenie standardu życiowego i pogłębienie różnicy poziomu gospodarczego i kulturalnego Polski w porównaniu z innymi krajami. Na odwrót, obniżenie standardu życiowego ludności wywołane bezrobociem, obniżką stawek płacy oraz zanik ruchu inwestycyjnego wpływają ze swej strony na obniżenie importu. Zjawiska te zatem wzajemnie na siebie oddziałują.

Bilans handlowy Polski
w latach 1925—1937.

Lata	Przywóz	Wywóz	Saldo
1925	2.755	2.188	— 567
1926	1.539	2.246	+ 707
1927	2.892	2.515	— 377
1928	3.362	2.508	— 854
1929	3.111	2.813	— 298
1930	2.246	2.433	+ 187
1931	1.468	1.879	+ 411
1932	862	1.084	+ 222
1933	827	960	+ 133
1934	799	975	+ 176
1935	861	925	+ 64
1936	1.003	1.026	+ 23
1937	1.254	1.195	— 59

W rezultacie kilkunastoletni okres dzielący nas od wprowadzenia złotego polskiego wykazuje znaczne bierne saldo bilansu handlowego. Cyfra ta jest dowodem niepowodzenia w tej dziedzinie naszej polityki handlowej, której głównym celem i założeniem było osiągnięcie czynnego salda bilansu handlowego. Równoważenie bilansu płatniczego przez saldo bilansu handlowego okazało się niemożliwe.

Zanim powrócimy do rozpatrywania bilansu handlowego, należało by postawić pytanie czy nie można by uaktywnić raczej innych sald bilansu płatniczego aniżeli salda obrotu towarowego. Rozważania te wymagałyby jednak specjalnych, głębszych studiów. Na tym miejscu można tylko przykładowo zwrócić uwagę na niektóre pozycje.

Przychody z tytułu migracji podlegają stosunkowo niewielkim wahaniom, ale wykazują raczej tendencje zniżkowe.

Wobec restrykcji stosowanych przez kraje imigracyjne znacznego wzrostu tej pozycji w najbliższych latach trudno byłoby oczekiwać. Zresztą forsowanie dla celów finansowych emigracji jest sprzeczne zarówno z prymitywnymi uczuciami ludzkości

jak i z dążeniami do zbudowania większej i silniejszej Polski. Ta pozycja bilansu płatniczego nie może dać zatem znaczniejszej poprawy.

Przychody i rozchody z tytułu migracji zarobkowej.

Lata	Przychód	Rozchód
1924	271,1	49,7
1925	258,0	78,0
1926	241,1	62,4
1927	242,7	53,6
1928	271,1	61,1
1929	277,8	68,7
1930	291,5	52,2
1931	274,3	18,3
1932	206,6	8,4
1933	151,8	17,8
1934	151,6	42,6
1935	168,5	64,0

Saldo z tytułu usług komunikacyjnych ma od wielu lat tendencję zniżkową.

W dziedzinie usług komunikacyjnych najważniejszą pozycję stanowią usługi kolejowe. Ich rozmiary zależą niewątpliwie od ogólnej koniunktury gospodarczej. Znaczniejszą poprawę mógłby być dać w szczególności rozwój tranzytu czechosłowackiego w kierunku morza. Wielkie możliwości stoją jeszcze otworem dla rozszerzenia przez Polskę zakresu usług komunikacyjnych morskich. Według obliczeń Dr Gazela¹⁾, ogólne koszty przewozu towarów z Polski i do Polski drogą morską wyniosły w ostatnich latach następujące sumy:

1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
368,9	313,9	246,1	166,5	173,6	191,6	198,0	233,4

¹⁾ Por. „Szacunek wartości towarowych usług morskich“ zeszyt 3, rok 1937, wydanie Instytutu Bałtyckiego.

Cyfry ujemnego salda płatniczego z tytułu usług morskich w przywozie towarów do Polski Dr Gazel podaje, jak następuje: ¹⁾

1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
179,8	119,9	73,1	45,7	51,1	61,5	66,2

Przez rozwój naszej floty handlowej, która stanowi jedno z głównych zadań polskiej polityki morskiej na przyszłość, saldo bilansu komunikacyjnego mogłoby się poprawić o sumę paru dziesiątków milionów złotych. Jednakże korzyści te musiałyby być poprzedzone dużymi wydatkami na zakup statków za granicą, względnie na zakupienie za granicą instalacji potrzebnych do dalszej rozbudowy własnej stoczni.

Przychody i rozchody z tytułu usług komunikacyjnych.

Lata	Przychód	Rozchód
1924	129,7	63,8
1925	176,8	59,3
1926	121,2	82,6
1927	199,7	96,1
1928	247,3	86,9
1929	268,8	74,7
1930	266,2	77,9
1931	216,1	68,8
1932	165,3	63,6
1933	157,1	56,9
1934	116,3	52,4
1935	106,8	37,6

Najdonioślejsze znaczenie dla kształtowania się bilansu płatniczego posiada obok obrotu towarowego obrót kapitałów.

Oczywiście ze stanowiska ogólno-gospodarczego znaczenie czynnego salda towarów czy świadczeń jest zupełnie inne aniżeli salda kapitałowego. Te pierwsze oznaczają dostarczenie przez gospodarkę krajową za otrzymane świadczenia pewnych świad-

¹⁾ Por. także Borowik, „Antynomie w gospodarce morskiej“. Odbitka z Gospodarki Narodowej, Warszawa 1937.

czeń wzajemnych z pewną nadwyżką. Natomiast czynne saldo kapitałowe oznacza zaawansowanie przez zagranicę gospodarce krajowej pewnych zwrotnych wartości w formie pieniędzy czy towaru. Ale ze stanowiska formalnego zrównoważenia bilansu rezultat salda kapitałowego jest ten sam, co salda towarów lub świadczeń. Podajemy bez zmian zestawienia za lata 1924—1935 według danych umieszczonych w bilansie płatniczym za rok 1933¹⁾ i za lata 1934—1935.

Przychody i rozchody z tytułu obrotu kapitałowego.

Lata	Obroty kredytowe ogółem			A. Długoterminowe			B. Krótkoterminowe		
	Przychód	Rozchód	Saldo	Przychód	Rozchód	Saldo	Przychód	Rozchód	Saldo
1924	832,7	587,5	—	162,9	26,6	—	669,8	560,9	—
1925	1593,2	536,5	—	477,1	68,3	—	116,1	468,2	—
1926	749,0	933,1	—	28,3	84,7	—	720,7	848,4	—
1927	1536,2	1030,9	—	614,1	95,5	—	922,1	935,4	—
1928	1897,2	786,6	—	326,9	107,6	—	1570,3	679,0	—
1929	1642,7	1049,2	—	243,9	202,0	—	1398,8	847,2	—
1930	1315,7	1731,5	—	167,2	136,2	—	1148,5	1595,3	—
1931	1988,6	1992,2	—	464,3	350,5	—	1524,3	1641,7	—
1932	1175,9	1207,3	—	181,9	146,9	—	994,0	1060,4	—
1933	757,4	838,0	—	92,4	101,4	—	665,0	736,6	—
1934	—	—	—197,3	135,1	199,3	—64,2	—	—	—133,1
1935	—	—	—104,3	105,0	151,4	—46,4	—	—	—57,9
1936	—	—	—97,6	128,6	216,8	—88,2	—	—	—9,4

Z powyższych cyfr wynika, że ruch kapitałów między Polską a zagranicą podlega znacznym wahaniom, zarówno co do wysokości sum jak i co do kierunku. Salda z tytułu obrotu są znaczne. Ogólnie można powiedzieć, że do r. 1929 włącznie bilans z tytułu obrotu kapitałowego jest (z wyjątkiem r. 1926) czynny, a od r. 1930 zupełnie bierny.

Potrzeba kapitału dla życia gospodarczego każdego kraju jest bezsporna. Nie wynika ona jedynie z pewnej koncepcji gospo-

¹⁾ Por. jw. str. 38. Wydawnictwo Głównego Urzędu Statystycznego str. 3.

darczej. Nikt nie może jej uważać jedynie za pozostałość dawnego czysto kapitalistycznego ustroju gospodarczego. Można się wypowiedzieć za liberalizmem gospodarczym albo być stronnikiem interwencjonizmu, względnie nawet zupełnej etatyzacji gospodarstwa. Nie można być jednak zwolennikiem prowadzenia gospodarki bez narzędzi pracy. Nie dotyczy to tylko państw kapitalistycznych Europy Zachodniej, ale odnosi się także do Rosji. System rosyjski opiera się również na kapitalizmie, z tą tylko różnicą, że właścicielem i dysponentem urzędzeń wytwórczych jest państwo. Rosja dążyła zarówno do tworzenia własnych środków pieniężnych potrzebnych na zakup urzędzeń w szczególności za pomocą potężnego instrumentu monopolu handlu zagranicznego, który ściąga do kasy państwowej różnicę wewnętrznych i zagranicznych cen towarów, jak i do przyciągania kapitałów obcych tak długo, jak to było możliwe.

Pierwszym głównym źródłem kapitału powinna być kapitalizacja wewnętrzna. Może lepiej było by samemu posiadać wszystkie środki produkcji, zarówno surowce jak robotnika i kapitał, aniżeli sprowadzać je z zagranicy. Ale autarkiczna polityka Polski i nadmierne opodatkowanie nie sprzyja wzrostowi rozporządzalnych środków w stosunku do wzrostu ludności. Przeciwnie, ilość kapitału na głowę maleje, postępuje dekapitalizacja, a w związku z tym przeciętne zaopatrzenie jednostki w narzędzia produkcji jest coraz mniejsze. Nie można zatem twierdzić, że zastępuje się kapitał zagraniczny kapitałem własnym. Odpływ kapitału z Polski nie oznacza nacjonalizacji życia gospodarczego, ale ubożenie kraju. Wysuwa się u nas z różnych stron ideę autarkii finansowej popierając tendencję wykupu przedsiębiorstw z rąk obcych i spłaty długów zagranicznych; dopuszcza się, a nawet popiera przez szereg lat bierne kształtowanie się bilansu kapitałowego, ale jednocześnie przez politykę handlową i podatkową utrudnia się kapitalizację wewnętrzną. Polityka taka prowadzi do stopniowego ubożenia kraju.

Brak kapitałów a zatem i autarkia finansowa utrudnia osiągnięcie autarkii towarowej. W szczególności dla kraju ubożego trudno jest jednocześnie dążyć do samowystarczalności towarowej, polegającej na odrzuceniu zasady rentowności międzynarodowej i rozszerzeniu skali własnej, choćby bardzo kosztownej produkcji, a z drugiej strony rezygnować z dopływu środków pieniężnych nieodzownych dla rozwoju produkcji krajowej. Wszak jedynie przez brak kapitałów a nie przez brak robotnika wyjaśnione być może

zjawisko podkreślone przez Eugeniusza Kwiatkowskiego ¹⁾: „Płyną do Polski produkty, oparte o polskie surowce, do których dołączona została obca praca, podwyższająca nieraz wartość towaru dziesięciokrotnie“.

Nawet gdyby kapitalizacja wewnętrzna istotnie zaczęła czynić postępy, byłoby błędem poddawać się złudzeniom, że możliwe jest w szybkim czasie wyrzeczenie się współpracy międzynarodowej w dziedzinie kapitału. Dystans między zaopatrzeniem gospodarczym innych państw a Polski jest tak znaczny, że zupełnie samodzielne wypełnienie istniejących braków jest niemożliwe. Dopływ kapitału zagranicznego, a zatem czynne saldo bilansu kapitałowego jest w Polsce koniecznością.

Praca, kapitał i surowiec poszukują się i przyciągają nawzajem w ramach gospodarki światowej i dla osiągnięcia pełnej swojej fruktyfikacji muszą się spotkać i złączyć na jednym terytorium. Każdy kraj jest w tym zainteresowany, żeby to spotkanie nastąpiło na jego terytorium, żeby on przyciągał elementy, których nie posiada, a nie żeby musiał pozbawiać się swoich sił wytwórczych na rzecz innych krajów. Najkorzystniej jest przerabiać u siebie posiadane surowce, na swoim terytorium zatrudniać swoich robotników i inwestować w kraju posiadane kapitały importując jednocześnie brakujące elementy produkcji z innych krajów. Dopiero w drugiej linii zachodzić może potrzeba — uzasadniona brakiem i wysokimi kosztami niektórych środków produkcji — oddawania swoich surowców, robotników i kapitałów obcej wytwórczości.

Czy udział kapitałów obcych w życiu gospodarczym kraju nie pociąga za sobą konsekwencji politycznych? — Niewątpliwie tak. Obcy właściciel kapitałów osiąga pewien wpływ na kształtowanie się gospodarki krajowej, ale ten wpływ jest dzisiaj niezrównanie mniejszy, aniżeli przed wojną. Wynika to ze zwiększonej roli państwa a zmniejszonego znaczenia właściciela kapitałów. Poza tym w wielkich przedsiębiorstwach nowoczesnych właściwym dysponentem produkcji jest nie właściciel kapitałów, lecz rzeczywisty kierownik przedsiębiorstwa, tj. jego dyrektor ²⁾. Jeżeli jest on Polakiem i posiada odpowiednie kwalifikacje, to gestia przedsiębiorstwa o kapitale zagranicznym niewiele różni się będzie od gestii przedsiębiorstw o kapitale polskim.

¹⁾ „Dysproporcje“ Kraków 1931 str. 219.

²⁾ Por. Sławiński, Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej. Warszawa 1938, str. 44.

Kapitał jest dzisiaj w nieznacznym tylko stopniu ośrodkiem dyspozycji gospodarczej. Udział kapitałów obcych w Rosji w najmniejszym stopniu nie wpłynął na ustrój gospodarczy tego kraju, a kapitały obce w Niemczech nie zmieniły kierunku polityki ani nie zahamowały zbrojeń Rzeszy. Zresztą zależność jest dwustronna. Również kraj udzielający kapitału zależny jest od polityki swojego dłużnika i to nie w mniejszym stopniu, bo zainteresowany jest w zachowaniu i oprocentowaniu swoich udziałów.

Oczywiście korzystniej jest posiadać kapitały własne aniżeli kapitały zagraniczne. Ale lepsze jest narzędzie pracy w rękach polskiego robotnika i pod kontrolą własnych władz, choćby narzędzie to było częściowo własnością obcych aniżeli praca polskiego robotnika na obcym terytorium i dla obcej gospodarki, a tym bardziej korzystniejsze aniżeli bezrobocie i nędza w kraju. Jedynie stopniowe tworzenie własnego kapitału prowadzić może do wyzbycia się kapitałów obcych bez szkody dla kraju.

Stosunek do obcych kapitalistów i do państw udzielających pożyczki wywołuje pewne trudności, może powodować interwencje, a nawet presje ze strony przedstawicieli obcych mocarstw. Nie tylko jednak ruch kapitałów, lecz również migracja ludzi i obroty towarowe pociągają za sobą krzyżowanie się i walkę wpływów politycznych zaangażowanych partnerów. Czyż np. przebywanie na terytorium państwa imigracyjnego rzesz obcych obywateli nie przysparza mu także komplikacji i trudności? Żaden kraj biorący udział w międzynarodowym życiu gospodarczym i politycznym nie może się uwolnić od rozwiązywania trudności z nim związanych.

Z powyższych uwag chcielibyśmy wyciągnąć wniosek o konieczności zwrócenia bacznej uwagi na wszystkie pozycje bilansu płatniczego a nie tylko na bilans handlowy. Należało by dążyć do uaktywnienia innych pozycji. Aktywne saldo handlowe jest w obecnych warunkach niezmiernie trudne do osiągnięcia i w pewnym stopniu nawet sprzeczne z potrzebami naszej gospodarki. Adam Krzyżanowski wypowiada następujące uwagi o bilansie handlowym: „Jeżeli bym już koniecznie miał dać odpowiedź na pytanie czy bierny bilans handlowy sam przez się jest pożyteczny czy szkodliwy, oświadczyłbym się za pierwszą z tych dwóch ewentualności, albowiem jest oczywistą korzyścią odstępować zagranicy małe wartości, małe nakłady pracy, a otrzymywać duże war-

tości zawierające w sobie dużo pracy. Najkorzystniej byłoby niczego nie wywozić, a wszystko przywozić¹⁾.”

Oczywiście ostatnich słów prof. Krzyżanowskiego nie należy rozumieć dosłownie. Nie mają one na celu negowania konieczności wywozu, lecz podkreślenie znaczenia także importu dla gospodarstwa krajowego.

Ani o bilansie towarowym, ani o bilansie kapitałowym, ani o żadnej innej pozycji nie można by — zdaniem naszym — wypowiedzieć ogólnie obowiązującej opinii czy lepsze jest saldo czynne, czy też bierne. Sąd ten zależy od stadium rozwoju gospodarczego danego kraju i od jego stosunku do gospodarki światowej. Poszczególne części składowe bilansu są środkiem zaopatrzenia się każdego kraju w brakujące czynniki jego gospodarstwa bądź też wyzbycia się ich nadmiaru. Kierunek albo znak poszczególnych obrotów, czyli aktywne lub pasywne saldo zależęć będzie od stopnia zaopatrzenia kraju w porównaniu z gospodarką światową. Jeżeli wyobrazimy sobie kraj posiadający znaczne bogactwa naturalne, ale znajdujący się na niskim stopniu rozwoju gospodarczego, to w tym stadium będzie on dla włączenia się w gospodarkę światową potrzebował dopływu obcych kapitałów, czyli będzie miał czynne saldo kapitałowe. Zaopatrzenie to będzie się odbywało bądź w postaci dowozu instalacji i innych artykułów, bądź też w formie dostarczenia dewiz, które jednakże nie będą tezauryzowane, lecz wobec naglących potrzeb gospodarczych kraju w szybkim czasie wymieniane na towary. Kraj ten będzie miał zatem bierny bilans handlowy.

Moglibyśmy sobie także wyobrazić, że kraj ów powodowany obawą przed wpływami politycznymi obcych kapitałów nie dopuściłby ich do swego kraju albo też, że stosunki wewnętrzne tam panujące nie wzbudzałyby zaufania i nie przyciągały kapitału zagranicznego. Kraj ten uniknąłby wtedy biernego bilansu handlowego i dopływu obcych kapitałów pozostając jednak na uboczu światowego rozwoju gospodarczego i pogłębiając coraz bardziej różnice z innymi krajami pod względem poziomu gospodarczego, kulturalnego, wojskowego itd.

O ile jednak kraj ten poszedłby pierwszą ze wskazanych dróg, to po pewnym czasie poprawa jego zaopatrzenia gospodarczego powinna by postąpić na tyle, że przywóz z innych krajów

¹⁾ Por. „Polityka i gospodarstwo“, Kraków 1931 r., str. 489.

mógłby się zmniejszyć, wywóz stopniowo wzrastałby i saldo handlowe przybierałoby charakter coraz bardziej czynny, a zatem przewaga dopływu nad odpływem obcego kapitału stale by malała. W tym drugim stadium dopływ obcego kapitału byłby jeszcze przede wszystkim potrzebny dla ułatwienia obsługi dawniej zaciągniętych pożyczek i dla opłaty pewnych świadczeń ze strony obcych krajów, np. w dziedzinie komunikacji kolejowej lub pocztowej.

W następnym, trzecim stadium, aktywne saldo bilansu handlowego wzrosłoby na tyle, że pokrywałoby już koszty obsługi kapitałowej i innych usług, a nawet mogłaby się rozpocząć spłata zaciągniętych dawniej pożyczek w formie eksportu kapitału. Kraj ten wszedłby w stadium oddłużania się.

Wreszcie w ostatnim stadium najwyższego rozwoju kraj ten po spłacie salda dłużnego przeszedłby do kategorii państw wierzycielskich. W miarę wzrostu dopływów z tytułu wypożyczonego kapitału kraj ten podobnie, jak w pierwszym stadium rozwoju, mógłby przejść na bierny bilans handlowy, ażeby z kolei umożliwić swoim dłużnikom w miarę ich wzbogacania się stopniową spłatę procentów i kapitałów w formie eksportu towarowego.

Przedstawione powyżej schematycznie następujące po sobie stadia rozwoju gospodarczego nie powinny oczywiście być rozumiane w ten sposób, żeby jedne kraje były wyłącznie pożyczkodawcami, a inne jedynie pożyczkobiorcami. Chodzi jedynie o podkreślenie ostatecznego salda — czynnego czy też biernego — bilansu kapitałowego i towarowego. Państwa wierzycielskie mogą być jednocześnie dłużnikami w stosunku do zagranicy. Udział w ich życiu gospodarczym kapitału zagranicznego może być nawet znaczny. Wobec stanu kapitalizacji wewnętrznej stosunek procentowy kapitału zagranicznego nie będzie jednak zbyt wielki i jego koszt nie będzie wysoki. Tak samo państwa mające zasadniczo charakter państw dłużniczych, których saldo obdłużenia jest bierne, mogą jednakże posiadać część swoich kapitałów za granicą.

Możemy przedstawione wyżej stadia rozwojowe bilansu płatniczego ująć, za TH. Boggsem i Jerzym Nowakiem, w 4 następujące wzory schematyczne ¹⁾, w których *T* oznacza towary,

¹⁾ Por. TH. Boggs, *The International Trade Balance in Theorie and Practice*. New York 1922 str. 7 nn., cyt. u Wagemanna jw. Jerzy Nowak „Bilans płatniczy Polski“ w „Zagadnieniach gospodarczych Polski Współczesnej“. Warszawa 1928 r., str. 30.

Z — złoto, U — obsługę kapitałów i inne usługi, a K — obrót kapitałów, przy czym przytoczone cyfry mają oczywiście znaczenie tylko ilustracyjne:

Typ I		Typ II		Typ III		Typ IV		
+	—	+	—	+	—	+	—	
T	—	250	T	250	—	T	—	300
Z	—	—	Z	—	—	Z	—	50
U	—	250	U	—	500	U	—	—
K	500	—	K	250	—	K	—	200
								150

Historia rozwoju gospodarczego różnych państw dostarcza licznych dowodów ewolucji w kolejności odpowiadającej przedstawionemu wyżej schematowi. Nawet potężne Stany Zjednoczone musiały rozpoczynać swoją karierę gospodarczą przechodząc stopniowo od jednego stopnia do następnego i uzyskując dopiero po wojnie charakter państwa wierzycielskiego, odpowiadającego typowi III. Bilans płatniczy odpowiadający pierwszemu typowi posiadała w XIX wieku Ameryka Południowa. Unia Południowo-Afrykańska i Argentyna przytaczane są, jako przykłady państw posiadających obecnie bilans odpowiadający typowi nr II. Anglia jest klasycznym wzorem państwa, które z dochodów płynących z obsługi wypożyczonych przez siebie kapitałów pokrywać może bierne saldo towarowe i kapitałowe (typ IV).

Są również przykłady odmiennego rozwoju wypadków. Tak np. Niemcy po wojnie przeszły z kategorii państw wierzycielskich do państw dłużniczych. Nie przeszkodziło im to w rozwoju potęgi politycznej i militarnej. Przeciwnie, Niemcy w dziedzinie politycznej potrafiły znakomicie wykorzystać dzisiejszą przewagę państw dłużniczych nad państwami wierzycielskimi. Sytuacja jest nieco podobna do obecnych stosunków w prywatnym życiu gospodarczym, gdzie stanowisko uprzywilejowane wierzycieli należy już do przeszłości. Dzisiaj dłużnicy mają często przewagę nad wierzycielami.

Do jakiej z powyższych kategorii należy Polska? — Z powodu wypadków historycznych rozwój naszego gospodarstwa był nie-normalny i nie da się podciągnąć pod żaden z wymienionych typów.

Ale nasze potrzeby gospodarcze odpowiadają pierwszemu typowi bilansu płatniczego. Miarodajnym dla zaliczenia do tej czy innej kategorii musi być nie historia narodu, dawność i świetność jego kultury, ale obecny stan zaopatrzenia gospodarczego w stosunku do liczby ludności. Dlatego trzeba Polskę zaliczyć do pierwszej kategorii krajów. Polska przejść musi przez stadium zaopatrzenia się w kapitał, ażeby tym szybciej wyzwolić się z zależności od jego dopływu. Przepuścić to pierwsze stadium jest niepodobieństwem, można je tylko skrócić przyśpieszając i pogłębiając proces kapitalizacji wewnętrznej, odrzucając tendencje autarkiczne i użytkując posiadany kapitał najracjonalniej dla rozwoju rentownych gałęzi wytwórczości. Środki przedwcześnie zastosowane dla sztucznego uzyskania czynnego salda handlowego a biernego salda kapitałowego muszą prowadzić do dekapitalizacji wewnętrznej i do pogłębienia dysproporcji między rozporządzalnym kapitałem a pracą. Nasycenie kapitałem, a nie wyzbycie się kapitału jest warunkiem niezależności gospodarczej. Polityka handlowa musi czynnie występować w kierunku jego uzyskania jak również jego utrzymania, jeżeli z powodu perturbacji politycznych ujawniają się ze strony zagranicy nieusprawiedliwione z punktu widzenia wzajemnych stosunków gospodarczych tendencje i zamiary przedwczesnego jego wycofania.

Wydaje się zatem niesłuszną polityka, która jedynie poprzez sztuczne zahamowanie importu dąży do uaktywnienia bilansu handlowego i wstrzymania odpływu złota. Ten ostatni cel mógłby być może w naszych warunkach osiągnięty stopniowo także przez uaktywnienie innych pozycji bilansu płatniczego, w szczególności zaś bilansu kapitałowego.

Saldo kapitałowe i saldo towarowe — dwie najważniejsze pozycje naszego bilansu płatniczego — są w warunkach naszej gospodarki wielkościami od siebie zależnymi, ale pod względem kierunku czy znaku niewątpliwie przeciwstawnymi. Innymi słowy oba te salda muszą kształtować się odwrotnie, tj. znajdować się po przeciwnej stronie bilansu, jedna po stronie aktywnej, a druga po stronie biernej. Jeżeli usuniemy na chwilę z naszego pola widzenia obroty złota i usług, nie mające w naszych warunkach decydującego znaczenia, to w przedstawionych wyżej wzorach pozostaną tylko dwie najważniejsze pozycje: ruchu towarów i ruchu kapitałów. Wtedy schemat bilansu płatniczego sprowadzałby się do tych dwóch jedynie pozycji — *T* i *K*. Byłoby zatem

jasne, że jedna z tych pozycji musi być czynna a druga bierna, bo bilans płatniczy musi się równoważyć. Czynne saldo towarowe pociąga za sobą bierne saldo kapitałowe i odwrotnie.

Innymi słowy albo Polska będzie importować do siebie kapitał, który będzie przybierał kształt przywozu towarów, albo też będzie go w tej samej formie eksportować uzyskując wtedy czynne saldo towarowe. Przez zestawienie dwóch pozycji bilansu płatniczego: salda towarów i salda kapitałów, pragnęliśmy podkreślić wielki związek zależności, jaki istnieje między nimi. Aczkolwiek związek ten nie oznacza zupełnego zrównania wysokości tych dwóch pozycji — istnieją wszak jeszcze dwie inne pozycje bilansu płatniczego: usługi i złoto — to jest on jednak niewątpliwie bardzo bliski. Istotnie ruch towarów jest głównym promotorem ruchu kapitałów, a ruch kapitałów jest ważną dźwignią ruchu towarowego. O ile powstaje na niekorzyść kraju bierne saldo towarowe, tj. przywieziono więcej towarów, aniżeli dostarczono ich zagranicy, to należy stwierdzić w braku wyrównania salda tego usługami lub złotem, że zagranica udzieliła awansu, czyli kredytu. A zatem nastąpił przyływ kapitału z zagranicy do Polski w formie towarów. Saldo towarowe ze stanowiska bilansu płatniczego oznacza zatem obrót kapitałów.

O ile odwrotnie, np. Polska wywozi towary bez odpowiedniego ekwiwalentu i uzyskuje w ten sposób czynne saldo towarowe, to oznacza ono wywóz kapitału z Polski. Jeżeli wywieźliśmy z Polski za większą sumę drzewa, węgla, żyta, aniżeli przywieźliśmy maszyn czy wyrobów gotowych, to oznacza to, że Polska dała awans czy kredyt zagranicy, albo też, o ile była zadłużona, zmniejszyła sumę swojego ogólnego długu albo oddłużyła się. Jeżeli oznaczymy wartość importu za pewien okres czasu przez I , wartość eksportu przez E , a kredyt udzielony przez gospodarstwo jednego kraju drugiemu (który określić można również innymi słowy jako obrót kapitałów), przez K , to stosunek tych trzech wielkości przedstawiać się będzie, jak następuje:

$$K = I - E \text{ (bierne saldo towarowe) albo}$$

$$K = E - I \text{ (czynne saldo towarowe)}$$

Zatem czynne saldo towarowe pociąga za sobą bierne saldo kapitałowe. Wędrowka towaru z tego punktu widzenia jest wędrowką kapitału ¹⁾.

¹⁾ Por. Forstmann, jw. str. 135 nn.

Kapitał przenieść się może do innego kraju nie tylko w formie kredytu za dostarczone towary (z którymi moglibyśmy też zrównać złoto i usługi), ale również w formie postawienia do dyspozycji czy wywozu pieniędzy, np. pożyczki finansowej, inwestycji w innym kraju itp. Związek między ruchem kapitałowym a ruchem towarowym nie będzie wtedy tak ścisły. Waluta czy dewiza otrzymana z zagranicy może być zużytkowana nie bezpośrednio na zakup towarów za granicą, ale może być zatrzymana w banku emisyjnym dla powiększenia emisji albo dla podwyższenia pokrycia istniejącej emisji, może też pozostać w obrocie wewnętrznym albo w schowkach u ludzi. (W tym wypadku wytwarza się notabene paradoksalna sytuacja. Bank czy ciułacz chowający dolary, za które można by kupić towary w Ameryce, udziela temu krajowi jak gdyby bezprocentowej pożyczki, podczas kiedy on sam czy też inny pożyczkobiorca płaci Ameryce procenty za te same wypożyczone dolary).

W każdym bądź razie pożyczka finansowa wpływając na powiększenie obrotu wewnętrznego wywoła niewątpliwie zwiększenie importu z zagranicy. Wydaje się, że, koniec końców, wypożyczony w Ameryce dolar musi wreszcie trafić z powrotem do Ameryki i być tam zamieniony na towar czy usługę, bo inaczej Ameryka osiągnęłaby czysty zysk z tytułu niezrealizowanego dolara. Między pożyczką finansową a ruchem towarowym istnieje musi zatem także dosyć ścisły związek. Jedynie większa lub mniejsza przestrzeń czasu oddzielać może zakup towarów za granicą od momentu skutecznionej pożyczki finansowej. Czym uboższy kraj, czym zapotrzebowanie jego na towary jest większe, tym krótszy upłynie prawdopodobnie przeciąg czasu między otrzymaniem waluty czy dewizy zagranicznej a jej zrealizowaniem.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że Polska jest krajem pozbawionym wystarczającego ekwipunku gospodarczego i urządzeń kulturalnych, krajem o najmniejszym „luzie“ gospodarczym, to także tą drogą rozumowania powstaje wątpliwość czy słuszną jest polityka zmierzająca już w chwili obecnej zbyt bezwzględnie do czynnego salda handlowego, czyli do wywozu kapitału z Polski. Przypominają się wtedy przytoczone wyżej słowa Krzyżanowskiego: „Najkorzystniej byłoby niczego nie wywozić, a wszystko przywozić“. O znaczeniu przywozu wypowiada się również podobnie J. St. Mill w swoich „Zasadach ekonomii politycznej“¹⁾: „Jedyną bezpo-

¹⁾ J. St. Mill: Grundsätze der politischen Ökonomie, t. 2 str. 256.

średnią korzyścią handlu zagranicznego jest przywóz..... Opinia publiczna nie bierze tego wcale pod uwagę i sądzi raczej, że korzyść handlu polega tylko na wywozie, jak gdyby nie to, co kraj przez handel otrzymuje, ale co przezeń oddaje, stanowiło jego zysk... Istotnie jest to pozostałość systemu merkantylnego, według którego tylko pieniądze są majątkiem, i na skutek tego sprzedaż, czyli innymi słowy zamiana towarów na pieniądze, dla krajów nie posiadających własnych kopalni złota jest jedynym sposobem wzbogacenia się, a przeciwnie: przywóz towarów, to znaczy zmniejszenie zapasów złota, jest uważane za odpowiednie umniejszenie tego dobrodziejstwa“.

Zacytowana opinia wielkiego ekonomisty brzmi prawie paradoksalnie w naszej epoce, kiedy import uważa się za zło konieczne, a eksport za największe dobrodziejstwo. Jest ona może istotnie zredagowana nieco jednostronnie, ale właśnie dla pewnej jaskrawości przytaczamy ją, ażeby w ten sposób wywołać wątpliwość, co do bezwzględnej słuszności panującego obecnie odwrotnego aksjomatu o jednostronnej korzyści eksportu. W rzeczywistości sprawa przedstawia się może dosyć prosto. Spór na temat czy przywóz albo też wywóz większe krajowi przynosi korzyści jest właściwie jałowy. Świadczenia między narodami noszą zawsze charakter dwustronny, ponieważ narody nic sobie darować nie mają zamiaru. Obroty międzynarodowe — towary plus świadczenia — uskuteczniają się na zasadzie *donnant — donnant*. Różnica może być tylko w czasie. Jeżeli zatem ktoś mówi, że jest zwolennikiem biernego salda handlowego, to chce przez to powiedzieć jedynie, że pragnąłby uzyskać w danym okresie pewien awans w świadczeniach ze strony zagranicy. Jeżeli zaś ktoś twierdzi, że pragnie dla siebie czynnego salda towarowego, to nie oznacza to, że pragnie za darmo zaopatrywać sąsiadów w swoje towary, tylko że chciałby im dać ze swojego nadmiaru pewien awans, albo też z powodu poprawy swojej sytuacji zmniejszyć awans otrzymany przedtem od innych narodów.

W krajach, w których pozycja usług odgrywa dużą rolę, zilustrowany wyżej przeciwstawny stosunek dwóch sald: towarowego i kapitałowego, może wyglądać nieco odmiennie. Aktywum bilansu usług, a w szczególności aktywne saldo z tytułu obsługi wypożyczonego i zainwestowanego w obcych krajach kapitału, może pokrywać bierne salda towarów i ruchu kapitałów. Wtedy obie te pozycje mogą się znajdować po tej samej stronie bilansu. Ale

u nas istnienie salda usług w pewnym tylko stopniu modyfikuje przedstawioną konieczną przeciwwagę dwóch naszych głównych pozycji — towarowej i kapitałowej. Oba te salda wobec istnienia innych pozycji nie są oczywiście równe, ale nie mogą bez wyraźnego naruszenia równowagi mieścić się po tej samej stronie bilansu.

Bierne saldo handlowe zmusza do pewnej ostrożności i do pewnych refleksji. Powoduje ono konieczność pokrycia w przyszłości powstałego z tego tytułu zobowiązania w formie dostarczenia odpowiedniej ilości towarów, usług czy nawet złota. Różnica salda towarowego nie oznacza oczywiście zrzeczenia się przez państwo o bilansie aktywnym wyrównania różnicy wartości. Powstaje tylko różnica w czasie dostawy. Państwo o bilansie czynnym dostarcza pewnej nadwyżki towarowej z zastrzeżeniem jej zwrotu w czasie przyszłym. Termin może być bądź z góry określony, jak przy pożyczkach państwowych, komunalnych czy prywatnych, albo może być nieokreślony, uzależniony od ogólnego rozwoju gospodarczego kraju, i od losu poszczególnego przedsiębiorstwa, jak w zagranicznych inwestycjach gospodarczych. Pożyczki czasowe mogą być długo, względnie krótkoterminowe. W szczególności te ostatnie mogą nasuwać obawę przedwczesnego wycofania właśnie w momencie najcięższego kryzysu gospodarczego. Ale państwo współczesne posiada w swoim ręku środki do powstrzymania i rozłożenia spłat w dogodnych dla siebie terminach w postaci reglamentacji dewizowej. Użycie tej broni we właściwych rozmiarach i właściwym okresie czasu jako tarczy obronnej przed polityczno-gospodarczym chaosem międzynarodowym nie pociąga za sobą, jak wykazuje praktyka, szczególnie ciężkich następstw. Ryzyko z tytułu udzielonych pożyczek obciąża dzisiaj w dużo większym stopniu państwa wierzycielskie aniżeli państwo dłużnicze. „Il est évident facile de prêter, mais il est devenu difficile de se faire rembourser“ — mówił Max Léo-Gérard na Komitecie Surowcowym Ligi Narodów 8 marca 1937 r. ¹⁾

Jeżeli jednostronna zmiana terminów zwrotu sum wypożyczonych może być uznana w pewnych warunkach za usprawiedliwioną, to samo zobowiązanie zwrotu uzyskanej nadwyżki nie powinno ulegać wątpliwości. Dlatego powstaje pytanie, jaką politykę przywozowo-wywozową prowadzić powinno państwo dłuż-

¹⁾ Por. dokumenty Ligi Narodów E/M. P./10.

nicze, ażeby istotnie móc w niedługim czasie zwrócić wypożyczoną sumę. Innymi słowy, jakie towary państwo importować powinno do siebie, ażeby umożliwić i ułatwić przyszłe uaktywnienie bilansu handlowego?

Import tych towarów powinien w ten sposób wpłynąć na rozwój gospodarki państwa zadłużającego się, ażeby ułatwić mu w przyszłości wytworzenie nadwyżki bilansu handlowego. Nadwyżka ta powstać musi dla pokrycia obecnego niedoboru. Bierne saldo handlowe implikuje konieczność stworzenia w przyszłości czynnego salda handlowego. Podczas kiedy polityka, którą nazwać można polityką czynnego salda bilansu handlowego, dąży sposobami mechanicznymi, anorganicznymi, do uzyskania natychmiastowego salda czynnego wbrew naturalnym potrzebom kraju, nie zatrzymując się nawet przed jego wyniszczeniem, przed zahamowaniem koniecznego importu towarów, polityka racjonalna zmierzać powinna stopniowo do tego samego celu innymi, właściwymi, organicznymi metodami. Będzie to polityka na długą falę, w przeciwieństwie do polityki bilansu handlowego zmierzającej do osiągnięcia natychmiastowych rezultatów.

Czy każdy import w tym samym stopniu i w takim samym tempie przyczynia się do przyszłego rozwoju eksportu? Czy import samochodów albo artykułów natychmiastowej konsumpcji służy tym celom w równym stopniu, jak przywóz maszyn lub surowców. Jakie jest, jednym słowem, kryterium właściwej oceny importu ze stanowiska przyszłego uaktywnienia bilansu handlowego?

Robione są różne usiłowania rozróżnienia ze stanowiska przyszłego bilansu handlowego importu pożytecznego i niepożytecznego. A więc przede wszystkim rozróżnia się import artykułów produkcji, a więc maszyn, surowców itp. od przywozu konsumcyjnego. Twierdzi się, że tylko środki produkcji ułatwią w przyszłości wytwórczość, a więc wpłyną dodatnio na bilans handlowy. Można iść jeszcze dalej i rozróżniać import takich środków produkcji, które będą wytwarzać artykuły wewnętrznej konsumpcji, od środków produkcji wytwarzających artykuły eksportowe. W tym ostatnim wypadku import ma wpływać w przyszłości w sposób bardziej bezpośredni na zwiększenie eksportu ¹⁾.

¹⁾ Por. Nowak jw. str. 50.

Nie ma zdaniem naszym zasadniczego znaczenia czy sprowadzone środki produkcji będą zużyte na fabrykację artykułów wewnętrznej konsumpcji, czy też artykułów eksportu. Wszak produkcja artykułów wewnętrznej konsumpcji zmniejsza import tych towarów z zewnątrz, a więc wpływa także dodatnio na kształtowanie się bilansu handlowego. Z drugiej zaś strony nawet przywóz artykułów konsumpcji z zagranicy nie koniecznie wpływa ujemnie na kształtowanie się bilansu handlowego. Umożliwia on wywóz innych artykułów. Który z tych artykułów lepiej jest produkować, zależy od ich porównawczych kosztów produkcji.

Ocena zatem importu ze stanowiska przyszłego kształtowania się bilansu handlowego powinna zależeć nie tylko od tego czy importuje się środki produkcji czy konsumpcji, czy importowane środki produkcji wzmogą wytwórczość dla rynku wewnętrznego, czy też zagranicznego, lecz kierować się również jednym punktem widzenia: importem komparatywnie najtańszych towarów.

Oczywiście lepiej posiadać jest w kraju więcej środków produkcji a mniej artykułów konsumpcji, innymi słowy lepiej jest więcej oszczędzać i kapitalizować a mniej konsumować. Jest to jednakże przede wszystkim kwestia właściwego podziału między bezpośrednią konsumpcją a kapitalizacją, a inna jest sprawa, gdzie należy się zaopatrywać w te czy inne artykuły. Z chęci popierania kapitalizacji na rzecz konsumpcji nie wynika, że należy koniecznie środki produkcji kupować za granicą, a artykuły konsumpcji produkować w kraju. Nie można też postawić tezy odwrotnej.

Wydaje się, że najważniejszą jest zasada, żeby w kraju produkować artykuły, które tutaj są komparatywnie tańsze, a sprowadzać z zagranicy towary, które tam można nabyć względnie taniej. Importując artykuły względnie tańsze zmniejsza się ilość środków jakie należy odstąpić zagranicy; za tę samą ilość importu płaci się mniejszym eksportem, względnie za ten sam eksport uzyskuje się większy import; poprawia się stosunek importu do eksportu, innymi słowy poprawia się bilans handlowy.

O poprawie bilansu handlowego decyduje zatem ta sama zasada, która winna być zastosowana dla podwyższenia dochodu społecznego. Czyż zresztą nie można było tego z góry przewidzieć? Bilans handlowy jest wykładnikiem stopnia rozwoju i stanu zaopatrzenia gospodarczego poszczególnych krajów. Musi istnieć naturalna tendencja obfitszego przyływu towarów z kraju bogatszego do kraju biedniejszego. Odwrócenie tego prądu, zmianę

znaku bilansu handlowego osiągnąć można zatem na dłuższą metę jedynie przez te same metody, które prowadzą do poprawy zaopatrzenia gospodarczego, do zwiększenia dochodu społecznego kraju.

Jeżeli mechanizm reglamentacji nie będzie się kierować względami na cenę wymienionych towarów, jeżeli nie będzie oparty na teorii kosztów komparatywnych, to nie tylko zmniejszy on dochód społeczny, lecz również pogarszać będzie na dłuższą metę strukturę bilansu handlowego.

Tak samo w wypadku zaciągnięcia za granicą pożyczki nie towarowej, lecz finansowej, o złych czy dobrych rezultatach tej pożyczki dla bilansu handlowego decydować będzie nie jej bezpośredni związek z eksportem, lecz najkorzystniejsze zainwestowanie w najbardziej produktywną wytwórczość. Nie jest najważniejsze czy pożyczkobiorca sam bezpośrednio potrafi wyprodukować towary eksportowe, które stworzą walutę zagraniczną potrzebną dla oprocentowania i amortyzacji pożyczki. Pożyczkobiorca może zresztą tylko częściowo albo wcale nie zużyć pożyczki na zakup towarów zagranicznych. Może sprzeda on dewizę czy walutę zagraniczną na rynku krajowym innemu przedsiębiorcy, który sprowadzi instalacje z zagranicy. Może się nawet zdarzyć, że i ten ostatni przedsiębiorca nie będzie produkował artykułów eksportowych. Natomiast eksport rozwijać będą może przedsiębiorstwa, które wybudowały swoje instalacje za pieniądze krajowe i przetwarzają surowce krajowe nie potrzebując zatem wcale waluty zagranicznej. Związek między importem kapitałów czy towarów a przyszłym uaktywnieniem bilansu handlowego powinien się dokonywać nie w ramach jednego przedsiębiorstwa, lecz w ramach gospodarki krajowej na zasadzie racjonalnego gospodarowania, zaopatrywania się w najtańszym źródle i rozwijania najrentowniejszej ze stanowiska międzynarodowego produkcji. Kolej Gdynia—Górny Śląsk, wybudowana za francuską pożyczkę, nie stworzy bezpośrednio waluty zagranicznej, ale podnosząc poziom gospodarki krajowej przyczyni się do poprawy bilansu handlowego.

Zbadanie bilansu naszych stosunków gospodarczych z zagranicą za okres ostatnich lat dwunastu (a w podobny zresztą sposób za cały okres niepodległości) nasuwa nam jedną ciekawą refleksję: wszystkie salda dla Polski dodatnie mają swoje źródła na terytoriach obcych; na polskim terytorium pod reżimem polskiej polityki gospodarczej powstają dotychczas tylko salda bierne. Nasz stosunek ze światem wyrównuje się w drodze

dopłat bądź awansów z zewnątrz. Formalnie mamy za lat 12 trzy pozycje dodatnie:

- I. usługi komunikacyjne + 1.350,7 mil.
- II. długoterminowe operacje kredyt. + 1.245,6 „
- III. przekazy emigranckie + 2.231,3 „

Jednakże saldo dodatnie z tytułu usług komunikacyjnych nie daje nam pojęcia o istotnym wzajemnym stosunku usług komunikacyjnych między Polską a zagranicą. Wszystkie bez wyjątku państwa wykazują dodatnie saldo komunikacyjne, ponieważ uwzględniają tylko jedną czynną stronę bilansu usług. Nie odejmują od tego salda wydatków komunikacyjnych wypłaconych zagranicy za transport importowanych towarów. Tkwią one w cyfrze bilansu towarowego, którego saldo ujemne powinno być — ściśle biorąc — odpowiednio zmniejszone. W rezultacie saldo komunikacyjne jest prawdopodobnie bardzo niewielkie na korzyść jednej — nie wiadomo której — ze stron.

Druga pozycja — kredyty, jest zwrotnym awansem obcych narodów dla Polski.

Wreszcie trzecia pozycja — saldo z tytułu emigracji jest wprawdzie niezmiernie cenną, bezzwrotną pozycją bilansu — powstaje ono dzięki wysiłkowi mięśni naszych rodaków, którzy pracą pod obcym niebem zaopatrują w ten sposób rodziny pozostałe w kraju — zysk ten powstaje jednak na obcym terytorium, pod reżimem obcej polityki gospodarczej. Gdyby emigranci wrócili do kraju, nie mogliby już tworzyć wartości zdolnych równoważyć bilans naszych stosunków z zagranicą. Polska polityka gospodarcza nie potrafiła dać im w kraju warsztatów pracy i środków do życia.

Jest w tym istotnie pewna tragedia, że niepodległa Polska opierać musi w dużej mierze swoją równowagę w stosunku do świata na pracy swoich synów pod warunkiem, żeby w niej nie przebywali, żeby do niej nie powracali, a nawet żeby w dalszym ciągu ją opuszczali!

Podobna statyka naszych stosunków z zagranicą mogłaby nas jeszcze nie niepokoić. Polska jest krajem młodym i ubogim. Musi od obcych więcej brać niż dawać. Ale byłoby powodem do najwyższego niepokoju, gdyby dynamika wypadków wykazywała, że nie ma podstaw do zmiany tego stosunku, że nie rozwijają się w Polsce źródła wytwórczości, które zmienić mogą jutro jednostronny kierunek strumienia wartości płynącego tymczasem od obcych do Polski.

Polska polityka gospodarcza musi stworzyć te możliwości, a polityka handlu zagranicznego musi również jako cel mieć na widoku wzmożenie dochodu społecznego i stopnia zatrudnienia w Polsce.

IX.

HANDEL ZAGRANICZNY W SŁUŻBIE DOCHODU SPOŁECZNEGO

Okres powojenny zmienił gruntownie jedynie formy handlu zagranicznego. Natomiast cel obrotów zagranicznych pozostał niezmiennie ten sam: dążenie do zwiększenia dochodu społecznego przez osiągnięcie najlepszego zaopatrzenia i przez wzmoczenie własnej produkcji. Cel ten osiągnąć można przez wykorzystanie dla celów własnej gospodarki zasady międzynarodowego podziału pracy, o ile nie musi on podlegać ograniczeniom ze względu na niewątpliwe, jasno sformułowane i zbyt ekstensywnie nie traktowane inne względy gospodarcze lub pozagospodarcze Państwa Polskiego.

Handel międzynarodowy ma zwiększać bogactwo kraju, a ingerencja państwowa powinna nie redukować, lecz wzmagać obroty zagraniczne, kształtując je przy tym w sposób korzystny dla państwa. Zaś obroty zagraniczne będą dla nas korzystne o tyle, o ile — w pewnej przynajmniej mierze — zaopatrywać się będziemy za granicą w towary, które tam możemy nabyć taniej, sprzedając jej w zamian produkty, które sami taniej produkujemy; a nie odwrotnie: zbyt ograniczając przywóz tańszych towarów zagranicznych i hamując tym samym produkcję w Polsce i wywóz poza granice Polski towarów, które potrafimy tanio wyprodukować i korzystnie wywieźć. Nie sądzimy, ażeby ta prosta i na zdrowym rozsądku oparta zasada została przez wypadki powojenne istotnie poważnie podważona. Zdawało by się, że powinna ona zachować swoją wartość i znaczenie dla wszystkich czasów, o ile w ogóle istnieć ma wspólnota stosunków międzynarodowych.

Interwencjonizm czy „laissezfairyzm“, wolny handel czy protekcjonizm, wolny obrót czy reglamentacja — to są tylko formy polityki handlowej, które mogą się zmieniać. Niezmiennym po-

zostać powinien tylko cel, do którego wszystkie te kierunki muszą zmierzać, tj. takie skoordynowanie własnej wytwórczości z wymianą międzynarodową, aby dawała ona w rezultacie dla własnego kraju jak największą wytwórczość i jak najlepsze zaopatrzenie, czyli innymi słowy, żeby zwiększała dochód społeczny. Przedstawiona w poprzednich rozdziałach zasada oparcia produkcji i wymiany na różnicy sił wytwórczych i ich kosztów w każdym kraju wykazuje w sposób najpełniejszy, jak i dlaczego handel zagraniczny zwiększa dochód społeczny.

Obok tej doktryny polityka handlu zagranicznego wysuwa szereg innych postulatów, nieraz bardzo uzasadnionych, słusznych i pociągających, lecz ograniczających zasadę różnicy kosztów i przesuwających linię demarkacyjną między samozaopatrzeniem a wymianą znacznie dalej, aniżeli wymagają tego względy na zmienność kosztów produkcji i inne ważne konsyderacje, które staraliśmy się uzasadnić w rozdziale V tej pracy.

Obok cech nieraz bardzo dodatnich postulaty te posiadają cechę ujemną: zmniejszają zwykle dochód społeczny obciążając siły wytwórcze narodu. Dlatego powinny być traktowane z wielką oględnością i szczególnie w krajach słabych gospodarczo stosowane z umiarem pod kontrolą i w pewnym zestawieniu z najbardziej miarodajną dla wysokości dochodu społecznego zasadą kosztów produkcji. Są one w mniejszym lub większym stopniu świadomie lub nieświadomie przesiąknięte duchem autarkii.

Tak np. bardzo pociągająca zasada uniwersalizacji czy wszechstronności wytwórczości, tj. rozwinięcia w kraju możliwie wszystkich, a szczególnie dotychczas nie istniejących, w naszych warunkach specjalnie trudnych gałęzi wytwórczości jest właściwie niczym innym jak autarkią odrzucającą zasadę współpracy z innymi krajami. Podobnie samowystarczalność surowcowa, która pragnie oprzeć wytwórczość jedynie na własnym surowcu, obciąża kosztami produkcję krajową i zmniejsza konsumpcję. Również odwrotny postulat jak najdalej idącej obróbki surowca własnymi tylko siłami — o ile nie jest hamowany względami na koszty przeróbki — musi podnosić ceny. To ostatnie kryterium, na którym oparte są różne taryfy celne, jest także przejawem pewnej tendencji autarkicznej — może zresztą najbardziej uzasadnionej — autarkii przetworu czy autarkii produkcji rozwijanej w kraju bez względu na związane z nią koszty i inwestycje kapitałowe. Podobnie bardzo uzasadniona zasada hierarchii potrzeb w przywozie prowadzić

może w rezultacie do zwyżki kosztów, o ile posunięta jest zbyt daleko. Mówiliśmy także wyżej już o tym, jak sztuczne środki zrównoważenia bilansu handlowego wpływają na podnoszenie się cen i kosztów wewnątrz kraju.

Koszty realizacji każdego z tych postulatów oddzielnie nie wydają się być szczególnie wysokie i przyświecający im cel zdaje się uzasadniać w zupełności ponoszone w związku z nimi przez społeczeństwo ciężary. W łącznym rezultacie koszty wszystkich tych zabiegów autarkicznych są jednak bardzo wielkie. Są one może jednym z głównych powodów tzw. nożyc cen, czyli wielkiej rozpiętości cen artykułów przemysłowych i rolnych.

Jeżeli połowa gmachu naszej wytwórczości zbudowana jest na zasadach autarkii, to druga nie może się oprzeć na cenach gospodarki światowej i musi na skutek tego wymagać także odpowiednich korektur i podpórek. Lecz nie można w tych warunkach dziwić się nożycom cen i presją wewnętrzną starać się przełamać zjawiska, które się samemu spowodowało zewnętrzną polityką handlową.

W każdym razie konieczna jest pewnego rodzaju „konfrontacja“ różnych postulatów dotyczących stosunku produkcji do wymiany z zasadniczym kryterium opartym na teorii kosztów komparatywnych. Dlatego w krótkości rozpatrzymy jeszcze niektóre konkretne wnioski praktyczne nasuwające się w różnych dziedzinach dla polskiej polityki handlowej z zastosowaniem do nich teorii kosztów komparatywnych.

Podstawą handlu międzynarodowego jest możliwie wielka rozpiętość cen różnych towarów w różnych krajach, a zatem nasuwa się twierdzenie, że należy z rozpiętości tej korzystać i nie dążyć koniecznie do jej zmniejszenia. W kraju o rozległej skali cen międzynarodowa wymiana towarów — w relacji wewnętrznej — droższych na tańsze jest szczególnie korzystna. Czym większa rozpiętość wewnętrznych cen krajowych, tym większa korzyść z obrotów międzynarodowych. Wynika z tego konieczność specjalnego uwzględniania i rozwijania względnie najtańszych gałęzi produkcji, a zaniechania produkcji szczególnie drogich. A więc przede wszystkim — specjalizacja i racjonalizacja, a dopiero w drugiej linii — uniwersalizacja wytwórczości. Specjalizacja w produkcji niektórych artykułów jest podstawą handlu międzynarodowego, podstawą podziału pracy międzynarodowej, uniwersalizm zaś produkcji jest drogą prowadzącą do autarkii.

Korzystniej jest zwykle powiększać produkcję pewnych artykułów dążąc do jej potaniaenia aniżeli starać się wszelkimi sposobami o rozszerzenie wachlarza produkcji wbrew naturalnym krajowym warunkom wytwórczości. Znajduje tu zastosowanie maksyma łacińska: non multa sed multum.

Z tego stanowiska niezupełnie słuszne jest dążenie do posiadania w kraju możliwie wszystkich produkcji. Tymczasem istnieje u nas tendencja uprzywilejowania każdej wytwórczości, w szczególności zaś nowo powstającej bez względu na ceny i koszty produkcji. Dla uzasadnienia starań o ochronę celną, względnie innych przywilejów i ułatwień, producent musi oświadczyć, że jest w stanie produkować pewien artykuł. Ten dowód zdaje się wystarczać i nie wymaga się dowodu od petenta, że potrafi on po pewnym czasie na tyle obniżyć kosztą swojej produkcji, ażeby obronić się przed konkurencją zagraniczną bez stałej, wysokiej ochrony celnej. Tak, jak gdyby cena produkowanego artykułu była obojętna dla gospodarki krajowej. Koszty tych nowopowstających przedsiębiorstw kładą się swoim ciężarem na dawnych zakładach. Podobne postępowanie prowadzić musi do coraz wyższego poziomu kosztów utrzymania i kosztów produkcji.

Rosną ceny poszczególnych składników produkcji, a więc także ceny wszystkich gotowych wyrobów. Roztwierają się nożyce cen. Zbyt rygorystyczne wstrzymywanie importu z zagranicy artykułów drogo w kraju produkowanych utrudnia i ogranicza tym samym wywóz a zatem i produkcję w kraju artykułów o stosunkowo tańszych kosztach produkcji.

Przemysł eksportowy natrafia na coraz większe trudności, bo po pierwsze: ceny jego stają się zbyt wysokie, a po drugie: brak wymiennych artykułów importowych, które mogłyby znaleźć zbyt w Polsce. Związek z gospodarstwem światowym opartym na porównaniu cen zostaje coraz bardziej rozluźniony. Reglamentacja mechaniczna musi być w coraz większym stopniu regulatorem handlu zagranicznego, co wpływa znowu na podniesienie cen. Powstaje *circulus vitiosus*.

Tym bardziej niezupełnie uzasadnione jest dążenie do rozszerzenia wachlarza eksportu, o ile nie jest ono dostatecznie umotywowane niskimi kosztami produkcji odpowiednich gałęzi wytwórczości. Najbardziej pożądane jest skierowanie sił wytwórczych do produkcji i eksportu towarów o najniższych kosztach

komparatywnych, bo przynosi największy zysk. Jeżeli pragnie się rozszerzyć eksport, najkorzystniej pod względem dochodowości jest powiększać wywóz już eksportowanych towarów o największym zysku komparatywnym. Kiedy przechodzi się do towarów innych o wyższych stosunkowo kosztach komparatywnych, to zysk musi być mniejszy. Rozporządzalny kapitał należy zużyć przede wszystkim w najrentowniejszych dziedzinach eksportu (wystrzegając się jednak doprowadzania specjalizacji aż do stopnia zbliżonego do monokultury).

Dla uplastycznienia wskazań wynikających z teorii kosztów komparatywnych można zastosować metodę następującą: wyobraźmy sobie szereg towarów mających obrót w Polsce ułożonych wg ich kosztów produkcji w złocie w stosunku do cen zagranicznych w pewnym określonym momencie¹⁾. Uporządkujmy te towary w kierunku progresji, tj. od najtańszych do najdroższych. A więc mielibyśmy w tym szeregu na samym początku towary, które kosztują w złocie na przykład o 75 % taniej niż za granicą, potem następowałyby towary kosztujące o 50 %, o 30 %, o 10 % taniej itd. Szyby potem towary kosztujące to samo, co za granicą, a dalej takie o 10 %, o 20 %, o 50 % droższe.

Powyższy łańcuch byłby miarą korzyści z wymiany poszczególnych towarów. Jest oczywiste, że największa korzyść wynikałaby z wymiany towarów znajdujących się na samych krańcach owego szeregu. Polska powinna wywozić przede wszystkim towary znajdujące się na początku szeregu, a przywozić w pierwszym rzędzie artykuły umieszczone na krańcu przeciwnym. Interes Polski wymagałby intensyfikacji produkcji oraz specjalizacji i forsowania eksportu możliwie artykułów początkowych i względnie dopuszczania importu towarów końcowych. Wobec nikłych stosunkowo rozmiarów polskich obrotów zagranicznych zwiększenie podaży naszych artykułów nie może poza żytem wiele wpłynąć na obniżenie ich ceny na rynku światowym, a z drugiej strony wzrost importu nie podwyższy zbytnio ceny zakupywanych za granicą towarów. Korzyść dla państwa polskiego ze zwiększenia obrotów zagranicznych jest z tego stanowiska znaczniejsza aniżeli dla wielkich odbiorców i wielkich dostawców światowych, gdzie zwiększenie rozmiarów handlu zagranicznego musi zawsze zaciążyć na cenach światowych.

¹⁾ Por. Haberler, jw. str. 104.

Wymiana towarów jest zatem zasadniczo tym korzystniejsza, im bardziej odpowiadać będzie wymogom wynikającym z ich uszeregowania w przedstawionym powyżej łańcuchu. Łańcuch ten jest zatem pewnego rodzaju wskaźnikiem korzyści wynikających z wymiany poszczególnych towarów. Trzeba jednakże należycie zdawać sobie z tego sprawę, że wzajemny stosunek cen i kosztów produkcji, na którym oparty jest opisany łańcuch cen, nie jest wielkością stałą. Może się zmieniać wzajemny stosunek, ponieważ zmieniają się warunki produkcji. Łańcuch daje zatem tylko miarę korzyści z tytułu poszczególnych transakcji uskuteczionych w pewnym określonym momencie. W innym okresie czasu stosunek może być inny. Korzyść może być większa lub mniejsza, może nastąpić nawet tak duża zmiana warunków, że powoduje ona stratę na wymianie towarowej, która przedtem przynosiła korzyść lub odwrotnie. Łańcuch cen przedstawia zatem tylko statykę nie uwzględniając dynamiki stosunków.

Dlatego polityka handlowa nie może się opierać jedynie na wnioskach wypływających z porównania kosztów produkcji. Zasada ta winna być jednak punktem wyjścia dla oceny właściwej wymiany towarowej. Obok tego muszą być brane w rachubę zmiany kosztów, jakie następują lub nastąpić mogą z upływem czasu. Przechodzenie środków produkcji od jednej wytwórczości do drugiej, szkolenie pracowników, przebudowa zakładów pociąga za sobą koszty, które muszą być każdorazowo porównywane z korzyścią wynikającą z dokładnego i szybkiego każdorazowego przystosowania się do panujących w danej chwili kosztów krajowych i zagranicznych. Wyciągając wnioski z porównania kosztów produkcji pamiętać też trzeba o konieczności uwzględnienia wszystkich tych zastrzeżeń ograniczających zasadę międzynarodowego podziału pracy (np. koszty transportu), jakie zostały przedstawione w poprzednich rozdziałach, w szczególności w rozdziale IV tej pracy.

Metody polityki handlowej wpływające na przebieg obrotów towarowych powinny liczyć się zarówno z obecnymi kosztami wytwórczości jak i z możliwością i konsekwencją ich zmiany. Ale zasadniczo musi być popierany rozwój handlu oparty na różnicy kosztów produkcji. Bez dostatecznego powodu nie można odwracać naturalnego przebiegu obrotów wynikającego z porządku wskazanego przez łańcuch cen.

Jeżeli polityka handlowa pragnie w pewnym momencie ze względu na równowagę bilansu odwrócić przebieg obrotów, to powinna może dążyć do tego celu nie przez czysto mechaniczne zakazy importu, lecz przez metody organiczne. Za środki mechaniczne uważalibyśmy takie metody, które postępują wbrew zasadzie teorii kosztów komparatywnych zmniejszając w ten sposób korzyść handlu zagranicznego. Natomiast środki organiczne dążyć mogą do zmiany czy odwrócenia obiegu towarowego przede wszystkim poprzez zmianę samych kosztów produkcji. Mechaniczne zakazy przywozu wstrzymują import nawet tam, gdzie porównanie kosztów produkcji wymagałoby jego dopuszczenia. Środki organiczne, o ile powodowałyby się chęcią wstrzymania importu, dążyłyby w pierwszej linii do zmiany relacji cen towarów w Polsce i za granicą. Byłyby to zatem — wg terminologii Zweiga — metody interwencjonizmu liberalnego.

W jaki sposób taka realna zmiana stosunku cen mogłaby być osiągnięta? Mogłaby to być przede wszystkim zmiana powszechna, dotycząca wszystkich artykułów i wywołana generalną zmianą stosunku cen krajowych do cen zagranicznych¹⁾. Wchodziłyby tu w grę środki natury finansowo-walutowej, a mianowicie metoda dewaluacji bądź deflacji. Zastosowanie jednego z tych zabiegów lub też obu na raz wywołałoby oczywiście generalną zmianę wszystkich cen komparatywnych. Kolejność towarów w przedstawionym szeregu pozostałaby wprawdzie ta sama, ale granica między towarami, które powinny być eksportowane, a towarami, które powinny być importowane, przesunęłaby się dalej na prawo, tj. ku końcowi. Zwiększyłaby się liczba towarów eksportowanych, a zmniejszyła liczba przywożonych artykułów. Jednocześnie wzrósłby zysk uzyskiwany na wszystkich towarach eksportowanych, natomiast zmniejszyłyby się korzyści przywozu.

Powstałyby w ten sposób warunki organicznej a nie tylko czysto mechanicznej poprawy bilansu handlowego. Wstrzymujemy się całkowicie od zalecania podobnej metody i w ogóle od wypowiedzania się co do jej celowości, bo skutki podobnych zabiegów są bardzo poważne i wykraczają poza ramy polityki handlowej. W związku z naszym tematem należy tylko podkreślić dwa momenty.

¹⁾ Por. Forstmann, jw. str. 179.

Należy sobie uświadomić, że jeżeli zastosowanie bądź polityki deflacyjnej, bądź dewaluacyjnej ma przynieść trwałe a nie tylko przejściowe korzyści dla kształtowania się zewnętrznego obrotu towarowego, to konieczne byłoby jednocześnie, jak najdalej idące dopasowanie polityki handlowej do postulatu oparcia wymiany i produkcji na zasadzie porównania ich kosztów. Deflacja czy dewaluacja bez zmiany zewnętrznej polityki handlowej nie przyniosłaby Polsce trwałych rezultatów a tylko co najwyżej chwilową poprawę. Byłoby to jedynie usunięcie drożyzny bez usunięcia jej przyczyn.

Gdyby po dokonanej deflacji czy dewaluacji stosowano nadal zasady przesadnej autarkizacji i rozwijano względnie drogą produkcję krajową zamiast taniej, gdyby obroty zagraniczne kształtowały się dalej nie według zasad kosztów komparatywnych, ale wbrew tej teorii, należało by się obawiać, że nierentowna produkcja i niewłaściwa wymiana towarowa sprzeczna ze wskazaniami łańcucha cen musiałaby w krótszym czy dłuższym czasie znowu doprowadzić do podrożenia produkcji i do utraty korzyści wynikających dla bilansu handlowego z tytułu zabiegu dewaluacyjnego względnie deflacyjnego. Bilans znowu przybierałby charakter pasywny. Dla uzyskania trwałych rezultatów generalna zniżka cen w drodze deflacji czy dewaluacji wymagałaby jednocześnie rewizji polityki handlu zagranicznego, a zatem i pewnej stopniowej, strukturalnej przebudowy produkcji. Wobec braku wolnej wymiany możliwie dokładne badania celem porównania własnych kosztów produkcji z cenami zagranicznymi dostarczyłyby wskazówek, które gałęzie produkcji krajowej należało by nadal podtrzymywać i rozwijać celem zaopatrywania nimi rynku własnego i obcego, a gdzie dopuścić import zagraniczny w interesie nie tylko konsumpcji, ale również i produkcji krajowej.

Druga uwaga dotyczyłaby wysuwanej często obiekcji, że obniżenie kosztów produkcji w kraju nie wzmocni eksportu, ponieważ istnieją w innych krajach utrudnienia importowe. Zastrzeżenie to wydaje się iść za daleko. Dlaczego inne kraje są w stanie rozwinąć swoje obroty towarowe w stosunku wielokrotnie wyższym na głowę ludności niż w Polsce, pomimo że natrafiają na te same przeszkody reglamentacyjne ze strony swoich partnerów? Nasuwać się musi przypuszczenie, że główną przeszkodą wzmocnienia naszych obrotów zagranicznych jest nie tyle reglamentacja innych krajów, ile zbyt wysoki poziom cen i zbyt daleko idąca własna

reglamentacja i ograniczenia importu do Polski. Kryterium takiego zaopatrzenia odgrywa w innych krajach niewątpliwie ważną rolę i znaczenie.

Zatem dewaluacja i deflacja mogłyby być generalnymi środkami zmiany realnego stosunku importu do eksportu. Poza tym jednak polityka handlowa rozporządza szeregiem innych środków osiągnięcia zmian indywidualnych dotyczących poszczególnych pozycji w łańcuchu cen komparatywnych¹⁾. W szczególności w pierwszej części szeregu towarów, tj. takich, które dotyczą naszego wywozu, szukać by należało sposobu poprawy stosunku do zagranicy. Chodzi o zmianę warunków produkcji i wywozu poszczególnych towarów. Nasuwają się tu przede wszystkim techniczne i administracyjne metody ulepszenia aparatu produkcyjnego. Przez wzmoczenie produkcji i optymalne wykorzystanie zdolności produkcyjnej warsztatów pracy można osiągnąć spadek kosztów ogólnych i potaniecie produkcji. W ten sposób eksport wpływać może jednocześnie na obniżkę na rynku krajowym cen towarów będących także przedmiotem wywozu. Odpowiednie badania zagranicznych rynków zbytu ułatwiłyby także to zadanie. Szczególna uwaga powinna być może zwrócona na rozwój produkcji towarów umieszczonych na samym początku szeregu, ponieważ tam zysk z eksportu jest największy.

Specjalizacja i racjonalizacja produkcji posiadającej stosunkowo najlepsze w kraju warunki zarówno dla pokrycia konsumpcji własnej jak i zagranicznej powinna może bardziej poprawić nasz stosunek bilansowy do zagranicy aniżeli jednostronne starania o rozwój produkcji artykułów znajdujących się po drugiej stronie granicy naszego szeregu, tj. artykułów importowych.

Ze względu na interesy naszego eksportu nie należy bowiem zbyt ograniczać przywozu do Polski. Ale i w dziedzinie stopniowego ograniczenia importu, z chwilą kiedy uzna się je za potrzebne, można zamiast mechanicznych, sprzecznych z teorią kosztów komparatywnych, zakazów przywozu, stosować środki organiczne, które wpłyną na zmianę stosunku cen własnych do zagranicznych.

Można to uczynić przez pewną „korekturę“ własnych warunków produkcji²⁾. Niektóre warunki produkcji związane są wprawdzie nierozdzielnie z pewnym terytorium. Są z nim nierozłączne

¹⁾ Por. Eulenburg, jw. str. 104 nn.

²⁾ Por. Eulenburg, jw. str. 102 nn.

i nie mogą ulec zmianie w wyniku celowych zarządzeń i posunięć polityki gospodarczej. Właściwości gleby i klimatu, złoża surowcowe, szczególne korzyści położenia geograficznego nie mogą być reprodukowane w innym kraju. Produkcja węgla czy rudy, towarów kolonialnych czy bawełny będzie mogła być podjęta tylko w niektórych krajach.

Dla uprawy produktów rolniczych, hodowli, leśnictwa istnieje także niewątpliwa, chociaż nie tak absolutna, jak przy poprzednio przytoczonych artykułach, przewaga naturalna jednych krajów nad drugimi. Istnieje natomiast szereg warunków produkcji, w których jedne kraje uzyskały przewagę nad drugimi nie dzięki nie podlegającym zmianie warunkom naturalnym, ale tylko dzięki wysiłkom woli i energii ludności, dzięki pracy pokoleń, na skutek wyższego stopnia rozwoju gospodarczego. Osiągnięcie tych samych warunków jest tutaj zasadniczo możliwe przy odpowiednim nakładzie woli i kapitału. Zmiana kosztów komparatywnych w stosunku do innych krajów jest tutaj możliwa. Otwiera się pole do badań i rozważań w każdym poszczególnym wypadku czy wysiłki i nakłady w tym kierunku się opłacą i do ewentualnej odpowiedniej akcji polityki gospodarczej. W tym wypadku otwiera się istotnie możliwość działania na rzecz zdrowych i pożytecznych tendencji autarkicznych. Trzeba jednak pamiętać, że polityka zmierzająca do korektury własnych warunków produkcji wymaga wielkich wysiłków, a w szczególności czasu i nakładów, i nie może być podejmowana jednocześnie w zbyt szerokim zakresie i na zbyt szeroką skalę.

Łańcuch kosztów komparatywnych służyć może w ten sposób jako pewnego rodzaju drogowskaz metod, jakie zastosować powinna polityka handlowa dla wzmożenia dochodu społecznego kraju. Niektóre metody polityki handlowej otrzymują z tego punktu widzenia nowe oświetlenie. Na szczególną uwagę zasługują te metody polskiej polityki handlowej, które dążą do sztucznego poparcia wywozu przez obniżenie ceny eksportowej. Należą tutaj dumping, premiowanie wywozu i zwrot ceł. Pod dumpingiem należy rozumieć dyskryminację ceny towaru na rynku wewnętrznym i zagranicznym. Jako przykład służyć może węgiel czy cukier. Przy premiach wywozowych państwo a więc w ostatecznej linii podatnik uskutecznia dopłatę do wywozu, umożliwiającą obniżkę cen. Jako przykład służyć mogą stosowane u nas dawniej premie wywozowe na odzież, konfekcję i tkaniny.

Wreszcie zwrot ceł jest tylko formą premii wywozowych. Pod pretekstem zwrotu ceł rzekomo wyłożonych przez producenta na surowce i środki produkcji udziela mu się pomocy finansowej przy eksporcie jego artykułów. W rzeczywistości dopłaty nie znajdują się w danym wypadku w żadnej relacji do ceł, które mogły być istotnie wyłożone na surowce i maszyny zużyte przy produkcji¹⁾. Rzekomo zapłacone cło jest tylko fikcją prawną dla umotywowania premii. Zwrot ceł tylko pod względem formalno-prawnej podstawy wypłaty różni się od premii wywozowych, gospodarczo jest z nimi identyczny. Jako przykład służyć mogą zwroty ceł na bekony i szynki wypłacane do roku 1934/35 lub zwroty ceł udzielane na zboże i produkty przemiału. W wymienionych wypadkach — dumpingu, premii wywozowych i zwrotu ceł następuje pewnego rodzaju sztuczna korektura stosunku do ceny zagranicznej, niejako wyłamanie się z naturalnego porządku wymiany, wynikającego z porównawczego łańcucha cen.

Okazuje się zatem, że przy eksporcie niektórych bardzo podstawowych artykułów naszego wywozu trzeba sztucznie wyrównywać różnicę ceny krajowej i zagranicznej. A zatem przy artykułach tych nie ma dostatecznej różnicy cen na naszą korzyść w porównaniu z zagranicą albo też różnica ta jest za mała na pokrycie kosztów transportu.

Dlaczego się tak dzieje? Trudno przypuścić, żeby węgiel i żyto, dla których produkcji mamy niewątpliwie jak najlepsze naturalne warunki w naszym kraju, nie znajdowały się wśród artykułów specjalnie nadających się do produkcji i eksportu. W ustawionym przez nas szeregu towarów mających obrót w Polsce węgiel czy żyto znajdować się powinny, jak przypuszczamy, blisko samego początku; koszty ich produkcji powinny być komparatywnie szczególnie niskie. Tymczasem wywóz ich bez dumpingu jest utrudniony. Objaw ten jest szczególnie niepokojący w stosunku do węgla, gdzie dumping stale musi być stosowany, podczas kiedy przy innych artykułach użycie sztucznych metod ma charakter tylko przejściowy.

Zjawisko to może być częściowo wyjaśnione sztucznym obniżeniem cen przez zagranicę. Niekorzystne położenie geograficzne naszego zagłębia węglowego, jego odległość od morza odgrywa niewątpliwie także dużą rolę. Ale jednocześnie powstaje pytanie

¹⁾ Por. Królikowski, „Zarys polityki handlowej”. Warszawa, 1938, str. 141.

czy ogólny poziom cen i standardu życiowego w Polsce w stosunku do zagranicy nie jest za wysoki, jeżeli nawet przy komparatywnej różnicy kosztów produkcji nie osiągamy absolutnej przewagi naszych cen nad zagranicą i to w najbardziej podstawowych artykułach naszej produkcji. Ogólne warunki produkcji w naszym kraju są prawdopodobnie istotnie gorsze niż za granicą. Przede wszystkim z powodu braku kapitału, wadliwej polityki gospodarczej o tendencjach autarkicznych, opóźnienia w rozwoju gospodarczym etc.

Ażeby włączyć się w zagraniczny obrót towarowy, musieliśmy zatem bądź poprawić nasze warunki produkcji zarówno ogólnie jak i w każdym poszczególnym artykule, bądź też obniżyć standard utrzymania państwa i obywateli. Ponieważ standard ten już jest niezmiernie niski i ze względu na obronność naszego państwa, naszą politykę populacyjną i nasze stosunki polityczne wobec zagranicy nie może być obniżony, stajemy wobec konieczności przeprowadzenia bardzo dokładnej analizy naszych obrotów towarowych i naszej produkcji ze stanowiska kosztów. W wyniku tej analizy powinniśmy rozwijać w kraju produkcję i wymianę towarową możliwie zgodnie z zasadami teorii kosztów komparatywnych. Nie ma w naszym położeniu miejsca na błędy polityki gospodarczej. Czy można w tej sytuacji myśleć jeszcze o obniżającej standard życiowy autarkii? Podporządkowanie naszej polityki gospodarczej, a w szczególności polityki handlowej, zasadzie wzmocnienia dochodu społecznego staje się nagłą koniecznością.

Z naszych uwag o dumpingu bynajmniej nie wynika, że środka tego nie należało by stosować. Niepokojące są tylko ogólnie — nasze i światowe — warunki gospodarcze, które wywołują potrzebę chwywania się tej metody polityki handlowej, a nie samo jej stosowanie. Wyrównanie w drodze dumpingu ogólnej różnicy poziomu cen krajowych i zagranicznych może być w naszych warunkach niestety czasami jedynym chwilowo sposobem włączenia się w międzynarodowy obrót gospodarczy.

Często dyskutowana bywa kwestia, pod jakimi warunkami uznać należy dumping za usprawiedliwiony gospodarczo, kiedy zaś uznać ten środek za szkodliwy. Nasuwa się pewna wątpliwość czy ocena dumpingu z punktu widzenia wzmocnienia krajowego dochodu społecznego jest ta sama, co z prywatno-gospodarczego stanowiska przedsiębiorcy.

Ze stanowiska dochodowości przedsiębiorcy dumping jest dopuszczalny o tyle, o ile pokrywa przynajmniej zmienne, czyli bieżące koszty produkcji i choćby drobny odsetek kosztów stałych¹⁾.

Ze stanowiska natomiast całości gospodarki krajowej dumping jest dopuszczalny o tyle, o ile jest zgodny z teorią kosztów komparatywnych, tj. o ile dotyczy towaru, którego koszty produkcji są komparatywnie niskie a tylko absolutnie za wysokie.

O ile dla produkcji jakiegoś towaru istnieją w kraju korzystne warunki naturalne, o ile wytwórczość tego towaru jest zatem w porównaniu z innymi artykułami stosunkowo tania, to wywóz jego jest korzystny. Jeżeli zatem zbyt wysokie koszty produkcji tego artykułu są wynikiem jedynie ogólnego zbyt wysokiego poziomu cen, to dumping, premie wywozowe itp. mogą być dopuszczalne i wskazane dla wyrównania tej ogólnej różnicy. Natomiast dumping byłby niewskazany i przynosiłby stratę, jeżeli według łańcucha cen koszty produkcji danego artykułu nie byłyby dostatecznie niskie w porównaniu z innymi produktami. Zatem kryterium zyskowości dumpingu jest może nieco inne ze stanowiska prywatno-gospodarczego, a inne z punktu widzenia ogólnego dochodu społecznego. Różnica ta jest wynikiem zbyt daleko posuniętych zabiegów interwencyjnych państwowej polityki gospodarczej.

Dla określenia strat czy zysku z dumpingu dla gospodarki narodowej należy sobie uświadomić, że za wywożone w drodze dumpingu towary przywozimy inne artykuły. Gdybyśmy np. nie wywozili węgla, nie przywozilibyśmy niektórych artykułów z zagranicy, dajmy na to tych czy innych maszyn, które bylibyśmy wtedy zmuszeni produkować w kraju. Należy się zastanowić, która produkcja byłaby komparatywnie korzystniejsza: produkcja węgla czy też produkcja maszyn zaniechana na skutek importu z zagranicy. Jeżeli produkcja węgla (po uwzględnieniu też kosztów transportu) okazałaby się u nas droższa np. o 30% od cen węgla zagranicznego, to zachodzi jeszcze pytanie, o ile droższe byłyby u nas koszty produkcji maszyn. O ile różnica byłaby większa niż 30% — dumping byłby opłacalny, jeżeli mniejsza dumping zdaje się być deficytowy. Nie absolutne koszty węgla, lecz koszty komparatywne, wyrażone w kosztach krajowych importowanych

¹⁾ Por. Tennenbaum, *Struktura Gospodarstwa Polskiego*. Warszawa 1935, tom I str. 192 nn., *Zweig: Dumping*, *Encyklopedia Nauk Politycznych* tom I, str. 948.

z zagranicy towarów, byłyby miarodajne dla określenia zysku czy deficytowości dumpingu.

Do spornych zagadnień naszego handlu zagranicznego zaliczyć należy wywóz płodów rolnych, w szczególności zboża. Istnieje, jak wiadomo, pewna tendencja silnego popierania tego wywozu. W naszych układach handlowych popiera się niekiedy specjalnie eksport rolny nawet kosztem ofiar ze strony przemysłu. Istotnie, opierając się na przesłankach geograficznych i przyrodzonych trudno zaprzeczyć, że gleba, klimat i wiekowa tradycja Polski predestynują ją do wzmożonej uprawy, a zatem i do wywozu zbóż. Podstawy międzynarodowego podziału pracy przemawiałyby za tym wywozem. Jeżeli natomiast rozpatrywać sprawę ze stanowiska wzajemnego stosunku pracy i kapitału włożonych w te produkty, to zagadnienie eksportu rolnego przedstawiać się będzie mniej korzystnie. Teoretycy ekonomii uważają wywóz płodów rolnych w ogóle za mniej korzystny aniżeli większości — nie wszystkich — artykułów przemysłowych, ponieważ w warsztacie rolnym tkwi stosunkowo bardzo wielki kapitał, który obraca się wolno, zasadniczo raz na rok, a zatem odrzuca mniejsze zyski ¹⁾). Dalej trzeba zaznaczyć, że wzrost produkcji powodować musi przeciążenie warsztatów rolnych. Rozciągłość produkcji rolnej jest niewątpliwie mniejsza niż w przemyśle.

Jak wykazuje praktyka ostatnich lat, posiadamy niewątpliwie nadwyżkę płodów rolnych, którą musimy ulokować za granicą. Ale powstaje ona w znacznej części w wyniku niedożywiania ludności. W miarę wzrostu ludności nadwyżka ta kurczyć się będzie w sposób naturalny. Wywóz płodów rolnych nie ma zatem prawdopodobnie charakteru stałego. Wysiłki rozwinięte dla pozyskania rynków zbytu mogą być w przyszłości zmarnowane. Można więc postawić tezę, że eksport artykułów przemysłowych ma większą przyszłość i stalszy charakter od rolnego, a więc na większe zasługiwałby poparcie. Przemysł w większym też stopniu zdolny będzie wchłaniać nadmiar ludności aniżeli rolnictwo. Wynikałaby z tego może potrzeba popierania w pierwszej linii wywozu artykułów przemysłowych i rozszerzania w ten sposób raczej rynku wewnętrznego na artykuły rolne.

Celem wykazania większego dla kraju pożytku z wywozu przemysłowego aniżeli z eksportu płodów rolnych wysuwany

¹⁾ Por. np. Haberler jw. str. 146. Eulenburg jw. str. 297.

bywa także argument, że artykuły przemysłowe są na ogół wynikiem dłuższego łańcucha produkcyjnego.

Postulat najdłuższego łańcucha produkcyjnego albo skoncentrowania całkowitej obróbki surowca w kraju uznawany jest u nas w ogóle jako najważniejsze kryterium oceny właściwego stosunku produkcji do wymiany. Uważa się, że najważniejszym postulatem polityki gospodarczej jest doprowadzenie obróbki każdego artykułu aż do stanu najwyższego i najbardziej precyzyjnego wykończenia. Sądzi się u nas, że kryterium to stosuje się do wszystkich artykułów i do wszystkich krajów bez względu na ich strukturę gospodarczą, na stosunek czynnika pracy do czynnika kapitału w danym kraju.

Największą korzyść z wymiany towarowej odnosi, według tej zasady, kraj przywożący surowce, półfabrykaty i w ogóle artykuły mało wykończone, a wywożący artykuły gotowe. Dla określenia wartości pracy i kapitału tkwiących w tym czy innym wytworze należy, według tej argumentacji, brać pod uwagę nie tylko stadium końcowe produkcji, ale i stadia uprzednie, które polegały na przygotowaniu surowców, półfabrykatów, artykułów pędnych i innych, składających się łącznie na produkt ostateczny. O ile uznać tę zasadę, to np. wymiana węgla na samochód, użyta przez nas jako przykład w drugim rozdziale tej pracy dla uzasadnienia teorii kosztów komparatywnych, byłaby bezwzględnie niekorzystna.

Zachodzi zatem pytanie czy istotnie słuszne jest twierdzenie, że wywóz artykułów jednostkowo najdroższych jest zawsze i bezwzględnie najbardziej korzystny? — Niewątpliwie tak, ale pod warunkiem, żeby nie zmniejszała się wskutek tego liczba produkowanych jednostek. Niewątpliwie korzystniej jest produkować więcej niż mniej, wywozić dużo niż mało, ale wysokość całości produkcji zależy nie tylko od stopnia obróbki, ale również od liczby wyprodukowanych jednostek.

Czym większa jest wartość każdego wywożonego artykułu, tym wyższą wartość przedstawia całość wywozu. Jednak, o ile niektóre stadia produkcji są stosunkowo drogie, jeżeli wymagają wielkiego nakładu kapitału, to mogłyby zabraknąć środków na potrzeby innych procesów produkcyjnych. Może się zatem okazać czasami rentowniejsze wywozić więcej artykułów mniej wykończonych aniżeli doprowadzać wprawdzie produkcję aż do stadium końcowego, ale za to produkować i wywozić mniejszą liczbę towarów.

Postulat najdłuższego łańcucha produkcyjnego zdaje się wychodzić z założenia, że w każdym kraju istnieje rzadkość surowca, a natomiast obfitość pracy i kapitału. Tymczasem stosunek między tymi elementami produkcji bywa różny i od tego wzajemnego stosunku zależeć powinna ocena, które procesy wytwórcze są najrentowniejsze.

Zbyt kategoryczny postulat wywozu artykułów jednostkowo najdroższych, skoncentrowania u siebie w kraju zawsze wszystkich stadiów procesu wytwórczego — od początkowego aż do końcowego — bez względu na koszt produkcji nosi w sobie niewątpliwie znamiona autarkizmu.

Międzynarodowe życie gospodarcze dostarcza nam licznych przykładów, że łańcuch procesów wytwórczych bywa rozłożony między poszczególne państwa. Nie dążą one wszystkie bezwzględnie do skoncentrowania całego procesu przerobu u siebie, chociażby technicznie istniały ku temu możliwości. Wielka Brytania posiada w swym ręku prawie całą produkcję surowego kuczuku, ale przeróbka jego na gumę odbywa się nie w W. Brytanii, lecz w Stanach Zjednoczonych, które część swoich wytworów dostarczają z powrotem do Anglii. Odstępując Stanom Zjednoczonym część procesu wytwórczego Anglia uzyskuje możliwość zwiększenia za to swego zbytu w innych artykułach.

Argument jak najdłuższego łańcucha produkcji musi być także i u nas traktowany z pewną oględnością. Obok postulatu jak najdalej posuniętej obróbki wysuwać należy żądanie jak najtańszej — ze stanowiska międzynarodowego — obróbki. Należy popierać procesy wytwórcze o najniższych kosztach komparatywnych. One najbardziej wzmagać będą wysokość „produktu socjalnego“. To zaś zależy od obfitości w danym kraju tych czy innych elementów wytwórczości — surowca, pracy i kapitału.

Jako najwyższy cel przyszłości można sobie stawiać wywóz jak najbardziej kosztownych artykułów. Ale tymczasem musimy nieraz wywozić z Polski towary prostsze i mniej wartościowe.

Wydaje nam się, że nasza polityka eksportowa kroczy w tym względzie po właściwej drodze. Stara się ona przede wszystkim rozwijać wywóz produktów naturalnych naszej gleby dążąc stopniowo i systematycznie do coraz większej poprawy ich gatunku, do coraz doskonalszej obróbki. Wywozi się len coraz lepiej sortowany, jaja jak najstaranniej standaryzowane, drzewo nie w stanie surowym, ale obrobionym, konserwy mięsne zamiast żywca itd.

Ta droga stopniowego, miarowego podnoszenia wartości wywożonych artykułów jest słuszna. Jednocześnie musimy sobie jednak uświadomić, że jeżeli chcemy wywozić nasze bekony, nasze drzewo, nasz węgiel, to musimy w zamian przywozić pewne artykuły z zagranicy, bo handel zagraniczny jest wzajemną wymianą towarów na towary, a nie jednostronnym obrotem.

Uświadomienie sobie tej prawdy nie jest u nas dostateczne. Twierdzimy wprawdzie, że jesteśmy przeciwnikami autarkii, że pragniemy rozwijać obroty międzynarodowe, ale kiedy przychodzi do określenia artykułów importu, natrafia się na duże przeszkody zarówno ze strony przedstawicieli odpowiednich gałęzi produkcji jak ze strony opinii publicznej i sfer gospodarczych, które patrzą niechętnym okiem, jeżeli niektóre towary mają być sprowadzane z zagranicy, chociaż potrafilibyśmy je wykonać w kraju. Mówi się wtedy, że polski robotnik i polski inżynier potrafią wszystko sami wyprodukować, nawet jak najbardziej precyzyjne i wysoko wartościowe maszyny czy artykuły. Niewątpliwie tak jest, ale musimy się zdecydować czy pragniemy wszystkie artykuły produkować w kraju i czy chcemy w takim razie zrezygnować również z wywozu naszych płodów naturalnych: węgla, drzewa, czy produktów mięsnych; albo też czy dla podtrzymania eksportu decydujemy się ograniczyć produkcję w kraju niektórych artykułów na rzecz importu z zagranicy. W tym ostatnim wypadku należało by szukać kryterium dla ustalenia, co chcemy produkować i wywozić, a czego nie wytwarzać lecz przywozić z zewnątrz.

Tymczasem każdy import natrafia na pewną niechęć i hamulce. Wolelibyśmy nie importować wysoko wartościowych artykułów i maszyn precyzyjnych, bo uważamy wymianę ich na nasze mniej obrobione artykuły za niekorzystną. Wypowiadamy się przeciwko importowi artykułów zbędnych czy luksusowych, bo przywóz ich uważamy za zbyt drogi i szkodliwy. Pragnęlibyśmy nawet ograniczyć przywóz surowców, bo chcemy oprzeć naszą produkcję jedynie na własnym surowcu.

Nie możemy się w takim razie dziwić, jeżeli nasi eksporterzy węgla czy drzewa stwierdzają, że nie mogą zbywać swoich produktów, np. w krajach skandynawskich czy innych państwach, z powodu zbyt nikłego naszego importu z tamtych krajów. Niemcy czy Anglia biją nas w eksporcie do tych krajów, bo są jednocześnie importerami stamtąd wielkich ilości artykułów. Np. cały obrót handlowy polsko-szwedzki wynosi tylko 2% ogólnego obrotu

handlowego Szwecji. Bilans handlowy Polski w stosunku do Szwecji kształtował się 1 : 3 na naszą korzyść wykazując saldo aktywne w ilości 30 milionów złotych. Tymczasem obrót handlowy Szwecji z Wielką Brytanią przekracza 10-krotnie nasze liczby przy dodatnim kształtowaniu się salda bilansu na korzyść Szwecji ¹⁾. Do naturalnej szczupłości polskiego rynku dochodzą jeszcze zbyt wielkie trudności importowe przez nas stosowane. Gdyby tych trudności nie było, nie tylko nasz import, ale i eksport byłyby większe i wzrosłyby w ten sposób dochód społeczny Polski.

Szukając właściwego kryterium dla ustalenia, jakie towary chcemy przywozić a jakie wywozić, znajdujemy je przede wszystkim we wskazaniach teorii kosztów komparatywnych: powinniśmy wywozić takie artykuły, które możemy wyprodukować względnie najtaniej, w zamian za przywóz towarów, których produkcja byłaby u nas względnie albo komparatywnie droższa, a zatem mniej korzystna. Jeżeli staramy się dotrzeć do istotnej przyczyny, dlaczego niektóre towary produkujemy względnie taniej od innych, to dochodzimy do przekonania, że obfitsza i tańsza praca dają nam w pewnych produkcjach przewagę nad innymi narodami i powinniśmy tę przewagę wykorzystać. Inne narody mogą zaś mieć przewagę np. w posiadaniu pewnych kosztownych instalacyj potrzebnych dla produkowania precyzyjnych maszyn, tj. w inwestycjach kapitałowych.

Musimy stopniowo rozwijać i uszlachetniać naszą produkcję, ale istnieć musi pewna kolejność rozbudowy i postępu. Uczymy się dobrze sortować len, ale nie potrzebujemy wyrabiać jednocześnie najcieńszych i najdelikatniejszych tkanin. Nie dlatego żebyśmy tego nie potrafili, lecz dlatego, że podobna produkcja byłaby u nas zbyt droga albo przynajmniej nie tak tania, jak innych produkowanych przez nas artykułów. Jeżeli porównamy artykuły naszego przywozu i wywozu, to łatwo stwierdzimy, że w zamian za artykuły względnie prostsze i mniej kosztowne sprowadzamy artykuły bardziej precyzyjne, jednostkowo droższe. Ten stosunek zmienić możemy stopniowo nie dążąc jednocześnie do rozwinięcia produkcji wszystkich najbardziej nawet kosztownych maszyn, tkanin czy aparatów. Import tych ostatnich nie powinien być zbyt hamowany, nie tylko ze względu na interes konsu-

¹⁾ Por. Olszewski jw. str. 45.

menta, ale także producenta, który chce tanio otrzymywać maszyny, jak również wytwórczości eksportowej. Cena nabywanych maszyn i instalacji decyduje o konkurencyjności zakładów przemysłowych z zagranicą.

Przywozimy, np. ze Szwecji, w zamian za eksportowany węgiel maszyny i aparaty techniczne za ca 7,5 mil. zł. Bylibyśmy prawdopodobnie w stanie produkować te maszyny również w kraju. Sprowadzane ze Szwecji maszyny są niewątpliwie artykułem o dłuższym łańcuchu produkcyjnym aniżeli węgiel, jednakże uważamy za korzystne artykuły te wymieniać ze Szwecją. Dla oceny korzyści tej wymiany należało by wziąć pod uwagę zarówno istnienie u nas kopalń, w których tkwią wielkie wartości i które muszą być zatrudnione, jak też przede wszystkim wzajemny stosunek krajowych kosztów eksploatacji węgla do kosztów sprowadzanych maszyn. Należało by stwierdzić czy produkcja węgla, czy też produkcja sprowadzanych maszyn byłaby u nas stosunkowo tańsza w porównaniu z zagranicą i odpowiednio do wyników tego porównania bardziej forsować tę czy tamtą produkcję.

Jeżeli potrafilibyśmy np. wyprodukować sprowadzane ze Szwecji maszyny po cenie o 70% wyższej od ceny szwedzkiej, a płacimy za nie węglem, którego koszty produkcji są o 30% wyższe od zagranicznych, to zamiana węgla na maszyny szwedzkie jest dla nas korzystna. Natomiast, gdyby maszyny były w Polsce o 30% droższe, a koszty węgla o 70% wyższe niż za granicą, wymiana przynosiłaby stratę. Komparatywna różnica kosztów jest najlepszym sprawdzianem korzyści wymiany towarowej. Teoria kosztów komparatywnych nie jest zasadniczo sprzeczna z zasadą kładącą nacisk na rozwój bardziej szlachetnych procesów przerobczych. Przy stopniowym rozwoju produkcji najbardziej szlachetne, najbardziej precyzyjne procesy przetwórcze powinny się też stawać stopniowo tańsze, a zatem komparatywnie korzystniejsze.

W miarę akumulacji kapitału będzie można przystępować w coraz większym stopniu do produkcji wysokowartościowej i kosztownej odstępując wytwórczość prymitywniejszą innym narodom. Nie można jednak przeskoczyć poszczególnych stadiów rozwoju gospodarczego starając się prowadzić politykę gospodarczą państw bogatych w kapitały. Państwo biedne, o ile próbuje stosować politykę właściwą dla państw bogatych, nie staje się przez to bogatsze, lecz coraz biedniejsze.

Podobne poglądy wypowiada jeden z najlepszych znawców polityki handlowej Gottfried Haberler ¹⁾: „Uprzemysławianie postępuje z konieczności stopniowo. Rozpoczyna się od prostych gatunków i półfabrykatów, które nie wymagają pracy kwalifikowanej. Eksport surowców zaczyna schodzić na drugi plan. Zamiast zwykłych surowców zaczyna się wywozić półfabrykaty, zamiast bydła — konserwy mięsne, zamiast zboża — mąkę, zamiast rud — metale, celulozę i papier — zamiast drzewa. Podobny rozwój połączony jest oczywiście z wielkimi oszczędnościami przewozu. Bardziej skomplikowane gatunki różnych towarów muszą być jednakże jeszcze importowane podobnie, jak środki produkcji, maszyny i aparaty“.

Gwałtowne wyłamywanie się z naturalnych warunków określających nasz realny stosunek do zagranicy nie prowadziłoby do szybszego rozwoju, lecz zbliżyłoby nas raczej do autarkii, tj. obniżenia w rezultacie nie tylko bardzo wykwalifikowanej, ale w ogóle całej produkcji. Przypominałoby ono budowanie pałaców na ugorach.

Podobną zasadę wysuwa słusznie prof. Rybarski ²⁾: „Obok innych względów również i tutaj trzeba dać pierwszeństwo tym gałęziom wytwórczości, w których na czynnik pracy przypada stosunkowo więcej w porównaniu z czynnikiem kapitału; innymi słowy, polityka eksportowa jest, poza swym bezpośrednim celem, narzędziem produktywnego zwalczania bezrobocia“.

Przedstawiona powyżej doktryna wymiany towarowej, oparta na stosunku tkwiących w towarze elementów produkcji, nie ma oczywiście, podobnie, jak i inne przedstawione tutaj wskazania, wartości absolutnej i bezwzględnie obowiązującej. Ustala ona tylko jedno, ale jak sądzimy dosyć ważne, kryterium. Dopiero jednak uwzględnienie i zestawienie różnych kryteriów może wskazać właściwą linię polityki handlowej. Wszystkie przedstawione tu zasady służą jednej wspólnej tendencji: podporządkowania polityki handlowej polityce wzmożenia polskiego dochodu społecznego i stopnia zatrudnienia.

Również sprawa wiele dyskutowanego u nas tzw. przywozu „zbędnego“, a w szczególności przywozu artykułów zbytku, znajduje pod kątem widzenia teorii kosztów komparatywnych bardziej

¹⁾ jw. str. 112.

²⁾ Por. Program Gospodarczy. Warszawa 1937, str. 132.

wszechstronne oświetlenie aniżeli to, które znajdujemy u nas zwykle na łamach prasy. Podkreślana jest mianowicie tylko jedna strona zagadnień, a mianowicie hierarchia potrzeb przywozu. Dowozić należało by, wg tych twierdzeń, jedynie artykuły niezbędne czy najbardziej potrzebne, natomiast artykuły luksusowe należało by konsumować tylko o tyle, o ile można je wytworzyć w kraju. „Zapewne nikt by nie podniósł głosu przeciw najbardziej luksusowym perfumom czy winom, gdyby były one produkowane w kraju“ — pisze np. jeden z organów prasowych powstając przeciwko importowi „zbędnemu“. Ta zasada, ogólnie u nas uznawana, jest może trochę jednostronna. Jeżeli pragnęło by się w ogóle ograniczyć spożycie artykułów zbędnych, to należało by może dotknąć tym ograniczeniem zarówno luksus przywozowy jak i produkowany w kraju, np. przez wprowadzenie specjalnego opodatkowania artykułów zbytku¹⁾. Pojęcie „zbędności“ należy stosować raczej do ograniczenia konsumpcji aniżeli do wyboru źródła zaopatrzenia. Zresztą spożycie tych artykułów jest u nas znakomicie zwalczane przez progresywny podatek dochodowy, ścinający wyższe dochody, które mogłyby być właśnie przeznaczone na wydatki zbytkowne.

Jeżeli jednak istnieje jeszcze pewne zapotrzebowanie na artykuły zbytku, to nie jest pewne czy powinno być ono koniecznie zaspakajane przez sztucznie podtrzymywany za pomocą zakazów czy wysokich ceł krajowy przemysł luksusowy. Jeżeli zaopatrywać się w artykuły zbytku tam, gdzie są one produkowane taniej, to można twierdzić, że zaopatrzymy się w te artykuły mniejszym kosztem zaoszczędzając środki na zaspokojenie innych, może ważniejszych potrzeb, i jednocześnie ułatwimy wywóz za granicę właściwych artykułów naszej produkcji. Kapitały krajowe kierowane do może nierentownej w skali międzynarodowej produkcji artykułów zbytku wolimy skierować przede wszystkim do procesów gospodarczych bardziej rentownych.

Nawet jednak gdybyśmy odrzucili kryterium kosztów produkcji, to wolelibyśmy skierować szczupłe nasze zasoby kapitałowe przede wszystkim do produkcji artykułów niezbędnych. Hierarchii potrzeb w przywozie wolelibyśmy w tym wypadku przeciwstawić hierarchię potrzeb w produkcji krajowej. Bilans handlowy na dłuższą metę będzie się jednak przedstawiał najkorzystniej, jeżeli

¹⁾ Por. Forstmann, jw. str. 209. Haberler jw. str. 182.

opierając się na teorii kosztów produkcji będziemy produkować tanio towary, do których wytwórczości jesteśmy najlepiej przysposobieni. Dotyczy to także artykułów zbędnych. Sztuczna, na większą skalę przeprowadzona produkcja artykułów zbędnych mogłaby wpłynąć na zmniejszenie rozmiarów ogólnej produkcji krajowej i pogorszyłaby w ten sposób bilans handlowy wiążąc nasze środki pieniężne, zasoby inicjatywy i inteligencji w fałszywym kierunku i odciągając je od działalności rentownej, mogącej podnieść skalę wytwórczości i poprawić bilans handlowy. Moglibyśmy uznać ubożące kraj dążności autarkiczne już raczej w dziedzinie artykułów niezbędnych, np. dla celów wojskowych czy niezależności surowcowej, aniżeli w dziedzinie artykułów zbędnych. Jednostronna zasada autarkii luksusowej mogłaby wzbudzić pewne wątpliwości, w szczególności, jeżeli wymagałaby dużych nakładów kapitału w stosunku do liczby zatrudnionych robotników.

W toku rozumowania zawartego w niniejszym rozdziale pojęcie korzyści handlu międzynarodowego oraz pojęcie zwiększenia dochodu społecznego z tego tytułu zostały potraktowane jako pojęcia równoznaczne. Z chwilą, kiedy udowodniono, że handel zagraniczny przynosi krajowi na zasadzie teorii kosztów komparatywnych korzyść, zidentyfikowano ją ze wzrostem dochodu społecznego. Można by postawić jednak pytanie, gdzie, w jakich mianowicie pozycjach dochodu społecznego uzewnętrznia się ta korzyść.

W obliczeniach dochodu społecznego nie znajdujemy oddzielnej rubryki odnoszącej się do handlu zagranicznego. Przy omawianiu metod obrachunku znajdujemy nawet twierdzenie mogące wywołać wrażenie przeciwne. Musimy zatem dokładniej sprawę tę rozpatrzyć. Istnieją dwie główne metody obliczenia dochodu społecznego: 1-o metoda obliczania konsumpcji powiększonej o sumę kapitalizacji; 2-o metoda obliczania produkcji. Kalecki i Landau¹⁾ obliczają dochód społeczny metodą konsumcyjną, a mianowicie jako sumę: 1-o konsumpcji miejskiej; 2-o konsumpcji wiejskiej; 3-o usług państwa i 4-o akumulacji kapitału brutto. Pod akumulacją brutto autorzy rozumieją: a) inwestycje, b) przyrost zapasu, c) rezerwę zaopatrzenia M. S. Wojsk. i sumę tych trzech czynników zmniejszając o bierne saldo wymiany towarów i usług z zagranicą. Autorzy uzasadniają tę metodę twierdzeniem,

¹⁾ Por. Szacunek dochodu społecznego w r. 1929. Warszawa 1934.

że wymiana jednych dóbr na inne nie stanowi zmiany wielkości dochodu i wskazują, że wartość akumulacji należy zmniejszyć o kwotę nadwyżki przywozu.

Podobne twierdzenie mogłoby zatem dać i daje niejednokrotnie powód do wnioskowania, że należy dążyć do czynnego salda towarowego i biernego salda kapitałowego, ponieważ w ten sposób zwiększa się dochód społeczny. Podobne twierdzenie wypowiada Królikowski w swoim, bardzo sumiennym, „Zarysie polityki handlowej“¹⁾: „Saldo dodatnie bilansu handlowego zwiększa dochód społeczny, gdy saldo ujemne zmniejsza go“.

Również przy obliczeniach dochodu społecznego metodą produkcyjną nie znajdujemy żadnej rubryki wykazującej dochód z handlu zagranicznego. Jakżeż zatem sprawa ta przedstawia się istotnie?

Przy konsumpcyjnej metodzie obliczania dochodu przyrost dochodu z handlu zagranicznego tkwi, naszym zdaniem, we wszystkich trzech pozycjach: konsumpcji wiejskiej, miejskiej i akumulacji. Jeżeli kraj potrafił się zaopatrzyć za granicą w pewne artykuły po cenie niższej, aniżeli uczyniłby to w drodze produkcji krajowej, to jest w stanie artykułów tych skonsumować więcej albo też na konsumpcję tej samej ilości towarów wydać mniej pieniędzy i powiększyć w ten sposób akumulację kapitału. Należy przypuszczać, że wszystkie trzy pozycje ulegają w ten sposób istotnej zmianie.

Jeżeli obliczać będziemy natomiast dochód społeczny metodą produkcyjną, to korzyść z handlu zagranicznego odbija się na wzmożonych pozycjach poszczególnych gałęzi produkcji. Dzięki zagranicznej wymianie towarowej siły produkcyjne kraju mogły się poświęcić produkcji najbardziej rentownej, w której posiada on przewagę nad innymi krajami. Jeżeli handel zagraniczny był prowadzony według zasad wykorzystania najtańszych możliwości produkcji — produkcja ta ulec musiała wzrostowi.

Natomiast saldo czynne czy bierne ma znaczenie tylko przejściowe, buchalteryjne czy rozrachunkowe. Pozycji salda biernego w kapitale odpowiada saldo czynne w bilansie towarowym i odwrotnie. Wprawdzie musimy niewątpliwie odjąć od sumy akumulowanego kapitału — kapitał, który przyszedł z zewnątrz, w zamian jednak otrzymujemy w bilansie handlowym

¹⁾ Warszawa, 1938, str. 36.

zwiększony dochód z tytułu przyływu nowych towarów. Zatem ujemne czy dodatnie saldo bilansu handlowego i kapitałowego nie ma rzeczowego wpływu na dochód społeczny. Natomiast dochód ten zależy od różnicy kosztów komparatywnych wymienianych towarów i od rozmiarów obrotów zagranicznych na takiej różnicy opartych. Racjonalny handel zagraniczny jest równie potężną dźwignią dochodu społecznego, jak przemysł czy rolnictwo.

Zadanie polityki handlowej polegać musi zatem na wzmożeniu obrotów zagranicznych, a mianowicie takich obrotów, które przynoszą dochód w skali porównawczej cen światowych.

X.

STRESZCZENIE

Początkiem i warunkiem postępu, cywilizacji i bogactwa narodów jest podział pracy zarówno w życiu wewnętrznym społeczeństwa jak i międzynarodowym. Bez podziału pracy wytwórczość każdej jednostki wystarczałaby zaledwie na zaspokojenie najprostszych, najbardziej prymitywnych jego potrzeb. Podział pracy między narodami jest dalszym rozwinięciem zasady podziału pracy między jednostkami.

Niektóre produkcje narody rozwijają wprawdzie u siebie zupełnie niezależnie od innych krajów. Są to wytwórczości, które nie nadają się do międzynarodowego podziału pracy, które powtarzają się w każdym kraju głównie z powodu niskiej ich wartości w stosunku do kosztów transportu. W innych natomiast dziedzinach następuje pewnego rodzaju podział pracy między narodami. Kraje rozwijają wówczas niektóre gałęzie wytwórczości ponad swoje zapotrzebowanie. Wtedy muszą one także wzajemnie wymieniać część swojej produkcji na produkcje innych krajów. Handel międzynarodowy jest w ten sposób koniecznym uzupełnieniem międzynarodowego podziału pracy. Można więc powiedzieć, że podział pracy pociąga za sobą z konieczności międzynarodową wymianę towarów i usług albo że te dwa zjawiska są nierozzerwalnie z sobą związane.

Odrzucenie zasady międzynarodowej wymiany towarów i usług, a zatem i międzynarodowego podziału pracy, nazywa się autarkią. Jest ona zrzeczeniem się przez jakiś naród korzyści wynikających z zasady podziału pracy, a zatem pewnego rodzaju nawrotem do pierwotnych form bytowania.

Sięgając do metod samozaspokojenia swoich potrzeb i samospożycia swojej produkcji kraj wykluczyłby sam siebie z międzynarodowego wyścigu pracy. Pełna izolacja gospodarcza byłaby

możliwa jedynie przy zupełnej izolacji politycznej i geograficznej. Jedynie wielka odległość czy niedostępność granic kraju mogłaby zastąpić wzmożenie sił gospodarczych a zatem i obronnych, wynikające z wymiany dóbr.

Jeżeli przyjąć zasadę międzynarodowego podziału pracy, to szukać należy odpowiedniego kryterium tego podziału, znaleźć niejako „rozdzielnik“ wytwórczości między narodami. Będzie to jednocześnie kryterium wzajemnej wymiany towarowej. Jeżeli najlepszą podstawą podziału pracy między ludźmi są ich przyrodzone uzdolnienia, to zasadą podziału pracy między narodami będzie odpowiednie zaopatrzenie ich w środki wytwórczości. Wprawdzie zachodzi tu pewna różnica między ludźmi a między krajami. Ludzie nie mogą wymieniać swoich zdolności, mogą wymieniać tylko swe produkty. Kraje mogą wymieniać nie tylko gotowe towary, ale także środki ich produkcji, potęgując (np. przez dopływ kapitału), lub zmniejszając (np. przez odpływ ludzi), w ten sposób swe siły wytwórcze.

A zatem zaopatrzenie w siły wytwórcze, czyli rzadkość względnie obfiteść poszczególnych środków produkcji — surowców, pracy i kapitału — w różnych krajach musi być punktem wyjścia międzynarodowego podziału pracy. Naturalne zaopatrzenie, ewentualnie skorygowane przez zręczną politykę gospodarczą, jest właściwym kryterium podziału wytwórczości i wymiany Są to zatem wskaźniki geografii gospodarczej, które ustalają w sposób nieomylny, gdzie która produkcja powinna być rozwijana, a która zaniechana.

Te czynniki geograficzno-gospodarcze prowadzą do dalszych konsekwencji. Różnica zaopatrzenia różnych krajów w środki produkcji pociąga za sobą różnicę kosztów w tych środkach produkcji. Obfite środki produkcji będą względnie tanie, rzadkie zaś stosunkowo drogie. A zatem i gotowe wyroby, będące mniej więcej rezultatem, zsumowaniem tych środków produkcji, będą droższe lub tańsze w różnych krajach, zależnie od wzajemnego stosunku zużytych na nie elementów.

Od geografii gospodarczej przeszliśmy w ten sposób do kalkulacji kosztów wytwórczości. Można zatem powiedzieć, że dźwignią wymiany i kryterium podziału pracy powinny być różnice warunków geograficzno-gospodarczych, różnice zaopatrzenia w środki produkcji albo też stwierdzić, że dźwignią wymiany powinna być różnica kosztów produkcji różnych towarów w różnych krajach.

Towary powinny być zatem wymieniane na zasadzie ich kosztów produkcji. Każdy kraj powinien ograniczać produkcję drogą — poniżej swego zapotrzebowania — a rozwijać produkcję tania — ponad swoje zapotrzebowanie. Będzie dla niego z korzyścią zaopatrywać się w te towary, których produkcja byłaby u niego droga, za pośrednictwem produkcji i wywozu z kraju artykułów, których wytwórczość jest u niego tania. Kraje wzajemnie wymieniają mniejsze wartości na większe. Różny stosunek kosztów produkcji dwóch artykułów w dwóch krajach jest podstawą zwiększenia dochodu społecznego na skutek wymiany owych artykułów między dwoma narodami.

Korzyść dla narodów wynika z wymiany towarów na zasadzie ich kosztów produkcji, ale w rzeczywistości kupcy, którzy przeprowadzają transakcje handlowe, nie mogą się interesować kosztami produkcji, lecz jedynie cenami towarów. Dyskontują oni różnicę ceny każdego towaru w kraju i za granicą. Tak długo, jak stosunek cen różnych towarów odpowiada mniej więcej stosunkowi ich kosztów produkcji, gra cen wprowadza w ruch towary według stosunku ich kosztów produkcji. A ponieważ koszty produkcji odpowiadają warunkom naturalnym każdego kraju, wymiana towarowa odbywa się na naturalnych warunkach wskazanych przez geografę gospodarczą.

Kiedy jednak na skutek polityki cen różnych krajów, na skutek coraz wyższych opłat celnych, dumpingu, premii wywozowych etc. etc. ceny zaczynają się coraz bardziej oddalać się od istotnych kosztów produkcji, handel zagraniczny, który idzie za ceną towarów zaczyna odchylać się coraz bardziej od naturalnych warunków produkcji. Odchylenia czy „dewiacje“ cen wywołują odchylenia i „dewiacje“ ruchów towarowych od ich naturalnych łożysk, wyrażonych przez koszty produkcji, czyli przez obfitość albo rzadkość poszczególnych środków produkcji w różnych krajach.

Rozwój wypadków idzie jeszcze krok dalej. Gra cen — i tak już dosyć odchylnych od kosztów produkcji — zostaje stopniowo zamieniona przez zakaz i pozwolenie przywozu, przez kontyngent, przez przydział dewiz, przez clearing bilateralny, przez kompensację. Następuje do pewnego stopnia eliminacja ceny a tym bardziej eliminacja kosztów produkcji, jako regulatora wymiany i jako rozdzielnika produkcji między krajami. Rozerwany, a przynajmniej rozluźniony zostaje związek między wymianą towarową a wskazaniem przyrody i geografii.

Nie można jednak twierdzić, żeby dla poszczególnego kraju wynikał z tego postulat zlikwidowania metod reglamentacyjnych polityki handlowej. Reglamentacja jest, niestety, nieodzowna, jako puklerz przeciwko agresji gospodarczej nie opartej na przesłankach gospodarczych, jako tarcza przeciwko obecnym chaotycznym, zmiennym ruchom towarowym.

Jednak celem polityki handlowej i reglamentacji powinno być nie dalsze odchylenie, lecz przeciwnie, o ile możliwości nawrót wymiany towarowej do łożyska wyznaczonego przez koszty produkcji i naturalne zaopatrzenie kraju w elementy wytwórczości. Korzyść przynoszą jedynie transakcje towarowe oparte na wykorzystaniu różnicy swoich i obcych kosztów produkcji albo dokładniej, swoich kosztów produkcji i cen obcych towarów. Czym większe odchylenia, tym mniejsza będzie korzyść kraju z wymiany towarowej. Możliwe jest nawet, że poszczególne transakcje wywołane przez nadmierną i fałszywą reglamentację mogą zamiast korzyści przynosić stratę.

Inne postulaty, próbujące określić inaczej od wyłożonych zasad właściwy stosunek produkcji do wymiany — hierarchia potrzeb, samowystarczalność surowcowa, stopień obróbki, autarkia finansowa itd. — powinny być uzupełnione, a częściowo nawet zastąpione przez zasadę najpełniejszego wykorzystania tych środków produkcji, którymi kraj rozporządza w obfitości, a najoszczędniejszego używania stosunkowo rzadkiego czynnika. Konieczne jest podporządkowanie się do pewnego stopnia innych wymogów zasadzie wykorzystania kosztów produkcji różnych krajów opartej na różnicy sił wytwórczych, czyli na geografii gospodarczej.

Jak osłabiony na siłach olbrzym libijski Anteusz w mitologii starożytnej odzyskiwał swe siły w zetknięciu z ziemią — źródłem mocy ludzkiej, tak odchylona od właściwego łożyska wymiana dóbr może odnaleźć swój zatracony sens i swoje znaczenie poszukując praw nią rządzących w realnych, przyrodzonych warunkach produkcji: siłach przyrody i sile pracy ludzkiej — żywej lub zmagazynowanej w postaci kapitału.

Również regulowanie bilansu nie powinno zbyt hamować obrotu towarowego płynącego od źródeł tańszej produkcji do rynków droższego zbytu. Bilans handlowy jest wykładnikiem i rezultatem różnego zaopatrzenia i różnego stanu rozwoju gospodarczego krajów. Istnieć musi naturalna tendencja większego dopływu towarów z krajów lepiej uposażonych do narodów o gor-

szym zaopatrzeniu. Zmienić ten stosunek można jedynie stopniowo przez wzmoczenie sił wytwórczych i dochodu społecznego kraju, a nie przez mechaniczne hamowanie naturalnych kierunków ruchu towarowego. Przy regulowaniu bilansu handlowego nie należy sztucznie zmniejszać korzyści wynikających z międzynarodowego podziału pracy.

Podział pracy między narodami przynosi korzyść zarówno całości gospodarki światowej jak i poszczególnym krajom biorącym w niej udział. Istnieje zatem daleko idąca zbieżność interesów powszechności narodów i każdego kraju. Jest jednak szereg przyczyn natury gospodarczej i pozagospodarczej, które ze stanowiska interesów krajowych wymagają ograniczenia zbyt daleko posuniętego podziału pracy międzynarodowej. Jedynie korzyść dla kraju, a nie interesy powszechności narodów, musi decydować o posunięciach narodowej polityki gospodarczej. Zachowanie pewnej samodzielności gospodarczej, uniezależnienie się od wypadków i posunięć leżących poza zasięgiem własnej decyzji, obrona przed rozplynięciem się w gospodarce światowej stawiają tamę zbyt daleko posuniętej zasadzie podziału pracy. Względy obrony i niezależności surowcowej odgrywać tu muszą dużą rolę.

Dochodzi do tego jeszcze jeden niezmiernie ważny wzgląd. Międzynarodowy podział pracy oparty jest na różnicy istniejących w danej chwili warunków produkcji, a zatem na statyce zjawisk. Gdyby różnica ta była stała i niezmienna, podporządkowanie się zasadzie podziału pracy byłoby sprawą prostszą. Jednakże warunki produkcji zarówno same się zmieniają, jak i mogą też ulegać korekturom w wyniku świadomej działalności ludzkiej. Względ na rentowność nie tylko dzisiejszą, ale na rentowność przyszłą, ogranicza korzyść bezwzględnej podporządkowania się konsekwencjom wynikającym z różnicy kosztów produkcji istniejących w określonej chwili.

Również fakt istnienia aparatury gospodarczej dostosowanej do dawniej istniejących a potem zmienionych warunków ciążyć musi na możliwości szybkiego dostosowywania się do zmian. Okoliczność ta zachodzi w szczególności, jeżeli zmiana położenia politycznego wywołuje zupełny przewrót stosunków gospodarczych. W tych warunkach możliwe jest jedynie stopniowe przystosowanie się do nowej sytuacji. Stawia ono politykę gospodarczą przed koniecznością rozwiązywania bardzo trudnych problemów.

Z liczb dotyczących powojennego obrotu towarowego nie należy wyciągać zbyt pochopnych i przedwczesnych wniosków o zmniejszeniu roli handlu zagranicznego w gospodarstwie poszczególnych narodów. Ani rozwój techniki, ani postępujące uzdolnienie różnych krajów rozwijania u siebie nie istniejących dawniej gałęzi wytwórczości nie zdoła podważyć korzyści wypływających z naturalnej różnicy zaopatrzenia poszczególnych krajów w rozmaite środki produkcji. Różnica ceny odgrywać musi szczególną rolę wobec wzmagającej się masowej produkcji, obsługującej coraz szersze warstwy ludności i będącej wynikiem demokratyzacji gospodarczej. Przy wzmagających się potrzebach ludności podział pracy nie powinien tracić, lecz raczej zyskiwać na znaczeniu.

Również nie jest może słuszne zbyt kategoryczne twierdzenie, że państwa totalne, tj. Włochy i Niemcy, dążą konsekwentnie do izolacji gospodarczej. Przejawiają one na przemian tendencje do autarkii i do ekspansji gospodarczej. Prowadzą raczej agresywną politykę gospodarczą, podporządkowaną celom politycznym. Obca im jest idea współpracy gospodarczej, a bliska chęć do supremacji nad innymi narodami. Nie gardzą one jednak bynajmniej metodami wykorzystania obcej wytwórczości i obcych rynków zbytu dla poprawy swego zaopatrzenia i wzmocnienia swojej wytwórczości.

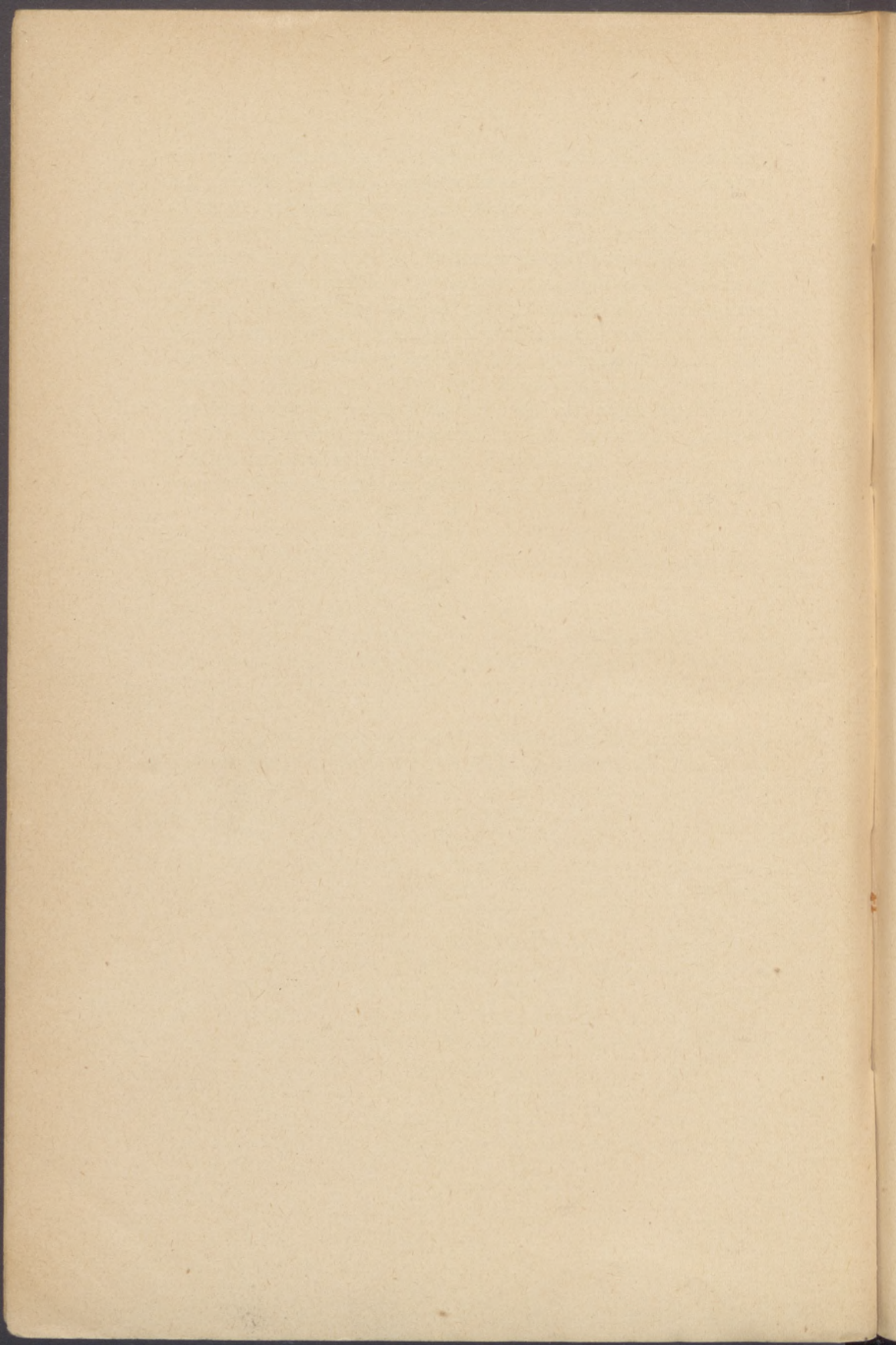
Względnie najłatwiej byłoby postępować po drodze samowystarczalności państwom bogatym, zdolnym do ponoszenia ofiar finansowych, gospodarującym na wielkich obszarach zaopatrzonych równomiernie we wszystkie środki produkcji.

Polska, pomimo stosunkowej niezależności żywnościowej, zdaje się nie posiadać odpowiednich warunków dla rozwoju autarkii. Zasoby Polski są niewielkie, zaopatrzenie naszego kraju jest bardzo nierównomierne. Polska należy do krajów ubogich w surowce, aczkolwiek posiada niektórych z nich za wiele, a innych za mało. Ale szczególna nierównomierność występuje w dziedzinie stosunku pracy do kapitału. Polska odznacza się szczególną obfitością ludzi i specjalnym brakiem kapitału. Konieczne jest zwrócenie szczególnej uwagi na zwiększenie zasobów kapitałowych i na jak najintensywniejsze zatrudnianie ludzi. Z drugiej strony wielki brak kapitałów i obfitość czynnika pracy powoduje w Polsce znaczną różnicę kosztów produkcji różnych artykułów, a zatem stwarza podstawę szczególnie korzystnej wymiany towarowej z za-

granicą. Dysproporcja między pracą a kapitałem powinna niewątpliwie wpływać na kierunek polskiej polityki gospodarczej zarówno ze względów ekonomicznych jak socjalnych i politycznych.

Wynikałaby z tego konieczność rozwijania w Polsce w pierwszym rzędzie wytwórczości zatrudniającej stosunkowo wielką ilość pracowników i wymiany produktów na artykuły wymagające szczególnie wielkich nakładów kapitałowych. Taka wymiana byłaby podstawą do zwiększenia w Polsce stopnia zatrudnienia, zastępowałyby emigrację a nawet do pewnego stopnia dopływ obcych środków pieniężnych.

Wzgląd na wzmożenie dochodu społecznego, na wzrost kapitalizacji, na poprawę stanu zatrudnienia wymaga zatem w Polsce rozwoju handlu zagranicznego, opartego na najlepszym wykorzystaniu własnych i cudzych środków produkcji i rynków zbytu.



LITERATURA.

- Borowik: Antynomie w gospodarce morskiej. Odbitka z Gospodarki Narodowej. Warszawa 1937.
- Carell Erich Dr: Freihandel und grösstmögliche Güterversorgung. Jena 1937.
- Caro Leopold: Wolny handel międzynarodowy czy dążenie do autarkii. (Przegląd Ekonomiczny r. 1938, tom XXIII).
- Forstman Albrecht: Der Kampf um den internationalen Handel. Berlin 1935.
- Fabierkiewicz Wacław: Odpowiedź na ankietę w sprawie autarkii i wolnego handlu (Ekonomista 1938. XXIII).
- Gazel Dr: Szacunek wartości towarowych i usług morskich, zeszyt 3, rok 1937, wydanie Instytutu Bałtyckiego.
- Gliwic Hipolit: Sprawa surowców w gospodarce światowej. 2 wydanie. Warszawa 1935 r.
- Idem.: Materiał ludzki w gospodarce światowej. Warszawa 1934.
- Idem.: Kapitał wędrowny w gospodarce światowej. Warszawa 1938.
- Idem.: Optima économiques. Lwów 1937.
- Grabski St.: Ku lepszej Polsce. Warszawa 1938.
- Haberler Gotfried: Der internationale Handel. Berlin 1933.
- Heydel Adam: Pojęcie produktywności. Ekonomista 1934 t. I.
- Hoch Ernst: Die Wehrkraft der Wirtschaft. Hamburg 1937.
- Kalecki Michał i Landau Ludwik: Szacunek dochodu społecznego w r. 1929. Warszawa 1934.
- Idem.: Dochód społeczny w r. 1933 i podstawy badań periodycznych nad zmianami dochodu. Warszawa 1935.
- Kasprowicz Bolesław Dr: Kierunki polskiego handlu zagranicznego w latach 1929—1935. Gdynia 1936.
- Koźuchowski Józef: Przebudowa gospodarcza Polski. Warszawa 1938.
- Kwiatkowski Eugeniusz: Dysproporcje. Kraków 1931.
- Królikowski S. Fr.: Zarys polskiej polityki handlowej. Warszawa 1938.
- Krzyżanowski Adam: Polityka i gospodarstwo. Kraków 1931.
- Lange Oskar: „Cena“, w t. I Encyklopedii Nauk Politycznych. Warszawa 1936.

- De Leener Georges: Théorie et politique du commerce internationale. Bruxelles 1933.
- Lipiński Edward: Kilka aktualnych tematów polityki koniunktury. (Ekonomista 1935, t. II).
- Łychowski Tadeusz: Doktryna polskiej polityki handlowej. (Ekonomista 1935, t. III).
- Mainz Karl: Der polnische Aussenhandel. Berlin 1935.
- Matuszewski Ignacy: Próby syntez. Warszawa 1937.
- Młynarski Feliks: Totalizm czy demokracja w Polsce. Warszawa 1938.
- M. S. Z.: Problem emigracyjno-surowcowy w Polsce. Warszawa.
- Mill, John Stuart: Grundsätze der politischen Ökonomie, niem. tłum. Lipsk 1881.
- Neue Wege zum Aussenhandel. Berlin 1936.
- Nowak Jerzy Dr: Bilans płatniczy Polski i zagadnienie kredytów zagranicznych (Zagadnienia Gospodarcze Polski Współczesnej). Warszawa 1928.
- Ohlin Bertil: Interregional and international trade. Cambridge 1935.
- Olszewski Antoni: Rola przemysłu węglowego w gospodarce narodowej. Warszawa 1938.
- Ptaszyński Witold: Handel zagraniczny wobec konieczności ogólnogospodarczych kraju (Przegląd Ekonomiczny t. XXIII, r. 1938).
- Ricardo Dawid: Zasady ekonomii politycznej i podatowania. Warszawa 1919. (Bibl. Wyższej Szkoły Handl.).
- Roman Antoni: Problemy i wytyczne w dziedzinie przemysłu, handlu i żeglugi. Warszawa 1939.
- Rybarski Roman: Program gospodarczy. Warszawa 1937.
- Idem.: Szereg artykułów w Kurierze Warszawskim.
- Idem.: Przyszłość gospodarcza świata. Warszawa 1932.
- Seraphin Peter Heinz: Die Handelspolitik Polens. Berlin 1935.
- Sławiński Tadeusz: Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej. Warszawa 1938.
- Idem.: Zagadnienia elastyczności cen. Lwów 1933.
- Sokołowski Kaz.: Bilans płatniczy Polski (Wyd. „Na froncie gospodarczym“). Warszawa 1938.
- Sprawozdanie Rady Naczelnej Związków Drzewnych w Polsce. Warszawa 1938.
- Studentowicz Kazimierz: Polityka gospodarcza państwa. Warszawa 1937.
- Idem.: Wytyczne polityki handlowej (Przegląd Ekonomiczny r. 1938 t. XXIII).
- Strzeszewski Czesław: Nowe problemy we współczesnej strukturze międzynarodowych stosunków handlowych. (Ekonomista 1937 t. I).
- Idem.: Autarkia czy wolny handel? (Przegląd Ekonomiczny r. 1938 t. XXIII).
- Taussig F. W.: Libre échange, tarif douanier et réciprocité (tłum. z ang.). Paris 1924.

- Idem: International trade. New York 1927.
- Tennenbaum Henryk: Struktura gospodarstwa polskiego, t. I. Warszawa 1932.
- Wagemann Ernst: Struktur und Rhythmus der Weltwirtschaft. Berlin 1931.
- Idem.: Wirtschaftspolitische Strategie. Hamburg 1937.
- Idem.: Zwischenbilanz der Krisenpolitik. Berlin 1935.
- Wakar Aleksy: Zasady specjalizacji poszczególnych krajów w handlu zagranicznym (Ekonomista 1938, Nr 1).
- Idem.: Wpływ czynników monopolistycznych na specjalizację poszczególnych krajów w handlu zagranicznym. (Ekonomista 1938).
- Weber Adolf: Handels- und Verkehrspolitik. München 1933.
- Whale Barret: Internationaler Handel (tłum. z ang.). Wien 1936.
- Zdziechowski Jerzy: Mit złotej waluty. Warszawa 1937.
- Zweig F.: Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu. Warszawa 1938.
- Idem.: Dumping (Encyklopedia Nauk Politycznych t. I).
- Zischka A.: Nauka łamie monopole. Warszawa 1937.
- Reconstruction économique internationale. Wyd. Dotation Carnegie et Chambre du Commerce Internationale.
- Encyklopedia Nauk Politycznych. Warszawa 1936 i 1937 t. I i II.
- Przegląd Gospodarczy.
- Głos Gospodarczy.
- Polityka Gospodarcza.
- Drogi Polskie.
- Polska Gospodarcza.
- Gospodarka Narodowa.
- Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny.
- Przegląd Ekonomiczny.
- Ekonomista.
- Mały Rocznik Statystyczny.
- L'économie internationale.
- Rocznik Handlu Zagranicznego (Główny Urząd Statystyczny).
- Bilans płatniczy Polski (Główny Urząd Statystyczny).
- Revue de la situation économique mondiale S. d. N. 1937/1938. Genève 1938.



U6771

Biblioteka Główna UMK



300049468672

U6771

6771

Biblioteka Główna UMK



300049468672